

Polonia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KATOWICE SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON
34981-2-3-4

Wydawca i Zakłady Graficzne: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” S. A. w Katowicach, ul. Sobieskiego 11. Założyciel Wojciech Korfanty.

Anglia i Francja gotowe

Zasoby finansowe państw demokratycznych są niewyczerpane

Londyn, 1. 7. Tel. wł.
(Ac) „Financial News” piszą o niewyczerpanych możliwościach finansowych państw demokratycznych. Mimo doniosłych oświadczeń Chamberlaina i Halifaxa, mimo mnożenia się wydatków na cele wojenne, Francja i Anglia nie tylko nie przeżywają paniki, lecz przeciwnie, pozostają w pełnej gotowości wojennej. Sfery robotnicze obu państw zadziwiają

swym patriotyzmem. To samo można powiedzieć o kapitalistach. Przemysł wojenny pracuje pełną parą na potrzeby zbrojeniowe. Nie tylko nie spadło zaufanie do franka, lecz do Francji płynie coraz szerszym strumieniem złoto. Ten sam

stan rzeczy daje się zauważyć w Anglii. Greenwood oświadczył, że lud angielski gotów jest wystąpić do walki z napastkami w obronie wszystkich krajów Europy, a w pierwszym rządzie Czechosłowacji.

Ważny krok Anglii

dla wyjaśnienia sytuacji w Europie

Gen. Gamelin pozostaje w Paryżu

Paryż, 1. 7. PAT.
Gen. Gamelin, który ostatnio bawił na inspekcji garnizonów alpejskich, nie wyjeżdża na Korsykę, jak pierwotnie zamierzano. Dziś wieczorem generalissimus francuski powraca do Paryża.

Narady londyńskie amb. Kennarda

Londyn, 1. 7. PAT.
Ambasador brytyjski w Warszawie, sir William Kennard, który wczoraj wieczorem przybył tu samolotem z Warszawy, przyjeżdża dziś przed południem w Foreign Office przez lorda Halifaxa. Brytyjski minister spraw zagranicznych przez dzień sobotni i niedzielny pozostanie w Londynie.

Znowu przesunięcia wojsk nad granicą francuską

Metz, 1. 7. Tel. wł.
(n) Na pograniczu Francji Niemcy znowu dokonują przesunięć wojsk. Do Kolonii i Karlsruhe przybyło sześć pułków piechoty, które rozlokowano po szkołach. Do miasta Trier przybyło 30 czołgów.



Szef sztabu generalnego Rzeszy gen. Halder przybył do Helsinek.

Sytuacja w Gdańsku przedmiotem

Paryż, 1. 7. PAT.
Dziś przed południem pod przewodnictwem prezydenta Lebrun zebrała się w pałacu Elizejskim francuska rada ministrów. Na wstępie premier Daladier przedstawił ministrom ogólną sytuację polityczną, przedstawiając gabinetowi do aprobaty szereg zarządzeń z zakresu obrony narodowej. Jeden z dekretów odnosi się do upoważnienia ministra skarbu czynienia pewnych nadzwyczajnych wydatków, związanych z obroną narodową. Ponadto pre-

nerad gabinetu francuskiego

fekci departamentów dostają specjalnie pełnomocnictwa w zakresie zwalczania pewnej kategorii przestępstw w ramach ustawy o ogólnej organizacji kraju na wypadek wojny.

W dalszym ciągu posiedzenia min. Bonnet wygłosił exposé na temat sytuacji międzynarodowej, omawiając przede wszystkim sprawę rokowań angielsko-francusko-sowieckich, jak również sytuację w Gdańsku.

Próby, które się źle skończą

Ostrzeżenie Turcji dla mącicieli pokoju

Ankara, 1. 7. PAT.
Turecki minister spraw zagranicznych Sara Džoglu wygłosił w parlamencie exposé na temat układów francusko-tureckich. Sara Džoglu m. inn. powiedział: „Turcja i Francja, dążące na drodze pokoju zdecydowane są obecnie podjąć owoce obopólnego porozumienia, Pragne

udzielić rady wszystkim tym, którzy wątpią o przyjaźni francusko-tureckiej. Niech nie próbują sprawdzać swych wątpliwości i wypróbować trwałości tej przyjaźni. Próba ta mogłaby zakończyć się dla nich jedynie w sposób bardzo niepomyślny.

Mowa Chamberlaina

Niemcy chcą uniemożliwić jej słuchanie

Londyn, 1. 7. Tel. wł.
(Ac) W najbliższą niedzielę wygłosi wielką mowę polityczną premier Chamberlain. W Niemczech czyniono już podczas ostatnich przemówień angielskich mężów stanu próby, mające na celu uniemożliwienie słuchania transmisji radiowej. Próby te dały pewne, skromne zre-

sztą wyniki na falach krótkich, natomiast na falach średnich i długich każdy mógł słuchać Chamberlaina i Halifaxa. Obecnie, jak słychać, rząd niemiecki nosi się podobno z zamiarem, by w dniach, kiedy przemawiać będą angielscy mężowie stanu, zarekwirować wszystkie radioaparaty i zawiesić w ogóle odbieranie audycji.

Polska może wybrać godzinę w której trzeba będzie działać

Paryż, 1. 7. Tel. wł.
(Ac) Agencja Fourniera ogłasza komunikat następujący: „Wiadomości, nadeszłe do Paryża odnośnie sytuacji w Gdańsku są coraz bardziej niepokojące. Świadczą one bowiem, że ruch oskrzydłający Niemców w Gdańsku oraz penetracja hitlerowska i transporty artylerii

— postępują naprzód. Ludność z rezygnacją oczekuje dalszego rozwoju wydarzeń. W kołach politycznych daje się zauważyć daleko idącą dyskrekcję. Nie pozwala to wyrobić sobie dokładnej opinii o granicach cierpliwości polskiej. Klucz sytuacji leży w Warszawie, albowiem jedynie rząd polski może orzec, do jakiego stop-

nia uważa interesy polskie za zagrożone. Tylko rząd polski może wybrać godzinę, w której trzeba będzie działać.”

Ambasador Noel bawi w Paryżu i odbywał liczne konferencje na Quai d'Orsay. W dniu wczorajszym odbył on rozmowę z premierem Daladierem.

Świat na opak

Konieczność zmian i przemian w rozwoju dziejowym nie ulega wątpliwości. Rzeka życia płynie wciąż nieubłaganie, coraz to inne przynosząc prądy i układy. Nic nie stoi na miejscu, wszystko płynie, jak mówi filozof grecki. Pokolenie obecne przyzwyczało się nawet do niezmiennie szybkiego tempa życia, w którym również szybko zmieniają się flukty historii.

Muszą być jednak i tu pewne granice. Groził wprowadzić Europie przed wojną światową posępny Nietzsche, zapowiadając przemianę wszystkich wartości. Wówczas nie chciano wierzyć tym zapowiedziom. Niestety, ziściły się do pewnego stopnia i nadal się wypełniają. Wydaje się czasem, że świat ustalonych pojęć wywrócił się na opak. Zasady i wartości, z którymi żyła się nasza cywilizacja, które w rozwiązywaniu zadań algebry polityczno-ekonomicznej odgrywały ważną rolę wiadomych i stanowiły niewzruszoną podstawę racjonalnej organizacji życia państwowego — straciły swe znaczenie. Życie nasze zaczyna się coraz bardziej składać z paradoksów.

Tak np.: od dawna przywykliśmy do terminów: Bałkany i kocioł bałkański. Od XIX wieku kraje te miały niejako monopol na wstrząsy i wojny; były to istne szkoły skrytobójców, zamachowców i terrorystów. Bałkanizacja stosunków oznaczała bezład, anarchię. W bałkańskim kotle nieustannie smażyły się bakcyle rozkładowe. Od czasu do czasu na powierzchnię świata wypadały z niego rewolucje, detronizacje, królobójstwa i wzajemne wyrzynania się narodów. Wreszcie wyszła z tej czartowskiej kuchni nawet wojna światowa.

A teraz? Teraz Bałkany to wzór dla państw europejskich; spokój tam panuje, niezamącony ład i porządek, go-dzien naśladowania. Monarchowie i ministrowie nie nie robią, tylko porządkują, łagodzą tarcia, jeżdżą na uzgadniające konferencje państw bałkańskich, aby uchronić spokój Europy i własnych państw od zaburzeń.

Jeżeli kto chce zaznać sielanki, to właśnie tam niech się uda. Dzisiejsze Bałkany to Arkadia. A te Bałkany, które mamy na myśli jako symbol zarzewia ciągłego niepokoju w Europie, przesunęły się daleko na północny zachód. Bałkanami Europy stała się Trzecia Rzesza. Już nie z kotła bałkańskiego lecz z niemieckiego wychodzą na Europę ciągle groźby niepokoju i zapowiedzi wojny. Tam teraz znajduje się diabelska kuchnia, dezorganizująca życie świata.

Inny przykład zmiany ustalonego pojęcia. Naszemu państwu nadała niegdyś Europa nazwę: przedmurze chrześcijaństwa. Zasłużyło ono w całej pełni na ten piękny tytuł. Kosztowało to nas немало krwi przelanej i wiele strat i klęsk w życiu politycznym. Bitwy pod Chocimiem, Wiedniem i wiele innych świadczyły, że nie za darmo osiągnęliśmy wysoką rangę wśród narodów. Europa mogła być spokojna, bo Polska osłaniała ją wciąż przed najaz-

dami wschodnich barbarzyńców. Tak było przez długie wieki — tak było i w roku 1920.

Teraz zmieniło się. Barbarzyństwo i antychrześcijaństwo usadowiły się — na zachód od Polski. Bronimy nadal cywilizacji i chrześcijaństwa — przed [Rzecz] Rzeszą, przed sąsiadem — zachodnim. Cóż za koszmarny paradoks! Z przedmurza staliśmy się murem, rozdzielającym apokaliptycznych Gogów i Magogów.

Inna znów zmiana, wywracająca ustaloną od wieków zasadę. Włochy przez cały czas swego istnienia cierpiały z powodu najazdów rasy germańskiej. Cesarze niemieccy uważali za konieczny dla siebie splendor wkładać na swą głowę koronę świętego cesarstwa rzymskiego. A że te aspiracje nie zawsze zgadzały się z interesami Włoch, wynikały stąd liczne wojny, pożogi miast, wycinania w pień ludności. Tedeschi idą! — ten okrzyk od wieków budził grozę z pokolenia na pokolenie Bogu ducha winnego narodu włoskiego. Żaden z licznych najeźdźców nie spustoszył tak stolicy Italii jak za czasu owego potwornego „Sacco di Roma“, gdy żołdacy niemieccy obrócili Rzym w perzynę.

Jeszcze w drugiej połowie ubiegłego wieku zalegały miasta północnych Włoch austriackie szubienice, na których zawieszili bojownicy za wolność Italii. Przed niespełną ćwierć wiekiem bomby koalicji austro-niemieckiej niszczyły Wenecję, i dywizje niemieckie zadawały niesłychane klęski armii włoskiej. Dziś jeszcze na ulicach miast włoskich widać inwalidów pokaleczonych od niemieckich szrapneli. A tymczasem obecnie armie Niemiec i Włoch mają iść ramię przy ramieniu przeciw Europie; Potworna rzeczywistość, nie mniej potworny paradoks.

Jeszcze parę przykładów „świata na opak“. Normalnie wizyty przedstawicieli państw cementują dobre stosunki, przyczyniają się do zacieśnienia węzłów przyjaźni, a nawet do zawarcia przymierzy. Wystarczy wspomnieć o wizycie prezydenta Poincarégo w Rosji lub króla Edwarda VII w Paryżu, czego konsekwencją była późniejsza zwycięska entente.

Tymczasem obecnie zmieniło się w tym względzie. Właśnie częste jazdy wywołują często skutki wręcz odwrotne. Ileż to najeździł się marsz. Goering lub min. Ribbentrop do Warszawy, i ileż biało-wieskich rysi padło ofiarą strzelb niemieckich gości. Inni ich bracia poznali na swej skórze celność strzałów włoskich, bo przecież i włoski minister spraw zagranicznych nie omieszkął zobaczyć piękna polskiej przyrody. A jednak, wbrew ustalonej od wieków tradycji, wyniknęło z owych wizyt coś paradoksalnie przeciwnego. Trzecia Rzesza zerwała pakt, łączący ją z Polską, a włoskie czynniki rządowe sekundują swym brunatnym sprzymierzeńcom w ich nagonce o Gdańsk.

Jeszcze jeden przykład. Dotychczas było to rzeczą oczywistą, że gdy w którymś resorcie nastąpiło załamanie się danej polityki albo poważne zaniedbanie, dotyczący minister nolenus volens musiał ustąpić ze swego stanowiska. Tak już wynika z istoty organizacji państwowej, jest to żelaznym nieublaganym prawem. Tymczasem na przykład...

Może jednak dosyć przykładów.

Paradoksy są w dziedzinie sztuki nierzadko nawet cenne. W zakresie życia społecznego nie wnoszą nic twórczego, co więcej są szkodliwe i niebezpieczne. Wszelkie odświeżanie przyjętych wartości i ewolucja pojęć jest wskazana. Ale zabawa w „świat na opak“ winna być jak najprędzej skończona. Leży to w interesie Europy i poszczególnych państw. Zbyt cenne i drogie wchodzi tu w grę sprawy, aby można patrzył dłużej obojętnym okiem na igranie z prawami logiki i istotą ustalonych zasad i wartości. K. P.

Mln. Ciano wyjeżdża do Hiszpanii

Madryt, 1. 7. PAT.

Donoszą tu, że min. Ciano przybędzie w dniu 10 lipca do Barcelony. Spotkanie jego z kierownikami polityki hiszpańskiej odbędzie się prawdopodobnie w San Sebastianie.

Anglia nie cofnie się ani na krok

Politykę okrażania prowadzą Niemcy a nie demokracje

Paryż, 1. 7. Tel. wł.

(Ac) Mowa Halifaxa spotkała się z górami i powszechną aprobatą w prasie zachodniej, natomiast z bardzo ostrymi sprzeciwami prasy włoskiej i niemieckiej.

„Times“ piszą: „Jeśli chodzi o politykę okrażania, na którą uskarżają się Niemcy, to każdemu jest jasne, że polity-

kę okrażania prowadzi one same. Okrażyły one Czechosłowację i zmusiły ten kraj do poddania się. Obecnie usiłują zdobyć decydującą pozycję na Litwie i w Słowacji, by okrażyć Polskę i zmusić ją do uległości. Objęły one kleszczami Jugosławię, przez Hiszpanię okrażają Francję.“ To też w mowie Halifaxa sprecyzowa-

ne zostało stanowisko Anglii, która z całym poczuciem odpowiedzialności wie, że nie wolno się cofnąć ani o krok.

Socialistyczny „Daily Herald“ pisze: „Minister angielski przemawiał w Londynie, lecz dla Berlina. Anglia będzie walczyła do ostatniego tchu przeciwko zakusom totalistycznym“.

Nie ma wątpliwości co do stanowiska Francji

Paryż, 1. 7. Tel. wł.

(O) Według informacji kół politycznych min. Bonnet oświadczył, na wczorajszej konferencji ambasadorowi Łukasiewiczowi, że Francja natychmiast pośpieszy Polsce z pomocą na wypadek militarnego z jej strony wystąpienia wobec prowokacji na terenie Wolnego Miasta Gdańska..

W sobotę ma się odbyć na Quai d'Orsay konferencja poświęcona głównie rokowaniom moskiewskim a także ogólnej sytuacji w Europie.

Kontrtorpedowce niemieckie wypływają na Bałtyk

Berlin, 1. 7. PAT.

Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, 5-ta dywizja kontrtorpedowców z kontrtorpedowcami „Hans Luedemann“ i „Hermann Kuenne“ odpłynęła ze Świnoujścia w 3-tygodniową podróż ćwiczebną. Odwiedzi ona porty norweskie.

Firmy niemieckie wzywają swych pracowników za granicą do powrotu

Berlin, 1. 7. Tel. wł.

(W) Wszystkie firmy niemieckie za granicą otrzymały zalecenie władz niemieckich aby najpóźniej do 6 sierpnia b. r. umożliwiły swoim pracownikom obywatelom Rzeszy powrót do kraju.

Jubileuszowy zjazd hallerczyków odbędzie się w Gdańsku

Lwów, 1. 7. Tel. wł.

(W) Walne zebranie Związku Hallerczyków we Lwowie powzięło jednomyślną uchwałę, zwołania do Gdańska jubileuszowego zjazdu Związku Hallerczyków z okazji 25-lecia powstania armii hallerskiej.

AMERYKA wycieczki i wyjazdy indywidualne Wagons - Lits // Cook KATOWICE ul. Dyrekcyjna 9

Hitler nie przemawiał

na uroczystości spuszczenia nowego krążownika

Brema, 1. 7. PAT.

Dziś po południu w stoczni wojennej w Bremie spuszczonej został na wodę nowy krążownik „Lutzow“. Na uroczystości spuszczenia na wodę nowego okrętu obecny był naczelny dowódca marynarki Rzeszy admirał Raeder, który następnie dokonał inauguracji nowego mostu, przerzuconego przez Wezerę przed samym ujściem. Nowy most nosić będzie nazwę mostu Adolfa Hitlera.

Nowy okręt wojenny, należący do kategorii krążowników ciężkich, tego typu, co wykończony w styczniu br. krążownik „Seydlitz“ liczy 10 tys. ton wyporności i rozwija maksymalną szybkość 32 węzłów. Uzbrojenie okrętu składa się z 8 dział 20,3 cm., dwunastu — 10,5 cm. i dwunastu dział przeciwlotniczych o kalibrze 3,7 cm. Na pokładzie znajduje się pomieszczenie dla trzech wodnopłatowców oraz wyrzutnia startowa.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Zadać w aptekach i składach apt.

Manifestacja niemiecka

zabroniona przez władze jugosłowiańskie

Białogród, 1. 7. PAT.

Mniejszość niemiecka w Jugosławii, zorganizowana w Kulturbund, zamierzała urządzić w całym kraju w pierwszej połowie bież. miesiąca uroczystości, których zadaniem miałyby być wykazanie spraw-

ności organizacyjnej i jedności całego społeczeństwa niemieckiego.

Jak słychać władze jugosłowiańskie ustosunkowały się negatywnie do tego projektu, odmawiając zezwolenia na zorganizowanie tych uroczystości.

Ładni posłowie

których skazano za obrazę własnego narodu

Budapeszt, 1. 7. PAT.

Na podstawie wyroku węgierskiego trybunału administracyjnego dwaj narodowo-socjalistyczni posłowie do parlamentu, hr. Pallfy i Kerekes zostali pozbawieni mandatów poselskich. Wyrok ten powziął

trybunał po stwierdzeniu, że obaj oni byli prawomocnymi wyrokami skazani za zniewagę narodu węgierskiego, co wyklucza możliwość piastowania mandatu poselskiego.

Przyjaźń polsko-francuska jest niezachwiana

Prezydent Lebrun na uroczystości „Les Amis de la Pologne“

Paryż, 1. 7. PAT.

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się w piątek wieczorem wielkie zgromadzenie, poświęcone 20-leciu stowarzyszeń przyjaciół Polski „Les Amis de la Pologne“, które to stowarzyszenia założone zostały bezpośrednio niemal po wojnie światowej przez panią Różę Bailly. Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister robót publicznych de Monzie, zaszczylił swoją obecnością prezydent Republiki p. Lebrun. Na podium, udekorowanym barwami polskimi i francuskimi, zabrał głos pierwszy przewodniczący stowarzyszeń przyjaciół Polski, prezes federacji republikańskiej dep. Louis Marin, który w pięknym przemówieniu o charakterze sprawozdawczym po podkreśleniu związków kulturalnych, istniejących od tysiąclecia między Polską a Francją.

P. Marin podziękował prezydentowi Republiki za przybycie na 20-lecie stowarzyszeń przyjaciół Polski, podkreślając z głębokim zadowoleniem, że obecność na sali tysiąca z górą osób, które w tych krytycznych momentach napięta przybyły na ten obchód, jest świadectwem, że w godzinach przełomowych przyjaźń obu narodów francuskiego i polskiego jest niezachwiana.

Manifestacja dzisiejsza niech pokaże — zakończył p. Marin, — że ludzie mają coś lepszego do dokonania w czasie swego krótkiego życia, niż wojna i grabież. Niech ci, którzy nie zrozumieli tego jeszcze przejrzą wreszcie i wyzrękną się z wola, czy wbrew woli swoich niedźwiedzi, lecz straszliwych rojeń o panowaniu i pyśle. Jeżeli zaś nie zrozumieli tego, to powinniśmy pragnąć przynajmniej, ażeby zrozumieli co innego, zanim zarzykują krwawą przegrodę: jaką siłą reprezentują zgrupowane dokoła Polski i Francji narody, zdecydowane do utrzymania pokoju siłą swojej broni.

Po przemówieniu p. Marin, zabrał głos w krótkim apelu gen. Weygand, przypominając, że przed 20-tu laty Polska, która nigdy nie prze-

stawała żyć w sercu swoich synów, pojawiła się ponownie na kartach Europy. Udowodniła ona, że godna jest tego losu, ponieważ okazała się zdolna do obrony swej niepodległości z bronią w ręku. Dowód ten złożyła w kilka miesięcy później młoda armia polska pod Warszawą, zwycięstwem swoim ratując cywilizację tak, jak jej przodkowie ratowali ją niejednokrotnie w czasie pełnej chwały przeszłości.

Po gen. Weygand, prezes federacji Związku Obrońców Ojczyzny gen. Górecki, który przybył na tę uroczystość specjalnie z Warszawy,

w gorącym przemówieniu wyraził podziękowanie prezydentowi Marlin.

Następnie zabrał głos amb. Łukasiewicz, znacząc, że dzisiejsza uroczystość poświęcona jest podkreśleniu przyjaźni, sojuszu i współpracy francusko-polskiej.

Minister de Monzie, który przewodniczył zgromadzeniu, mówił o swoich wrażeniach z Polski i o obywatelskiej pracy przez Polskę wykonanej, a prowadzącej ją coraz dalej ku wielkości i potęgze.

Po przerwie odbyła się część koncertowa.

Uniezależniliśmy się od zagranicy

Istniało u nas mniemanie rozpowszechnione, że na polu elektryfikacji jesteśmy tak dalece w tyle za innymi krajami, iż nie możemy się obejść bez importu w najbardziej podstawowych posunięciach.

Że takie mniemanie jest dzisiaj na wskroś błędne, że minęły te czasy, kiedy precyzyjnych przyrządów w dziedzinie elektrotechnicznej nie było w ogóle w kraju, dowodem tego jest obecna Wystawa Elektromechaniczna w Katowicach.

Stworzył się rynek zbytu. Polska coraz bardziej się elektryfikuje, zakłada coraz więcej elektrowni i coraz więcej przesyła na dalekie odległości energii elektrycznej. Czuć na sytuację rynkową przemysł elektromechaniczny podchwycił tę koniunkturę, i oto na Wystawie Elektromechanicznej w Katowicach oglądać można produkcję rdzennie krajową. Firmy, które do niedawna nie zajmowały się tą gałęzią wytwórczości, teraz bądź skromnie, bądź z okazałością rzuciły na stoiska wyłączniki, przełączniki, odłączniki, ochraniające, tablice rozdzielcze, i inne ada-

raty do wysokich i niskich napięć, do niezliczonej ilości zastosowań elektryczności.

Nie potrzebujemy podkreślać, że zarówno sprzęt elektrotechniczny, jak w ogóle cały dział elektryfikacji ma pierwszorzędne znaczenie pod względem obronności kraju. Pod tym też kątem widzenia skonstruowano pokaz wystawowy, który interesuje nie tylko specjalistów i inżynierów elektryków, ale i tych wszystkich, którzy bezpośrednio lub pośrednio mają do czynienia z polityką obronno-gospodarczą kraju.

Laik zaś „szary obywatel“, znajdzie tam wiele materiału pouczającego, który natchnie go wiarą w istnienie sił odpornych także na tym odcinku, na którym dotąd, wedle powszechnego mniemania, byliśmy całkowicie zależni od obcych.

Wystawa potrwa jeszcze do 2 lipca, a zniżone ceny biletów wejścia przyczyniają się niewątpliwie do zwiększenia frekwencji, do zachęcenia najszerzych kół do zwiedzenia pouczającej ze wszech miar wystawy.

Po co się wzajemnie zabijać?

Oredzie robotników angielskich wzywa naród niemiecki do opamiętania

Londyn, 1. 7. PAT.

Brytyjska narodowa rada pracy, reprezentująca związki zawodowe oraz Labour Party, ogłasza dziś oredzie do narodu niemieckiego zatytułowane: „Po co się wzajemnie zabijać?”, w którym stwierdza, że od szeregu lat Europa żyje w atmosferze wojennej, że narody nieustannie i gorączko-

obronie. Labourzyści brytyjscy domagali się tego rodzaju polityki od rządu brytyjskiego nie dla skrzywdzenia Niemców, lecz dla zachowania pokoju świata przez skuteczne uniemożliwienie agresji. Hitler, Mussolini i wydarzenia, za które ci dwaj mężowie ponoszą odpowiedzialność, oto główne czynniki, które skłoniły W. Brytanię do przyjęcia tej polityki. W dążeniu do przeprowadzenia swoich celów rząd wasz uporczywie odrzuca metody pokojowych rokowań, wolać natomiast pogroźki, szantaże i akty gwałtu. Wydarzenia, których kulminacyjnym punktem było brutalne zagrabienie Czechosłowacji, przekonały nas, że rząd wasz zmierza wyraźnie do panowania nad całą Europą i ujarzemia jej. Obecnie zaś do brze znana akcja przygotowań wojennych, kłamliwej propagandy i podsycają zaburzeń jest podjęta przeciwko Polsce w związku z zagadnieniem Gdańska. Musicie zdawać sobie sprawę z faktu, że o ile akcja ta będzie kontynuowana, to rezultatem jej będzie wojna.

Oredzie w dalszym ciągu stwierdza, że nie tylko naród brytyjski, ale i naród francuski, polski, turecki, rumuński i grecki, z którymi W. Brytania posiada defensywne porozumienia uświadomiły sobie konieczność rozszerzenia sojuszu obronnych. Odezwa daje wyraz nadziei, że rządy bry-

tyjski i sowiecki niebawem zawrą podobne porozumienie i stwierdza, że niedawne oredzie prezydenta Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego jest dowodem, iż Ameryka nie może zachować desinteressementu wobec niepokojącej sytuacji europejskiej.

„Przemówiliśmy szczerze, głosi dalej oredzie, ponieważ jest rzeczą istotną, abyście zrozumieli, iż nikt nie pragnie wojny z Niemcami. Jesteśmy waszymi przyjaciółmi. Wojna w rzeczywistości zagraża wam nie od zewnątrz, lecz od wewnątrz w waszym własnym kraju, a odpowiedzialność za to niebezpieczeństwo ponosi kanclerz Hitler i jego rząd. Hitler okraża samego siebie oraz was. Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy byli terroryzowani przez egoistycznych dyktatorów. Sytuacja, która nie jest ani pokojem ani wojną nie może trwać bez końca. Nie możemy czynić dyktatorom nadal koncesji pod groźbą przemocy, albowiem wiemy z doświadczenia, że im więcej im się ustępuje, tym bardziej wzrastają ich apetyty. Jedyną drogą pokojowej współpracy możemy zbudować świat szczęśliwym, bezpiecznym i żyjącym w dobrobycie. Z chwilą, gdy rząd wasz opamięta się, z chwilą, gdy jego metody będą metodami pokojowymi, a nie metodami gwałtu, rokowania na podstawie równości mogłyby mieć miejsce. Bynajmniej nie pragnąc okrażenia waszego kraju celem zdruzgotania go, zapraszamy, abyście sami wstąpili do tego kraju abyście przyłączyli się do tego światowego zespołu narodów, aby wielkie zdolności narodu niemieckiego mogły przyczynić się do ustanowienia przyjaźni świata, w którym ludzkość mogłaby się pomyślnie rozwijać.

Powyższy manifest Labour Party wywołał w Londynie wielkie wrażenie, gdyż jeszcze nigdy stronnictwo to nie wypowiedziało się tak wyraźnie i tak zdecydowanie w żywej dla Polski sprawie Gdańska.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych ze zn. fabry.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE I KATARZE

wo się zbroją. Manifest podkreśla, że ten stan rzeczy wytwarza niebezpieczną sytuację. Nie należy się jednak poddawać przeświadczeniu, że wojna jest nieunikniona. Zarówno Niemcy i Brytyjczycy, jak i wszyscy inni powinni być panami swoich losów, a nie ich niewolnikami i nie powinni dopuścić do wojny.

Oredzie, zwracając się do Niemiec, kontynuuje: „Niektórzy spośród was gotowi są twierdzić, że pokój Europy jest zagrożony, ponieważ Niemcy są okrażeni przez wrogów, pragnących zniszczyć wasz kraj i uczynić życie gospodarze narodu niemieckiego niemożliwym. Jest to niecień fałszowanie rzeczywistości, a wasz minister propagandy o tym wie. Prawdą jest, że cały szereg mocarstw europejskich zespolił się w samo-

Książniczka grecka wyszła za mąż

Florencja, 1. 7. PAT.

Dziś przed południem w katedrze florenckiej odbyły się zaślubiny książniczki Ireny greckiej z księciem Spoleto. Świadkami ślubu byli ze strony księcia Spoleto włoski następca tronu, książę Humberto oraz wicekról Abisynii, książę d'Aosta. Ze strony panny młodej, książę Jerzy i książę Paweł greccy.

Na uroczystości zaślubin obecna była włoska para królewska. Król Jerzy grecki, królowa bułgarska, b. król hiszpański Alfons XIII, b. król bułgarski Ferdynand, księstwo Kentu, reprezentujący angielski dom królewski, księżna Matylda Heska oraz 40-tu innych przedstawicieli włoskich i zagranicznych rodzin książęcych.

Rząd włoski reprezentował sekretarz partii faszystowskiej min. Starace oraz kilku innych członków gabinetu, parlamentu i przedstawicieli wojska.

Król Zogu wyjechał do Francji

Kair, 1. 7. PAT.

Król Albański Zogu wczoraj wyleciał z Stambułu na pokładzie parowca „Transylwania” do Francji. Król Zogu zatrzyma się po drodze w Aleksandrii.

Niemcy wysprzedają arcydzieła malarstwa

Lucerna, 1. 7. PAT.

W międzynarodowych sferach malarzskich i antykarskich olbrzymie poruszenie wywołała wiadomość, że większe galerie niemieckie sprzedają z licytacji szereg cennych płócien wybitnych impresjonistów i ekspresjonistów francuskich pod pretekstem oczyszczania zbiorów z okazów „sztuki zdegenerowanej”.

Wczoraj w Lucernie odbyła się licytacja, na której sprzedano 125 obrazów, m. inn. autoportret van Gogha sprzedano za 175 tysięcy franków szwajc., „Tahiti” Gauguina za 50 tys. fr., dwa obrazy Picasso osiągnęły 80 tys. fr.

Kara śmierci na dwóch członków Heimwehry

Wiedeń, 1. 7. PAT.

Sąd w Innsbrucku skazał dziś na karę śmierci dwóch byłych członków Heimwehry, Penza i Tomachka, za zamordowanie narodowego socjalisty, kapitana Honomichla, byłego zaś komendanta Innsbrucka, również członka Heimwehry, Martina — na 10 lat ciężkiego więzienia za współudział moralny w mordzie.

Morderstwa tego dokonano jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Dekretem Pana Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 maja br.

ZOSTAŁEM MIANOWANY

Notariuszem w Katowicach

BIURO MOJE ZNAJDUJE SIĘ PRZY

UL. DWORCOWEJ 18 — Tel. 365-66

ZYGMENT SIODA

Notariusz

Zachód nie docenia armii polskiej

Artykuł o Polsce w francuskim tygodniku „Gringolre”

Paryż, 1. 7. PAT.

Specjalny wysłannik „Gringolre”, p. Raymond Recouly zamieszcza na łamach tego tygodnika artykuł p. t. „Armia polska i wizyta u marszałka Smigłego-Rydzka”. Artykuł zaczyna się od stwierdzenia, że po rozmowie z plk. Beckiem, p. Recouly został przyjęty przez marszałka Smigłego-Rydzka. P. Recouly przytacza jak w odpowiedzi na jego słowa, wyrażające uczucia podziwu i sympatii całej Francji dla wspólnie postawy narodu polskiego w obliczu groźnej sytuacji i na podkreślenie, że nie zauważył on w Polsce żadnego niepokojów, podniecenia, lub zdenerwowania, marszałek odpowiedział spokojnie:

„Nie ma w tym nic dziwnego. Mamy świadomość jednocześnie naszych praw, naszej siły i to nam daje całkowity spokój umysłu. Mamy poczucie naszych obowiązków wobec ojczyzny i jeżeli okoliczności będą tego wymagać, będziemy umieli je wypełnić”.

Na uwagę p. Recouly, że być może szerokie masy w innych krajach niedostatecznie oceniają moralną i materialną siłę armii polskiej, p. marszałek miał odpowiedzieć: „Naszym zadaniem nie jest, by o nas mówiono. Naszym zadaniem jest przede wszystkim być w możności wypełniać jak najlepiej zadania, które pewnego dnia może stanąć przed nami”.

W dalszym ciągu swego artykułu p. Recouly stwierdza, że we wszystkich rozmowach z meźami stanu w Polsce spotykał się z jasnym, wyraźnym zdaniem i oceną ludzi i rzeczy, doskonałą znajomością faktów, z realizmem i najwyższą obiektywnością. Im więcej rozmawiałem z kierownikami Polski, pisał p. Recouly, tym bardziej nabierałem przekonania, że są oni

dziś najlepiej w Europie poinformowani o sytuacji europejskiej.

Jako wniosek ogólny ze swolch rozmów warszawskich p. Recouly podaje, że pod koniec swojego pobytu, po całym szeregu rozmów z wielu ludźmi i po zebraniu dokładnych informacji, wyniósł wrażenie b. jasne, że większość Anglików, Francuzów i Amerykanów nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, z tego, jaką jest naprawdę armia polska. Za granicą istnieje może czasem instynktowna tendencja do niedocenia siły armii polskiej, przy jednoczesnej tendencji do przeceniania siły armii niemieckiej. Tymczasem armia niemiecka posiada niezaprzeczone, słabe strony, z których najważniejszą jest niedostateczność kadr i wyszkolonych rezerw. Nie można również pominąć wyraźnej niechęci większości dowódców niemieckich do prowadzenia nowej wojny przeciwko koalicji, z którą w 1914 r. ówczesni dowódcy musieli walczyć jednocześnie na dwa fronty. Gdyby Niemcy byli pewni zwycięstwa i to zwycięstwa bardzo szybkiego, to kanclerz Hitler, pisał p. Recouly, działałby prawdopodobnie zupełnie inaczej, niż to uczynił w marcu r. b., gdy Polska pierwsza stawiała mu opór i odpowiedziała na jego żądania kategoryczną odmową. Riposta niemiecka nie dałaby wtedy długo na siebie czekać.

P. Recouly kończy swój artykuł stwierdzeniem, że ostatniej wiosny, z chwilą gdy sytuacja wydała się groźną Polska zmobilizowała spontanicznie, nie pytając nikogo o radę, około 1 miliona żołnierzy. Dzisiaj też w Polsce sądzą tak, jak to powiedział marszałek Smigły-Rydz: „Jesteśmy biedni, ale gdy chodzi o nasze wojsko, damy wszystko aż do ostatniego grosza”.

Pogroźki Henleina pod adresem Czechów

Mowa Fuehrera Niemców sudeckich w Pradze

Praga, 1. 7. PAT.

„Gauleiter” Henlein przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Pragi. Na rogatkach miasta powitał Henleina „Kreisleiter” Pragi inż. Hoess. Ulice, którymi przejeżdżał Henlein, otoczone były szpalarami policji. Po złożeniu wizyty protektorowi Neurathowi oraz po wpisaniu się do księgi pamiątkowej na ratuszu, Henlein dokonał zaprzysiężenia przeszło 1.000 nowych funkcjonariuszy partyjnych dla poszczególnych obwodów w Czechach i na Morawach.

Wczoraj wygłosił Henlein półtorogodziną mowę w wielkiej hali targowej, wypełnionej po brzegi Niemcami, przetransportowanymi do Pragi z całego terytorium Czech i Moraw.

Na wstępie swej mowy Henlein stwierdził, iż to, że może w Pradze przemawiać „wolny Niemiec do wolnych Niemców” (!),

zawdzięcza swemu „Wodzowi”, podkreślając, że stan obecny, o ile chodzi o zewnętrzny układ stosunków między Czechami a Morawami a Rzeszą jest ostateczny (!) i niezmienny (!). Henlein zapewnił, że Niemcy nie mają zamiaru użycia gwałtu i samowoli (!) w stosunku do narodu czeskiego i są gotowi zapomnieć o wszystkich krzywdach.

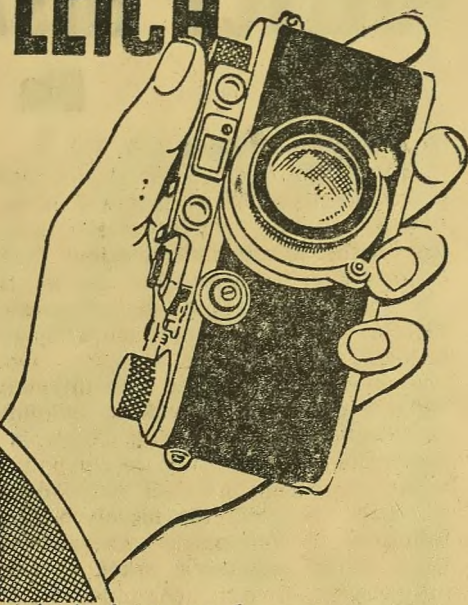
Wbrew jednak temu zapewnieniu Henlein w dalszym ciągu swej mowy wypowiedział pod adresem Czechów ostry ostrzeżenia i pogroźki, stwierdzając, że tam, gdzie

Niebezpiecznie być lekarzem w Czechach

Praga, 1. 7. Tel. wł.

(W) Wszyscy lekarze czescy, którzy podpisali świadectwo zgonu żandarma niemieckiego w Kladnie, zamordowanego jak wiadomo, na ulicach miasta, gdzie trup jego leżał przez dwa dni, pozostają

LEICA



miniaturowa kamera
o niedościgłej precyzji

ERNST LEITZ WETZLAR

JEN. REPR. WARSZAWA, CHMIELNA 47A

Prospekty na żądanie bezpłatnie

Wybór p. Kwaśniewskiego nie zatwierdzony przez Ministerstwo

Warszawa, 1. 7. Tel. wł.

(W) W kołach politycznych Warszawy rozeszły się pogłoski, że decyzja w sprawie samorządu krakowskiego już zapadła, mianowicie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło nie zatwierdzić wyboru b. wojewody krakowskiego, dr. Kwaśniewskiego na stanowisko prezydenta miasta Krakowa.

Kupcy łódzcy bojkotują firmy niemieckie

Łódź, 1. 7. Tel. wł.

(W) Tutejsze organizacje kupieckie, podjęły starania zmierzające do zerwania wszelkiej łączności kupieckiej z firmami niemieckimi, mającymi swe siedziby za granicą, jako też z ich przedstawicielstwami w Polsce.

Bojkot ten potrwa tak długo, dopóki Niemcy nie zmienią swego stanowiska wobec Polski.

3 TYGODNIE NAD

MORZEM CZARNYM

NA PLAŻY CARMEN-SILVA
zwiedzanie BUKARESztu
i KONSTANTYNOPOLA
16/VII—6/VIII 3/VIII—24/VIII

zł. 199.-

Wagons-Lits // Cook

Katowice, Dyrekcyjna 9.

Cudem uratowani od śmierci

Paryż, 1. 7. PAT.

W odległości 50 km. od oazy Baharia w pustyni Libijskiej znaleziono dziś rano dwa egipskie samoloty wojskowe, które, zmylwszy drogę, przed trzema dniami, zmuszone były lądować na pustyni. Załoga samolotów, złożona z trzech oficerów i 10-ciu żołnierzy znajdowała się w stanie znacznego wyczerpania z powodu braku wody i żywności.

chodząc będzie o utrzymanie status quo, tam Niemcy nie cofną się przed niczym. Teza Palackiego, ciągnął dalej Henlein, jakoby naród czeski mógł istnieć, żyjąc z Niemcami w niezgodzie — jest fałszywa. Istnieją tylko dwie możliwości: albo Czesi zrozumieją język historii, albo zgina.

Zwracając się następnie do Niemców, Henlein mówił: „Czas próby i dobrej woli nie będzie trwał długo. Wierność i dyscyplina są obecnie najwyższym przykazaniem Niemców”.

Jeszcze w więzieniu.

Przeciwno 55-letniemu prof. uniwersytetu, dr. Niederle oraz przeciwko lekarzom Vane i Urbu toczą się dochodzenia sądowe

NIEMCY NISZCZĄ SZKOLNICTWO CZESKIE

Dla 11 Niemców powstają gimnazja

Morawska Ostrawa, 1. 7. Tel. wł.
(Ta) Po zajęciu Morawskiej Ostrawy przez Niemców, nowi panowie rozpoczęli twierdzić butnie, że Morawska Ostrawa jest i będzie miastem niemieckim. Zaraz też zaprowadzili we wszystkim swoje rządy, nie zapominając i o śląsko-morawskim teatrze, do którego wpełnili swojego komisarza, „starostę” dr. Hinera. Obecnie znowu wysunęli dalsze i to ultimatywne żądania dotyczące budynków szkolnictwa czeskiego. Niemcy żądają oddania dla szkolnictwa niemieckiego pięciu budynków szkół powszechnych i dwu budynków szkół średnich. A więc dla niecałych 17 proc. Niemców w Morawskiej Ostrawie mają Czesi oddać jedenaście szkół, które — oczywiście — świecić będą pustkami. Szkolnictwu czeskiemu zezwala się wspaniałomyślnie na prowadzenie nauki na dwie zmiany.

Takie jest postępowanie Niemców z czeskim szkolnictwem publicznym i miejskim w Morawskiej Ostrawie. Daleko gorzej natomiast przedstawia się sytuacja szkolnictwa średniego. Niszczenie czeskiego szkolnictwa średniego rozpoczęło się tu od zajęcia rozporządzeniem „Kreisleitungu” reformowanego gimnazjum realnego w Morawskiej Ostrawie. Budynek tej szkoły zostanie przydzielony niemieckiemu gimnazjum realnemu. Uczniowie zaś czescy mają znaleźć pomieszczenie w dotychczasowym budynku gimnazjum państwowego realnego i w II gimnazjum czeskim. Obie te szkoły już dzisiaj są przepełnione, gdyż liczba uczniów przekracza daleko 1000 osób. Do tej liczby po wakacjach przybędzie dalszych czterystu uczniów. Aby jednak zaradzić jakoś tej biedzie, projektuje się naukę na dwie zmiany do południa i po południu. Natomiast w niemieckiej szkole realnej panować będą pustki, gdyż do 1-go lipca br. zapisało się do tej szkoły wszystkich 11 uczniów. Dla tych to jedenastu Niemców, pobieranych ze wszystkich zakątków Morawskiej Ostrawy i Hluciny, „protektorowie” zarekwirowali cały gmach. Lecz to jeszcze nie wszystko, gdyż Niemcy zamierzają również zarekwirować dla własnych celów akademię czeską i zniemczyć czeską szkołę przemysłową w Witkowicach. Dla usprawiedliwienia tych ostatnich bezprawii, Niemcy powołują się na to, że rzekomo niemiecka Ostrawa potrzebuje niemieckiej średniej szkoły zawodowej.

W dniach ostatnich przedstawiciele „Wspólnoty narodowej” interweniowali u ministra szkolnictwa w Pradze dr. Kaprasa w sprawie beceremonialnego zajęcia czeskich szkół przez niemieckich „protektorów”.

Delegacja wykazywała, że ostrawscy Niemcy mają nadmiar gmachów szkolnych i dlatego nie ma żadnej potrzeby grabienia gmachów szkolnych czeskich. Min. Kapras obiecał interweniować w tej sprawie... Skutek tej interwencji był naprawdę zadziwiający, bo Praga postanowiła: „przyspieszyć opróżnienie budynków szkół czeskich, odświeżyć je i odreparować i... od-

dać do użytku niemieckiej szkoły realnej. Ta decyzja „rządu” praskiego p. Hachy jest tym dziwniejsza, że Czesi z Morawskiej Ostrawy niejednokrotnie już wskazywali na brak wszelkich funduszy na podobne cele, skądże więc wezmą pieniądze na to dzisiaj? Ale pieniądze pewnie się znajdują, bo chodzi tu... o spełnienie rozkazu nie Pragi, ale Berlina. (Cki)

Ruch społeczno - oświatowy

T. C. L. na Śląsku

Ukazało się w druku wydane przez sekcję śląską zarządu głównego Towarzystwa Czytelni Ludowych sprawozdanie z ruchu społeczno-oświatowego TCL na Śląsku za r. 1938.

Ze sprawozdania tego wynika, że na odcinku wielostronnej pracy, 60 lat prawie liczącej, Towarzystwo Czytelni Ludowych coraz bardziej zwycięsko kroczy poprzez tysiące rozslanych po całej Polsce Zachodniej bibliotek stałych i ruchomych.

Woj. Śląskie (m. Katowice i m. Chorzów oraz 2 okręgi i 5 powiatów) skupiło w roku sprawozdawczym poważną cyfrę 51.928 czytelników ze wszystkich warstw społecznych. Księgozbiór na dzień 1. 12. 1938 r. wynosił 209.927 książek. Wypożyczono 961.617 książek, co na jednego czytelnika wypada 18,5, a na jedną książkę wypożyczeń 4,5.

Z powyższego zestawienia widać, iż głównym narzędziem pracy TCL jest książka. To też został położony specjalny nacisk na literaturę, wychowującą w Polakach dzielność i czujność narodową i zwalczającą ośrodki dyspocyjne wrogiej nam ideologii.

Zamówienia na r. 1938 wykazały ogromne zapotrzebowanie książki wartościowej, wzrosły też zainteresowania na książkę o wyraźnej tendencji ideowej i popularno-naukowej. Przyczyną tego jest dobre przygotowanie kadry bibliotekarskiej przez kursy, konferencje, instrukcje i lustracje, przeprowadzane przez instruktorów Sekretariatu TCL oraz bibliotekarzy okręgowych. Duże znaczenie miały sekcje bibliotekarskie, które powstały w r. 1938 przy wielu kołach, przede wszystkim zaś komisja biblioteczna przy sekcji Śląskiego Zarządu Głównego w Katowicach. Komisja ta, mając ogólny nadzór nad doбором książek do wszystkich bibliotek na Śląsku, przeglądała szczegółowo i korygowała zamówienia oddziałów, wskazując lekturę wartościową i dostosowaną do potrzeb chwili.

W roku sprawozdawczym powstało wiele nowych czytelni i świetlic. Wzrosła też ogromnie liczba czytelników gazet. Duże znaczenie w pracy czytelni i świetlic miało

radio. Radiodiodniarki znajdują się w 30 czytelniach.

Praca oświatowa na Śląsku dociera wszelkimi sposobami do szerokich mas robotniczych. Dawał się jednak odczuwać brak działaczy oświatowych spośród robotników. Brak ten częściowo został usunięty przez przygotowanie do samodzielnej pracy społeczno-oświatowej 38 robotników na 14-dniowym kursie w Kokoszykach. Robotnicy-przodownicy ruchu społeczno-oświatowego zaraz po kursie przystąpili do ożywionej pracy i mogą się już dzisiaj wykazać poważnymi rezultatami. Przodownicy pozakładali świetlice dla młodzieży robotniczej, biorą udział w pracach kół TCL, a na terenie różnych organizacji robotniczych propagują ideę i pracę TCL. Szczególnie rozwinęły się świetlice dla młodzieży robotniczej pod kierunkiem robotników przodowników, gdzie zwrócono głównie uwagę na przygotowanie bezrobotnej młodzieży do samodzielnej pracy.

Pomyślne rezultaty i jednolitość pracy poszczególnych oddziałów na Śląsku zawdzięcza TCL sprawnej organizacji. Nad całością sprawuje nadzór Sekcja Śląska Zarządu Głównego, Sekretariat TCL na Górny Śląsk zaś przeprowadza wytyczne Sekcji w terenie, przechodzi z pomocą Instruktorów i techniczną poszczególnym oddziałom.

Przy sekretariacie czynne są agendy: składnica książek, referat ideowo-propagandowy, organizacyjny i instruktorski dla bibliotek, wypożyczalnia przezroczny, oraz dział gospodarczy.

W miarę rozrostu organizacji zwiększyły się również wpływy, na które złożyły się ofiary społeczeństwa i przedsiębiorcza praca poszczególnych oddziałów. Wiele kół urządziło różne imprezy dochodowe, inne zaś chwyciły się takich środków jak zbieranie odpadków i makulatury, aby zdobyte tą drogą pieniądze użyć na zakup książek. Subwencje władz państwowych oraz samorządowych wyniosły w roku sprawozdawczym około 6 proc. ogólnych wydatków Towarzystwa na jego akcję. To też samodzielność

Instytut ludowy powstaje w Warszawie

Warszawa, 1. 7. PAT.

W Warszawie odbyło się organizacyjne zebranie Instytutu Sztuki Ludowej imienia Jerzego Warchałowskiego, na którym odczytano projekt statutu i przedyskutowano zasadnicze wytyczne przyszłej działalności.

Na zebraniu dr. Helena Rogowska-Doroszewska wygłosiła referat p. t. „Problematyka zabawek ludowych”.

Wygrane dolarów!

Warszawa, 1. 7. Tel. wł.

(O) Dziś przed południem w małej sali Ministerstwa Skarbu odbyło się losowanie dolarówek. 12 tysięcy dolarów padło na nr. 165312. 3000 dolarów na nr. 53212 903706. 1000 dolarów na nr. 1038279 1111358 1151465 500593 555914 400745 992058.

We Włoszech nie ma żelaza

Rzym, 1. 7. PAT.

Wydano dekret, ograniczający użycie żelaza. Dekret zabrania przede wszystkim używania żelaza do budowy wszelkiego rodzaju ogrodzeń. Przewidziane są bardzo surowe sankcje za naruszenie tego przepisu. Zarządzenie to, jak zaznacza korespondent Havasa, ma na celu przede wszystkim jeszcze większe ograniczenie zakupów za granicą.

finansowa organizacji stanowi jedną z podstaw ruchu społeczno-oświatowego TCL.

Kierownictwo ogólne Sekretariatu na Górny Śląsk spoczywa w rękach p. Stanisława Wyreńskiego. Zastępcą jego jest mgr. Stefan Gołachowski.

Również intensywnie pracowało w roku sprawozdawczym na Śląsku Koło Akademickie. Koło to grupuje absolwentów szkół akademickich, zamieszkałych na Śląsku. Zasięgiem swej pracy obejmuje cały Śląsk. Koło ściśle współpracuje z oddziałami TCL a szczególnie z przodownikami ruchu społeczno-oświatowego wśród robotników.

Główną formą pracy Koła są wykłady oświatowe. Sekcja odczytowa wygłosiła w r. 1938 około 200 referatów w 81 miejscowościach przy frekwencji 30.000 osób. Wykłady wygłaszane były nie tylko w oddziałach TCL, lecz również w Kołach rolniczych, w oddziałach Akcji Katolickiej i innych organizacjach. Celem wykładów w tym okresie było zwalczanie dywersji niemieckiej na Śląsku. Sekcja propagandy wygłaszała pogadanki w radio, drukowała liczne artykuły w miejscowej prasie, nawiązała kontakty z organizacjami pokrewnymi i uruchomiła 2 sekcje Koła w Rybniku i Tarnowskich Górach.

Również z inicjatywy Śląskiego Koła Akademików TCL powstała pokrewna placówka w Głęźnie, której zadaniem jest przygotowanie studentów do pracy oświatowej.

Czy będzie wojna?

„Co sądzi Pan o sytuacji?” „Czy będzie wojna?” „Czy można jeszcze na lato wyjechać?” — Oto do znudzenia powtarzane pytania, bodające wyłączny temat rozmów i dyskusji.

Nic zresztą dziwnego. Problem, który z natury rzeczy wysuwa się na plan pierwszy i zaprzata umysły wszystkich. Bo przecież wojna, to wydarzenie nie byle jakie, — to wydarzenie decydujące nie tylko o życiu dziesiątek i setek tysięcy tych najlepszych, nie tylko o ukształtowaniu się karty geograficznej, ale także o najwyższych wartościach kultury i cywilizacji. Widzieliśmy na własne oczy, to, co z sobą przyniosła ostatnia wielka wojna, jej skutki odczuwamy do dziś dnia. Jaką byłaby ta obecna wojna, jakiego zasięgu i rozmiarów jej następstwa, łatwo sobie wyobrazić, nie wysilając szczególnie fantazji. Wiemy przecież dobrze o zawrotnym tempie zbrojeń, o wszelkiego rodzaju udoskonaleniach i postępach w dziedzinie techniki sztuki wojennej.

Czy wojna będzie? Pytanie, na które doprawdy trudno odpowiedzieć, chociaż już dziś spotyka się wielu, którzy z całą apodyktycznością twierdzą tak lub nie — i pewni swego stanowiska nie wahają się pójść o każdego rodzaju zakład.

Ci, którzy twierdzą, że wojny nie będzie, a przynajmniej nie będzie w najbliższej przyszłości, w wielu okolicznościach mogą czuć argumenty. Zwłaszcza dzisiaj, w czasie „zaskakiwania”, za długo trwają przygotowania, za długo mówi się o wojnie i wojną wzajemnie grozi, za wiele się o niej pisze i na jej temat deliberuje by faktycznie miała nastąpić. A z drugiej strony tak jedni, jak i drudzy zdają sobie dokładnie sprawę z odpowie-

dzialności, jaka na nich ciąży, widzą, bo wiedzieć muszą, czymby to wojna była, nie wiedzą, ale mogą przypuszczać o wadze i zasięgu jej następstw. Państwa „osi” zdaje się, że uświadomiły sobie, iż skończyła się wreszcie koniunktura szantażu i zakłamywania, że świat obudził się z letargu i że jest przygotowany z zdecydowaniem na wszystko. Jakkolwiek szal dyktatorski przyćmiewa jasne spojrzenie, trzeźwość myślenia i zrozumienie rzeczywistości, jednak nie do tego stopnia, by rządy „osi” nie wiedziały, iż rozpoczęta przez nie wojna, to wojna z całym światem. A przy tym dla tych państw nastroje są jeszcze jedna i to nie byle jaka, trudność wojenna: jak bowiem słusznie ktoś zauważył, jest rzeczą normalną, iż wojnę się kończy z kartkami żywnościowymi, trudniej atoli wojnę z takimi kartkami rozpoczynać...

Czy jednak ten, jeśli go tak można nazwać optymizm, jest uzasadniony? Czy tym argumentem nie przeciwstawiają się inne bardziej doniosłe biorące nad nim górę, w których światło tamte błędne? Sądźmy, że takie argumenty, argumenty uzasadniające odpowiedź twierdzącą na pytanie w tytule wyrażone, niewątpliwie istnieją.

Porządek rzeczy, jaki zapanował dziś na świecie, graniczy doprawdy z absurdem. Ma się wrażenie jakiegoś masowego obłądki, wywrócenia wszystkiego, co w naturalnym porządku swe uzasadnienie i wytłumaczenie znajduje, wypaczenia i przewartościowania, a raczej odwartościowania najbardziej zasadniczych pojęć i prawd, jednym słowem jakiegoś bezgranicznego nonsensu, który światem opanował i nim rządzi. Gdy

spoglądamy na prawo i lewo, miast uporządkowanych stosunków w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym, widzimy jakiś nieopisany chaos, z którego, zdawałoby się, nie ma już wyjścia. I dlatego instynktownie się czuje, że coś przysięść musi, jakiś dziejowej doniosłości kataklizm, który atmosferę przeczyszczy i naturalny porządek rzeczy przywróci.

Systemy polityczne w niektórych państwach przybrały tego rodzaju absurdalną formę, iż jeśli się nie ma wątpliwości w rozum i prawa przyrodzone, naśledzi już czas, w którym się muszą załamać. Ujarzmiono tam wolność, zbeszczeszczono godność ludzką, wyśmiano religię, prawdę zastąpiono fałszem i fałsz tam triumfuje. Uczelnie i ideow, do kierowniczych w państwie stanowisk najlepiej ukwalifikowani, znaleźli miejsca w wiezieniach i obozach koncentracyjnych, obłąkańcy zaś i najgorszego typu kryminaliści duże wpływy zdobyli. Jeśli jest, a niewątpliwie jest prawem natury, że każda akcja wywołuje reakcję, to i w tej sytuacji musi się znaleźć wyjście, a opinia dziś w wojnie to wyjście upatruje.

Porozumienie „osi” doprowadziło do tego, że świat żyje dzisiaj i żyć musi w pogotowiu wojennym. Polityka szantażu i zachłanności potrafiła pozbawić sasiadujące państwa niezawisłości i je ujarzmić. W jarmu pruskie dostała się wolna Austria, potem Czechosłowacja, Litwie odebrano Klaipędę. Po stosunkowo krótkich „opiekunческих” rządach buta pruskiego, obudził się w tych państwach duch buntu i protestu. W wojnie tylko, w wojnie na śmierć i życie, widzą dziś możliwość odzyskania wolności, prawa do życia i swobodnego oddechu.

Ale jest jeszcze jeden powód, który za wojną przemawia. W niektórych państwach, a niepotrzeba chyba wskazywać

na nie palcami, po to, by zapewnić zwycięstwo bezprawiu i gwałtom, by prawdę w fałsz obrócić, by przygotować grunt zawiści i nienawiści, by wypłenić duszę z człowieka, trzeba było wynowiedzieć walkę religii i jej prawdom. Trzeba więc było rozpocząć walkę z Bogiem i z porządkiem, jaki On ustanowił. Trzeba było zaszczerpać niewiarę, przesładować jej apostołów, niszczyć i tępić wszystko, co Kościół za święte uznał.

I dlatego dzisiaj wojna z takim porządkiem rzeczy będzie nie tylko koniecznością samoobrony, instynktu samozachowawczego, ale będzie jednocześnie nakazem Kościoła. Kościół, jakkolwiek zasadniczo wojnie przeciwny i wojnę jako niezgodną z moralnością chrześcijańską potępia, to jednak zna tego rodzaju sytuacje, w których wojna jest złem koniecznym. Scholastyczna nauka katolicka, mająca za sobą autorytet św. Augustyna, św. Tomasza i wszystkich teologów średniowiecza, uznaje i aprobuje wojnę obronną, wojnę jako karę, jako represję za ciężkie winy za zbrodnie dokonane na narodzie. Oto doktryna o wojnie jako karze opierająca się na wykładni tekstów Nowego Testamentu, tak jak ją spotykamy u Ojców i wielkich Doktorów Kościoła. Wojna — w każdym razie wojna sprawiedliwa — nie stoi w sprzeczności z Pokojem — powiedział św. Tomasz: przeciwnie, jej celem jest Pokój, a jest ona sprzeczna tylko z tym złym pokojem, którego Pan Bóg nie chciał ustanowić na ziemi. I ta paci non contriantur, nisi malle, quam Dominus non venit mittere in terram. Może być bowiem pokój zły: to triumf bezprawia. Pokój — jest pokojem porządku, a nie stanem nieporządku: może być pokój jak powiedział św. Izidor z Peluzy, o wiele bardziej uciążliwy i w skutkach swych brzemienny, aniżeli wojna. (Sg.)

Sąsiedzka Słowacja zaprasza kurasjuszy polskich na ulgowe pobyty za opłatami ryczałtowymi w WYSOKICH TATRACH (choroby nerwowe i choroba Basedowa), PISZCZANACH i TRENCZYŃSKICH CIEPLICACH (dolegliwości reumatyczne), SLIACU (choroby serca). Ryczałt tygodniowy łącznie z całkowitym utrzymaniem w dobrych pensjonatach i zabiegami leczniczymi od zł. 90.—. Ułatwienia podróżeń i paszportowe. — Informacje i zapisy we wszystkich placówkach „ORBISU“.

Gospodarcza mobilizacja „osi“

Gen. Hannecken przewidziany na szefa gospodarczego

Uzupełnieniem tajnego niemiecko-włoskiego protokołu wojkowego, którego zasadnicze postanowienie podaliśmy, jest tajna niemiecko-włoska umowa gospodarcza, która przewiduje ujednolicenie gospodarki obu krajów pod kątem potrzeb wojennych.

Przy układach gospodarczych, zawieranych ze stroną trzecią, każdy z kontrahentów musi porozumieć się z drugą stroną. Już w czasie pertraktacji handlowo-gospodarczych z trzecim państwem układająca się strona musi z drugim partnerem ustalić warunki i możliwości dostosowania tej umowy do zasady wspólnej autarkicznej gospodarki wojennej, jaką obowiązują się prowadzić państwa osi. Przemysł wojenny obu krajów musi być ujednolicony i dostosowany do zasobów surowcowych, posiadanych przez oba państwa osi.

Oba rządy zgodne są w uznaniu konieczności utworzenia stałej wspólnej komisji do ujednolicenia systemów włoskiej i niemieckiej gospodarki. Zadaniem tej komisji będzie informowanie „niemiecko-włoskiego sztabu gospodarczego” o wszystkich zagadnieniach zarówno produkcji, jak i technicznej organizacji wytwórczości rolniczej i przemysłowej, wyłaniających się z konieczności jej dostosowania do celów wojny.

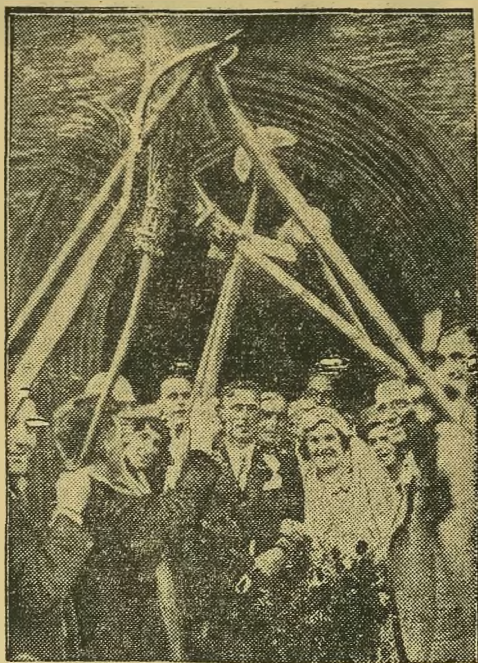
Układ gospodarczy niemiecko-włoski przewiduje utworzenie wspólnego sztabu gospodarczego, na czele którego stać będzie oficer wydziału gospodarczego niemieckiego sztabu generalnego. Szefa sztabu gospodarczego mianują wspólnie kanclerz Rzeszy i Mussolini, przy czym jednak Niemcy wyraźnie zastrzegły sobie, że stanowisko to może być zajęte tylko przez oficera niemieckiego. Członków sztabu gospodarczego mianują w równej liczbie strona włoska i niemiecka spośród oficerów gospodarczych i cywilnych doradców. Zarządzenia i rozkazy szefa sztabu gospodarczego wymagają zatwierdzenia ze strony obu dyktatorów, zwłaszcza w dziedzinie zasadniczych rozstrzygnięć gospodarczych. Zadaniem sztabu gospodarczego jest przygotowanie gospodarki obu krajów do automatycznego zespolenia się na wypadek wojny w jeden wspólny blok gospodarczy, w którym organizacja produkcji i zagadnienia komunikacyjne byłyby dostosowane do celów wojny i jednolite kierowane.

Tajne klauzule gospodarcze przewidują racjonalizację przemysłu wojennego obu krajów, w myśl zasad opracowanych przez min. gospodarki Rzeszy, Funka i niemieckich oficerów sztabowych i w swoim czasie uzgodnionych z najwyższymi czynnikami włoskimi. Jako szefa gospodarczego wymienia się gen. von Hannecken. Gen. Milch przewidziany jest na kierownika wydziału lotnictwa, który kierować będzie produkcją samolotów oraz bomb samolotowych.

We włoskich kołach zarówno politycznych, jak i gospodarczych całkowite podporządkowanie włoskiego życia gospodarczego kierownictwu niemieckiemu budzi poważne zastrzeżenia. Obiektywnie w tej sprawie wysunęli zbilansowani przedstawiciele wojskowości, zwolennicy najściślejszej współpracy z Niemcami, którzy na zwolanej w tym celu konferencji podkreślali, że siła zbrojna Włoch bez oparcia o niemiecki system gospodarczy nie była by zdolna do przeprowadzenia powierzonych jej zadań. Poгляд ten, wypowiedziany przez wojskowych włoskich, dziwnie pokrywa się z lekceważącymi ocenami Rzeszy. Świadomość własnej niższości na polu militarnym podyktowała Włochom zgodę na warunki niemieckie, równające się w praktyce pełnej kapitulacji wobec Rzeszy.

Głupota czy bezmyślność?

„Gazetta del Popolo” ogłasza korespondencję z Gdańska, w której stwierdza, że lepiej byłoby, gdyby Polska otrzymała dostęp do morza przez Kłajpedę, a nie przez Pomorze. „Polska — pisze dziennik — zamiast szukać serdecznej współpracy z Gdańskiem — wybudowała Gdynię, która stała się wprawdzie pierwszym portem na Bałtyku, ale poważnie zakłóciła (!) pokój Europy”. Gdańsk byłby szczęśliwy, mogąc pozostać naprawdę Wolnym Miastem, ale w dzisiejszych warunkach woli (!) wrócić do Niemiec. Budowa Gdyni była wielkim błędem” (!).



W miejscowości Taunton w Anglii odbył się ślub jednego z miejskich czyszcicieli ulic. Koleżdy po fachu pana młodego urządzili mu taki dekoracyjny szpaler, gdy wychodził z kościoła.

Atak propagandy niemieckiej

celem zniechęcenia do stawiania oporu

Paryż, w czerwcu.

Nowe tony broszur propagandowych wykrytych przez policję na północy. Nowe śledztwa i aresztowania. I nowy dowód, jak była potrzebna ta ustawa o zwalczaniu „działalności czynników zewnętrznych, zmierzających do wytwarzania fałszywych pojęć w społeczeństwie francuskim”. Na kraje Zachodu wali się bowiem fala propagandy dostosowywanej do każdego pociągnięcia dyplomatycznego, do każdej zmiany na terenie międzynarodowym. Mały przykład: przed dwoma miesiącami rozmaite świstki wmawiały Francuzom „niemożliwość dojścia do skutku układu z Turcją, której polityka oscylowała tak długo w kierunku Berlina”. A gdy podpisano układ — te same „papierki” rozdzierają szaty z powodu ustąpienia Aleksandrety. Są to naturalnie echa prasy faszystowskiej, która nagle odkryła, że „postępowanie Francji w sprawie Sandzaku jest sprzeczne z duchem Ligi Narodów”. Duch Ligi Narodów! Ktoby mógł przy-

Straszą zburzeniem Paryża

W prasie faszystowskiej zabrakło zdaje się imaginacji cywilnej, bo trzeba uciekać się do piór wojskowych i to wojskowych w czynnej służbie. Ten i ów generał radzi Francuzom, aby przyrzekli do dobrze ulicom swoich miast, bo jeżeli w Paryżu odważą się sprzeciwić woli Niemców, to wówczas „na bulwarach po nalocie samolotów — będą gnieździły się tylko sowy i dzikie koty”. Że to niby wszystko się zburzy bez najmniejszego oporu, a koty dziczeją ze strachu. Takie i podobne rzeczy wypisuje się w prasie totalnej, aby raz wreszcie na dobre przerazić cały Zachód i zakończyć dyskusję o Gdańsku, Pomorzu, niemieckiej prze-

Spadnie deszcz stalowy

Nastrój Francji ujął najlepiej Daladier, w swej ostatniej, naprawdę głębokiej mowie:

— Tak — mówił Daladier — myśmy wszystko doskonale zrozumieli. Wiemy, że mobilizujecie wasze wojska. Wiemy, że spieszycie się ze zbiorami, jakby miał spaść deszcz — tym razem deszcz ze stali. Wiemy, że przygotowujecie silnie oddziałujące na wyobraźnię tematy manewrowe. Ale wiedziecie o jednym, moi panowie. Nie zdołacie nas ani zastraszyć, ani wymanewrować. Nie chcemy niczego ani nikogo prowokować, ale jesteśmy gotowi odpowiedzieć na każdą prowokację...

A sprawie tej oszałała propaganda, której źródła raz po raz odstawia ankietę policyjną — poświęcił premier też kilka słów, wypowiedział je pod adresem ludzi, którzy nie są ani Francuzami ani cudzoziemcami, gdyż pod maską francuską uprawiają obcą robotę we Francji, służąc w taki sposób obcym interesom. Zadekretnowano dwie nowe ustawy. Publicystom, którzy zbyt ostentacyjnie zachwycali się totalistycznymi ideałami nad Sekwaną i Loarą, zaczęło być gorąco i nieprzyjemnie.

Dekrety są dobre i słuszne, ale o dyskredytowanie swych wyznawców stara się na własną rękę i nazizm i faszizm. Przykłady? Choćby te niestyczne wysiłki, które podejmują w Moskwie dyplo-

puszczać, że instytucja genewska znajduje tak zagorzałych obrońców — nad Tybrem!

Oprócz raz po raz podejmowanych usiłowań rozbicia jedności francuskiej od wewnątrz — mamy wielką urzędową ofensywę zastraszenia. Kanclerz Rzeszy oświadcza uroczystie, że „życie należy do tych narodów, które są zdolne do ostatecznych poświęceń”. Myśl Führera precyzuje Goebbels: „Jesteśmy gotowi ryzykować wszystko dla osiągnięcia wszystkiego”. A dr. Ley stawia kropkę nad „i”: „Jest szczytem bezsensu, aby 80 milionów Niemców nie miało swej przestrzeni życiowej”. Oprócz tego grozi się codziennie, ustawicznie. Pod tym względem trzyma prym prasa włoska. Rolę są, widać, podzielone i dziennikom półwyspu łatwiej przychodzi wypisywać brednie. A więc łaskawie zapowiada się nawet datę. „Lipiec to jeszcze jako tako, jeszcze wam darujemy — ale w sierpniu! ho, ho zobaczycie co to będzie się działo w tym sierpniu!”

strzeni życiowej i t. d.

— Żadna fantazja — pisał jeden z dzienników włoskich — nie zdoła wyobrazić sobie losu tych państw, które odważą się sprzeciwić dynamizmowi pofalczonych ludów“.

Jakie wrażenie wywołuje cała ta propaganda zastraszenia we Francji? Podobne, jak smoki papierowe, które Chińczycy ustawiali na murach swych miast, aby przerazić wojska europejskie. Dzienniki paryskie umieszczają często i gęsto te wszystkie frazesy w rubrykach pt. „Humor zagraniczny”. Prócz tego wyborne kabarety polityczne nie mogą się skarżyć na brak tematu.

macja niemiecka i włoska. Telegramy z Berlina przynoszą niezaprzeczone zresztą wiadomości, że w końcu zeszłego tygodnia miało się odbyć wielkie zebranie przy współudziale największych przemysłowców, kupców i ekonomistów. Chodzi o rozszerzenie podstawy rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego, tudzież o wyznaczenie delegatów, którzy mają w najbliższym czasie udać się do Rosji. Korespondent „Paris-Soir” donosi nawet, że liczni przedstawiciele firm niemieckich znajdują się już nawet w Moskwie, by przygotować teren rokowań. Trzecia Rzesza i Włochy są gotowe nawet do ofiarowania Sowietom kredytu, na najlepszych, jakie tylko można sobie wyobrazić, warunkach. Idźmy dalej. Włoska agencja „Transalpina” donosi tryumfalnie z Warny, o wrazeniu, jakie w Bułgarii wywołała wieść o podjęciu komunikacji między Rosją, a włoskimi portami Adriatyku.

„Oś” umizga się do Moskwy

Nie chodzi tu oczywiście o „wrażenie w Bułgarii”, ale o wrażenie na Zachodzie Europy. Nowe Rapallo jest nie do pominięcia, lecz w tej chwili trzeba wywlec chociażby jego wspomnienie, chociażby straszaka. „Patrzcie, patrzcie, handlujemy z Rosją, mamy do ofiarowania złote góry Rosji, nasi delegaci rozmawiają z Kremlem. Rosja jest nie-

pewna, Rosja może pójść z nami — a wówczas zastanówcie się, co was czeka“ i t. d. Ale wszystko to, zamiast umocnić pozycję totalizmu we Francji — wytrąca jego zwycięstwu broń z ręki. Dotychczas bowiem faszyzm i nazizm uchodziły za ruchy, które są zdecydowane do końca, do upadłego, walczyć z Sowietami, w obronie „kultury”, w obronie „cywilizacji”. Wojna o Sudety, wojna o Gdańsk — były to hasła „żydokomuny”, mającej na celu wciągnąć państwa zachodnie w odmet wojny „za interesy żydów i bolszewików. Ile atramentu wylał w tej sprawie chociażby wybitny skądinąd publicysta Charles Maurras! I lu porządnym ludziom nawymyślała za chęć porozumienia się z Rosją „Gringoire” i „Je suis partout”. Każdy, kto nie groził katolickich Basków lub walczących po stronie Madrytu Katalończyków — był conajmniej zakapturzonym agentem Moskwę. A publicysta, który poważał się twierdzić, że różnica ustrojów nie wyklucza wspólności interesów na terenie międzynarodowym — uważany był niemal za zdrajcę „największych tradycji francuskich“.

I dzisiaj skoro tylko zaczęto bardziej serio mówić z Rosją — okazało się, że największym konkurentem w tej dziedzinie — mogą być właśnie Niemcy i Włochy. Gdyby istniała choć słaba nadzieja, że Sowiety mogą wrócić do Rapallo-Mołotowa miałyby nie tylko wspierać prasę w Berlinie i Rzymie, ale urósłoby do godności conajmniej vice-führera. Dla orientujących się we właściwych tendencjach publicystów nie jest to żadną nowością — wystarczy wspomnieć chociażby entuzjastyczne artykuły prasy włoskiej po zawarciu układu z Rosją w 1935 — ale dla wielu „najwierniejszych” te gorączkowe starania Niemiec i Włoch są prawdziwą rewelacją. I zagadnienie porozumienia z Rosją sprawdza się do bardzo nieskomplikowanej formuły: jeżeli Francja i Anglia zrezygnują z karty rosyjskiej, to szybciej aniżeli się to przypuszcza, podejmą tę grę Niemcy. Ten sam chociażby fakt powinien skłonić wielu ludzi do pewnej rewizji swych pojęć na temat wysiłków prawicowego i konserwatywnego rządu angielskiego na terenie Moskwy. Ustroju w państwie Stalina można nienawidzić ale w ostatecznej rozgrywce zawsze lepiej mieć Rosję za sobą aniżeli przeciwko sobie. Z drugiej strony w Rosji coraz to lepiej zaczyna zdawać sobie sprawę z faktu, że Niemcom wcale nie chodzi o walkę z ustrojem Stalina, ale całkiem po prostu o ziemię dla kolonizacji. Zapowiedział to już Hitler w „Mein Kampf” — i w swych posunięciach politycznych nie zbacał ani na krok od tej linii. Im prędzej wyciągną w Moskwie wnioski z historii najnowszych wydarzeń europejskich — tym lepiej.

Tym lepiej dla pokoju Europy i świata. Albowiem, mimo wszystko utrzymuje się tu głębokie przekonanie, że jeżeli Hitler napotka na naprawę zwarty front państw, gotowych bronić zasady wspólnego bezpieczeństwa — to wojny nie zacznie. A jeżeli zacznie, to może mieć grube kłopoty z najnowszą swoją kolonią a mianowicie z Włochami.

Prawda o hitleryzmie w Gdańsku Z DNIA

Słaba mniejszość zagarnęła władzę w r. 1933

II.

Gdyby p. Sadzewicz z „Gaz. Polskiej” rzeczywiście bardzo interesowała struktura partii hitlerowskiej w Gdańsku, toby jeszcze uświadomił swoich czytelników, że „Gau Danzig” dzieli się na 9 okręgów (Kreisen) w skład których wchodzi 88 gromad (Ortsgruppen) dzielących się dalej na 638 komórek (Zellen) i 2609 bloków (Blocks). I gdyby tę rzeczywistość gdańską chciał przedstawić istotnie wiernie, to by powiedział już od siebie, bo tego w dodatku „Vorposten” nie znajdzie, że w takim razie na najmniejszą jednostkę organizacyjną partii hitlerowskiej przypada 13,4 członków.

W r. 1930 było tylko 340 hitlerowców

Dziś do partii należy 40 tysięcy osób. Ile ich należało na początku, wtedy, gdy Albert Forster z polecenia przyszłego kanclerza Rzeszy tworzył podwaliny nowego reżimu w Gdańsku? „Vorposten” daje i na to cyniczną otwartością zupełnie dokładną odpowiedź. Tylko nieco więcej jak 1 proc. dzisiejszej ilości członków należało do narodowych socjalistów, gdy dzisiejszy Gauleiter Forster w dniu 24 października 1930 roku rozpoczął w Gdańsku swoją propagandową działalność. Jeden procent od 34 tysięcy, to jest 340 ludzi.

Idźmy dalej. W dniu 1 lutego 1933 roku, a więc w dniu objęcia władzy przez Hitlera w Rzeszy, w Gdańsku do partii należało 20 procent dzisiejszego stanu osobowego, a więc — co prawda już 6.800 ludzi. W maju 1933 roku, przy przewrocie hitlerowskim w Gdańsku — 27,7 procent, a więc okragło (uwzględniając tylko mężczyzn) — 9.400 ludzi. Połowa dzisiejszych członków partyjnych w Gdańsku, wstąpiła — stwierdza „Vorposten” — dopiero po objęciu władzy przez partię.

Partia niedoświadczonej młodzieży
Czy to już wszystko? Nie jeszcze. Jeszcze jedna bardzo ważna sprawa — wiek członków. I to nie jest tajemnicą. Wiek prawie 60 proc. członków dziś zaczyna się w 21-ym roku życia. A więc 6 lat temu przy obejmowaniu władzy liczyli oni 15 do 16 lat. Ludzi w wieku 40 do 50 lat jest zaledwie 24 procent. A ich zawód? 18 pro-

cent rzemieślnicy, 11,5 proc. robotnicy. Jeżeli teraz z cyfr tych chcemy wyciągnąć wnioski, to musimy przyznać, że przed 6 laty władzę w Gdańsku nad blisko półmilionową ludnością objął 28-mio letni Forster przy pomocy mniej więcej 1.500 wyrostków ze sfery rzemieślniczo-robotniczej. I z takim elementem zgodzono się współpracować w zakresie wykorzystywania swoich uprawnień nad Bałtykiem. To powinien być p. Sadzewicz powiedzieć.

Cóż więcej? Chyba to, że S. A. — Sturm Abteilung, to są oddziały szturmowe czyli bojówka partyjna, a S. S. to Schutzstaffel, sztafety ochronne w czarnych uniformach, dodatek partyjny do policji politycznej, rodzaj umundurowanej dawnej „ochrony” rosyjskiej. I że integralną częścią armii niemieckiej stały się brązowe oddziały S. A., przechodząc po wysłużeniu pewnej ilości lat do rezerwy armii, a nie S. S., które mają za zadanie polityczne i że do Gdańska przyjechali na zawody wojskowe nie S. S. tylko S.

A. z Prus Wschodnich i nie 6 tysięcy, jak pomniejszał „Vorposten”, lecz około 30 tysięcy, których rozlokowano nie tylko w samym mieście Gdańsku na 64 kilometrach kwadratowych, ale w całym Wolnym Mieście Gdańsku na przestrzeni 1892,1 km. kw. aby się zaznajomili z terenem. No i to, że przyjechali bez broni, ale po Gdańsku paradowali z karabinami najnowszej konstrukcji, co chyba czegoś dowodzi.

I jeszcze jedno warto sprostować w artykule p. Sadzewicza. To nie Gdańsk wołał „Heil” podczas ostatniej wizyty Goebbelsa. To wołały dzieci szkolne, sprowadzone z Prus Wschodnich.

Można by jeszcze coś niecoś znaleźć błędnego w „Brunatnym Gdańsku”. Ale chyba dosyć. Dosyć, aby stwierdzić, jak dalece problemat gdański był lekceważony w tych kołach, które pouczając niezależną opinię o problemacie gdańskim, nie zadały sobie trudu, aby problemat ten bardziej gruntownie przestudiować.

OSWEGA.

Policja w maskach gazowych

Gdańska „Heimwehra” liczy 10 tysięcy ludzi

(Od własnego korespondenta).

Gdynia, 30 czerwca.

W Gdańsku dokonano wczoraj mobilizacji wszystkich środków lokomocji ciężarowej i transportowej. Wozy te używane są do przewozu bądź ludzi, bądź broni i materiałów amunicyjnych przychodzących drogą wodną na holownikach do stoczni Schichau i tam wyładowywanych. W nocy z czwartku na piątek ruch transportowy przybrał znacznie na sile. Przez całą noc wyjeżdżały ze stoczni samochody ciężarowe, mniej więcej 10 na godzinę.

Przegrupowania te trwają we względnej tajemnicy nie tyle przed Polką, ile przed własnym społeczeństwem, które zaczyna się orientować w sytuacji i przejawia coraz większy niepokój i zdenerwowanie.

Zaniepokojenie to podsycone zostało raptownym brakiem kartofli i jarzyn dla ludności cywilnej, ponieważ wszystkie zapasy tych artykułów i do wóz idą na wyżywienie „Heimwehry”. Ilość „Heimwehry” można w tej chwili

Przyjadą „Jadran” i „Ailette”

W pierwszych dniach lipca przybędzie do portu wojennego Marynarki Wojennej w Gdyni statek żaglowy Jugosłowiańskiej Marynarki Wojennej „Jadran”. Żaglowiec „Jadran” jest statkiem szkolnym marynarki jugosłowiańskiej, na którym szkoła się przyszyłi oficerowie marynarki wojennej Jugosławii.

Jadran jest nieco większy od O. R. P. „Iskra”. Pobyt marynarzy jugosłowiańskich w Gdyni będzie manifestacją przyjaźni słowiańskich narodów, jakimi są Polacy i Jugosłowianie.

obliczyć na 10 tysięcy ludzi. Ścisłej cyfry określić się nie da tym bardziej, że oddziały te są w stanie ostrego pogotowia i na ulicach Gdańska prawie, że nie widać pojedynczych członków szturmówek ani sztafet ochronnych, którzy, o ile pokazują się, mają obecnie na mankietach wąską wstążkę z napisem „Heimwehr” i zamiast sztyletów — normalne bagnety piechoty. Sztafety poza tym noszą na zewnątrz broń palną.

W godzinach południowych wyjechało z koszar we Wrzeszczu dużo samochodów ciężarowych, wioząc członków Heimwehry w mundurach ćwiczebnych. Równocześnie przejechało przez miasto kilkanaście motocykli z przyczepką, na których były zmontowane ręczne karabiny maszynowe. Samochody i motocykle pojechały w kierunku dolnego miasta. Policja gdańska została zaopatrzona w maski gazowe najnowszej typu.

Początkowo „Jadran” miał według zapowiedzi przybyć do Gdyni na Dnie Morza, jednak nieprzewidziane przeszkody zatrzymały go w drodze do Gdyni.

Jak się dowiadujemy, do Gdyni w sierpniu w dniach 17—22 przybędzie kanonierka francuska „Ailette”. Kanonierka i jej załoga będzie gośćmi Marynarki Wojennej. Niewątpliwie pobyt gości francuskich będzie okazją do zmanifestowania bratnich uczuć dla wielkiej naszej sojuszniczki Francji.

(Ko)

POD WŁOS...

Połów „pereł”

Jesteśmy niewątpliwie obecnie w modzie. Nie ma więc prawie dnia, by w prasie zachodnio-europejskiej nie ukazywało się coś nie coś o Polsce, a więc dłuższe lub krótsze wzmianki, artykuły, fotografie itp. — wszystkie, oczywiście, na tematy nasze.

Na ogół trzeba przyznać, że są to rzeczy z prawdziwego zdarzenia i niepodobne zupełnie do tych, które się trafiały parę lat temu. Ale — prawda, „tradycja” przecież wymaga — gaffy jeszcze od czasu do czasu się trafiają. Ostatnio zdążyłem zanotować takie:

W tygodniku paryskim „Match” w ilustrowanym reportażu o armii polskiej zamieszczono fotografię marsz. Rydza-Śmigłego w jednym z pokojów w G. I. S. Z. Na fotografii owej widać doskonale, że na ścianie pokoju wiszą duży portret marsz. Rydza-Śmigłego na koniu. Otóż „Match” dał temu taki podpis:

„Le Marechal Smigly-Rydz devant le portrait du Marechal Pilsudski”.

Oto, co się nazywa — fantazja fotoreportażowa! Z jednego marszałka zrobić dwóch...

Pod inną znowu fotografią, przedstawiającą odświętnie ubranych w cuchy, gunie, cyfrowane portki itp. górali podhalańskich z karabinami (prawdopodobnie jakiś zako-

piński „Strzelec”, czy Związek Rezerwistów) napisano, że to są polscy: „Chasseurs Alpins”.

Oczywiście przeciętny czytelnik „Matchu” niewątpliwie długo się potem dziwował, dlaczegoż to polscy „strzelcy alpejscy” noszą takie fantastyczne stroje, zgola nieprzydatne w żadnej wojnie, a cóż dopiero w górskiej! Ale sobie zapewne pomyślał: „Co kraj, to obyczaj...”

Dobra też gaffa udała się czwartkowemu „Daily Expressowi”, który zamieścił mapkę Europy, ilustrującą poszczególne zmiany terytorialne, dokonane od czasu podpisania Traktatu Wersalskiego, i w związku z objaśnieniem do tej mapki m. in. napisał:

„Vilna, city given to Lithuania after the war, was seized by Poland in 1923”.

No, jeśli Wilno po wojnie zostało oddane Litwie, a przez Polskę zajęte w roku 1923-cim, to Londyn został zdobyty na Turkach w czasie trzeciej wojny siedmioletniej na Madagaskarze przez sprzymierzone wojska hiszpańsko-japońskie w roku 1907-mym. I odwrotnie.

Trzeba troszkę uczyć się historii, panowie koledzy z Fleet-Street!

Niejaśni X.

Hitler nic nie wskórał

„Czas” stwierdza, że Hitlerowi nie udało się wyodrębnić sprawy Gdańska od reszty spornych zagadnień. Niezręczne posunęła Rzesza rozwinęła na Zachodzie wszelkie wątpliwości co do konieczności bronięcia Gdańska.

„Dzisiaj rząd Wielkiej Brytanii interesujący jest w parlamencie, czy wobec niepokojących wieści nadchodzących z Gdańska nie zamierza wysłać na morze Bałtyckie części swojej floty. Dzisiaj tak wybitny i tak wpływowy polityk, jak Winston Churchill głosi bez żadnych niedomówień, że każdy akt gwałtu przeciw Polsce w Gdańsku niezależnie od tego, czy dokonany będzie od wewnątrz, czy od zewnątrz, musi wywołać konflikt ogólnoeuropejski.

Taka sama opinia panuje we Francji. Nikt już na zachodzie nie wierzy, że przez podarunek Gdańska można by Niemcy uspokoić, wszyscy zdają sobie sprawę, że aneksja Wolnego Miasta byłaby równoznaczna z uzależnieniem Rzeczypospolitej od Berlina. A z drugiej strony nikt nie wierzy, by wchodził tu rzeczywistość w grę interes ludności gdańskiej. Gdy ludność ta żyje pod terrorem, nie mogąc wypowiadać tego co myśli, i gdy b. prezydent senatu gdańskiego głosi całemu światu rzeczy wręcz odwrotne od tego, co słyszymy od przedstawicieli nacjonal-socjalizmu, trudno jest propagandzie niemieckiej wzbudzić wiarę w szczerość intencji Trzeciej Rzeszy w stosunku do tej ludności.

Jeszcze nigdy w opinii międzynarodowej akcji polityki niemieckiej na odcińku Gdańska nie stały tak nisko, jak w chwili obecnej, a z drugiej strony nigdy nie byliśmy w takim pogotowiu obronnym, jak dzisiaj”.

Marszałek i hetman

„Merkuriusz” wystąpił z projektem, by wskrzesić dawną godność hetmana. W odpowiedzi na to „Polska Zbrojna” nie odmawia publicznie z „Merkuriuszem” dobrych zamiarów, ale z oburzeniem twierdzi, że

„zapomniał widocznie o tym, że sama powaga i wielkość tematu wymaga od każdego autora, który się nań waży, trochę więcej przemyślenia, rozważy i powiedzmy delikatnie, taktu. A już zgola niewłaściwe jest posługiwanie się przy tego rodzaju okazjach metodami taniego besserwiserskiego i demagogii, które, być może, dają jakieś efekty w innych okolicznościach. Rozważania „lingwistyczne” na temat pojęcia „marszałek”, jako najwyższej godności wojskowej w armii polskiej, są już nie tylko z punktu widzenia wojska polskiego, ale i każdego Polaka — niedopuszczalne. Stusznosc uwag „Merkuriusza” na temat do tradycji i rozważania nad słowem „hetman”, całkiem nie wymagają dość niewłaściwych popisów niewczesnych językoznawców. To, co oznacza słowo „marszałek” w języku mongolskim, tureckim, czy portugalskim, nie nas nie obchodzi”.

My też jesteśmy zdania, że można silnie nawiązywać do tradycji dawnej Rzplitej, ale na wszystko przyjdzie czas. Najpierw trzeba się zająć ordynacją wyborczą, potem konstytucją a dopiero później będzie się można zastanawiać, czy potrzebnie są hetmanowie (w dawnej Polsce bywało ich paru równocześnie) czy też nie. Rzecz jasna, że jakieś obniżanie powagi tytułu marszałka ze względów lingwistycznych (takiego zamiaru zresztą „Merkuriusz” nie miał) jest nie wskazane.

Układ polsko-litewski

Według utrzymywanych z Kowna wiadomości, zakończyły się tam w piątek rokowania polsko-litewskie zmierzające do zawarcia nowego układu handlowego polsko-litewskiego na podstawie wyników, jakie wykazało pierwsze półroczne wykonania prowizorycznego układu i dostosowania warunków nowego układu polsko-litewskiego do zmienionej sytuacji gospodarczej Litwy po utracie Kłajpedy.

Wbrew oczekiwaniom warszawskich kół gospodarczych i politycznych, które liczyły się z dłuższym okresem rokowań, a to ze względu na dość ujemny bilans handlowy po stronie Litwy, wczorajsze zakończenie tych rokowań było dla nich pełną niespodzianką. Jest to jeszcze jeden dowód na to, jak w związku z obecną sytuacją międzynarodową poprawiły się stosunki polsko-litewskie.

Układ handlowy podpisał ze strony polskiej wicedyrektor Departamentu M. S. Z. — radca Lubaczewski, zaś w imieniu tegoż Departamentu M. S. Z. Litwy — radca Norkatis.

Jednym z dodatkowych punktów nowego układu jest wydatne wzmocnienie ruchu turystycznego między Polską a Litwą.

Kongres Eucharystyczny w Gdyni

W przeddzień Kongresu Eucharystycznego diecezji chełmińskiej, który się zbliża z kulinarnym punktem Dni Morza, w tym roku szczególnie uroczystości obchodzącym w Gdyni, miasto zostało wspaniale udekorowane. Ulice i place toną w zieleni i barwach narodowych i papieskich. W wielu oknach widnieją przepiękne dekoracje symbolizujące kult Przen. Eucharystii i wierność Polski dla Chrystusa, prowadzącego ją do wielkości. Wczorajem całe potoki światła zalewały miasto, poczynając od tysięcy lamp oświetlonego kościoła N. Maryi Panny aż do świec rozpalonych w oknach przy wystawionych krucyfikсах.

W środę przybył do Gdyni arcybiskup diecezji ks. biskup Stanisław Okoniewski wraz z sufraganiem J. E. ks. biskupem K. Dominikiem, witanymi przez władze, organizacje społeczne i kompanię honorową M. W.

Po przedpołudniowych uroczystościach, związanych z obchodem Dnia Morza o godz. 17 na Placu Grunwaldzkim nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu Eucharystycznego przez ks. biskupa St. Okoniewskiego, w obecności ks. biskupa Cz. Kaczmarka i ks. biskupa K. Dominika, wicepreziera p. inż. Kwiatkowskiego, ministra Romana, komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku Chodackiego, komisarza Rządu m. Gdyni mgra Sokoła, admirała Unruga, licznego duchowieństwa, przedstawicieli wojska, organizacji społecznych, Akcji Katolickiej i przeszło 50 tysięcznej rzeszy wiernych. Marszałkiem Kongresu został p. J. Czarniński, prezes sądu w Gdyni, asesorem szambelan Prądyński i starosta Gąsowski, sekretarzami zaś ks. ks. prałaci Lewandowski i Roszczyński. Przed rozpoczęciem obrad J. E. ks. biskup St. Okoniewski odczytał nadesłaną do Kongresu przez kardynała sekretarza stanu Maglione depezę, w której Ojciec św., zainteresowany Kongresem, wyraża ufność, że przysporzy on Polsce nowe tryumfy i jeszcze bardziej zespoli serca Polaków oraz udziela swego apostołskiego błogosławieństwa. Wysłuchawszy treści tej depezy, Kongres przesłał do Ojca św. wyrazy synowskiego hołdu i wdzięczności.

Z kolei ks. prałat Marchewka z Jędrzejowa wygłosił referat n. t. „Eucharystia w pochodzie wieków”.

O godz. 19.30 na tym samym Placu Grunwaldzkim rozpoczął się koncert religijny, w którym m. in. wzięły udział chóry z Chełmy, Chojnic, Wejherowa, Grudziądza, Tczewa i t. d.

Likwidacja szkół kosztuje

Zlikwidowanie setek katolickich szkół średnich i powszechnych stawia władze narodowo-socjalistyczne wobec poważnego kłopotu natury finansowej. O rozmiarach tego kłopotliwego problemu może zaświadczyć chociażby ten fakt, że w samej tylko Norymberdze, gdzie katolicy, jak wiadomo są mniejszością, wskutek zamknięcia szkół wyznaniowych miasto będzie musiało na szkolnictwo wydawać o jakie 600.000 marek rocznie więcej.

Może chociaż to ostudzi nieco zapęty hitlerowców. (KAP)

Przemiany w Stronn. Narodowym

Echa wyboru dr. Bieleckiego na prezesa

Dokonane ostatnio wybory Zarządu Głównego w Stronnictwie Narodowym wywołały sporo komentarzy w pismach różnych klerunków ideowych, pomieszanym z „rewelacjami” niektórych prowincjonalnych organów Ozone, które uchodzą w pewnych kołach za wyjątkowo dobrze poinformowane o wewnętrznych stosunkach tego stronnictwa z tego widocznie powodu, iż redagowane są prze-

dowym nazwanym, wprowadzone zostały formy nie z najbardziej podstawowymi pojęciami demokracji wspólnego nie mającej. Skończył się okres wybierania władz organizacyjnych, w istocie, t. j. powszechnie przyjętym tego słowa znaczeniu. Zaczęto je powoływać, przy czym ze względów raczej zwyczajowych, po prostu dla zachowania decorum, powołanie to ubrano w formę rzekomych wyborów.

Decyduje Komitet Główny

Głównym i decydującym ośrodkiem władz organizacyjnych, w ręce którego złożono nieodwołalną decyzję o losach i przyszłym kierunku polityki stronnictwa, został t. zw. Komitet Główny, złożony z 50 członków. Pierwszy skład członków tego Komitetu podyktował duchowy wódz stronnictwa i autor dokonanej w jego strukturze, omawianej tu zmiany — Roman Dmowski. Charakteru prawdziwej rewolucji w wewnętrznych stosunkach „oboju narodowego” nabierał fakt, że w składzie tym pominięty został cały szereg wybitnych działaczy stronnictwa, jego długoletnich parlamentarzystów, którzy odgrywali dużą rolę w jego historii, zarówno za czasów Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, jak i Związku Ludowo-Narodowego, a nawet podczas opracowywania programu Stronnictwa Narodowego w 1928 roku. Ci spośród nich, którzy ocaleli, zostali tak przemieszani z gronem młodych działaczy, którzy przeszli szkołę wychowania politycznego i organizacyjnego w powołanym przez R. Dmowskiego po „przewrocie majowym”, a r. 1932 przez władze rozwiązującym Obozie Wielkiej Polski, że znaleźli się w składzie Komitetu Głównego w mniejszości.

W tym to właśnie wydarzeniu szukać należy przełomowej daty w historii ruchu zwanego w swoim czasie „wszechpolskim” lub „demokratyczno-narodowym”, a dzisiaj występującego pod nazwą „narodowego”. Można by powiedzieć, że wtedy to dokonała się likwidacja tego, co można by nazwać... „starą endecją”, a zrodziła się... „neo-endecja”, raczej wężliwiej formalnej i organizacyjnej ciągłości tylko ze swą poprzedniczką związaną. Ciągłość nowej linii na przyszłość i zabezpieczenie jej przed możliwymi przeobrażeniami czy... zamachami gwarantować ma skład członków Komitetu Głównego. Jest on bowiem tak pomyślany, że... uzupełnia się sam, powołując na opróżnione w razie ustąpienia lub śmierci miejsców działaczy, odpowiadających pojęciom swej zasadniczej, powołanej przy swym powstaniu większości.

ważnie przez byłych i w swoim czasie nawet bardzo „bojowych” — „narodowców”.

Dalecy od posiadania tego rodzaju „kompetencji” w zakresie oceny stosunków, panujących w Stronnictwie Narodowym, spróbujemy zorientować naszych czytelników w tych sprawach na zasadzie faktów, które tylko w oczach szerszych kół mogą uchodzić za rewelacyjne, a które znane są od dość dawna uważnym obserwatorom i badaczom naszego życia politycznego. Pozwoli to rozwiać niejedną legendę i ustalić możliwie zbliżony do rzeczywistości obraz organizacyjnych i politycznych stosunków stronnictwa, którego duży wpływ na oblicze polityczne kraju jest niewątpliwy, aczkolwiek daleki od tych monopolistycznych i przesadnych wyobrażeń, które w jego szeregach w ostatnich latach zdecydowanie przeważały.

Do takich legend m. inn. zaliczyć należy ze szczególnym naciskiem ostatnio zwłaszcza kolportowaną, jakoby wraz z wyborem dr. Tadeusza Bieleckiego na prezesa Zarządu Głównego zlikwidowane zostały w Stronnictwie Narodowym wpływy grupy „liberalnej”, której charakterystykę wileńskie konserwatywne „Słowo”, wyjątkowo entuzjastycznie ten wybór witające, uzupełnia takim jeszcze szczegółem, że składa się ona głównie z... profesorów szkół akademickich i „emerytów”. Tymczasem faktyczny stan rzeczy jest tego rodzaju, że jeżeli można mówić o „likwidacji” w Stronnictwie Narodowym t. zw. „liberalów” czy „profesorów”, których słuszniej i trafniej nazwać by należało żywiołami „staroendeckiemi”, to likwidacja ta jest zjawiskiem dawniejszym, a w każdym razie nie można jej utożsamiać z ustąpieniem b. prezesa Zarządu Głównego, adw. Kowalskiego i grona jego najbliższych współpracowników.

Likwidacja ta sięga początków 1935 roku. Wówczas to dokonany został w strukturze organizacyjnej Stronnictwa Narodowego pewien zasadniczy zwrot, będący w stosunku zarówno do ducha jego programu z 1928 roku, jak i do całej tradycji, pewnego rodzaju rewolucją pojęć i metod pracy. Na teren stronnictwa, którego trzonem ideowym i organizacyjnym był przeszło 40-letni dorobek ruchu, w pierwszym, a więc decydującym o przyszłości okresie demokratyczno-narodowym

Jako cechę bardzo dla ducha nowego „ustroju” organizacyjnego charakterystyczną podkreślić należy okoliczność, że Komitet Główny nie ma stałego prezesa.

Rada Naczelna głosuje mianowicie tylko nad listą, zaproponowaną przez Komitet Główny. Może ją albo przyjąć, albo odrzucić... W tym drugim wypadku Komitet Główny przychodzi z nową listą i głosowanie „tak” lub „nie” odbywa się tak długo, póki Komitet Główny nie „wyczerpie” należyte woli większości Rady Naczelnej.

Jak zapewniają znawcy stosunków w Stronnictwie Narodowym, za nowego

WEDEL

nieodłączny towarzysz wakacji...

Konkurs Fotograficzny

z 18-ma nagrodami na sumę 1.000,— złotych za najlepsze zdjęcie amatorskie momentów:

1. kiedy w podróży, na wycieczce, na ładzie lub wodzie, na campingu, na weekendzie czekolada Wedla umila chwile wycieczkowiczów, służąc jednocześnie jako wyborna i posilna odżywka, oraz
2. zdjęcia na temat: „dzieci lubią czekoladę Wedla”.

przyznane będą następujące nagrody dla obydwu grup:

Dwie I-sze nagrody po 200 złotych

Dwie II-e „ „ 100 „

Cztery III-e „ „ 50 „

Dziesięć nagród pocieszenia w bonach 20-złotowych na wyroby Wedla. Zdjęcia — jedno lub kilka — formatu 9×12 cm na papierze błyszczącym, nadsyłać należy z nazwiskiem i adresem autora, z napisem na kopercie „Konkurs fotograficzny” do 15-go września 1939 r.

do firmy **E. WEDEL** - Warszawa, Zamoyskiego 28

Prace nagrodzone stają się własnością firmy E. WEDEL do nieograniczonego użytkowania.

a na posiedzeniach przewodniczy każdorazowo inny jego członek ad hoc do tej czynności przez zebranych powołany. Stałym jego organem jest sekretarz, którym jest od samego początku b. poseł Zygmunt Berezowski. Mamy tu — mimowolnie prawdopodobnie, ale jakże znamienne, naśladownictwo organizacyjnego systemu partii bolszewickiej w Sowietach. Komitet Główny — to „Politbiuro” ze swym pozornie o skromnym stanowisku sekretarzem — Stalinem...

Uprawnienia Komitetu Głównego w nowym systemie organizacyjnym Stronnictwa Narodowego są bardzo duże. Właściwie on jest jedynym organem decydującym o polityce i taktyce stronnictwa! Zarząd Główny jest raczej instancją administracyjno-organizacyjną, Rada Naczelna szerokim przedstawicielstwem „dół” organizacyjnych o charakterze raczej reprezentacyjnym.

Właściwie nie było wyborów

Jeżeli chodzi o powoływanie Zarządu Głównego, to formalnie „wybiera” go Rada Naczelna. Jest to jednakże wybór dostosowany całkowicie do nowego ducha ustroju organizacyjnego stronnictwa.

„ustroju” nie zachodziła dotąd potrzeba powtarzania „głosowania”. Zarówno przed dwoma laty, kiedy prezesem Zarządu Głównego doświadczenie dla szerszego ogółu został mecenas Kowalski, jak i ostatnio, gdy „wybór” padł na dr. Bieleckiego, propozycje znalazły poparcie zdecydowanej większości członków Rady Naczelnej.

W świetle tego stanu rzeczy do rzędu fantastycznych zgoda opowieści zaliczyć należy „rewelacje” niektórych organów prasowych o „walce”, jaką na ostatniej Radzie Naczelnej na temat wyboru Zarządu Głównego stoczyli między sobą zwolennicy dr. Bieleckiego i adw. Kowalskiego, czy też red. Berezowskiego. „Walka”, jeżeli jakaś była, mogła toczyć się na posiedzeniu Komitetu Głównego, który obradował w przeddzień zebrania Rady Naczelnej. W związku z tym, co wiemy o strukturze obecnych władz Stronnictwa Narodowego i faktycznym stanie rzeczy w tej dziedzinie pod względem osobowym, istniejącym bez przerwy już od lat czterech, walka ta obracała się więcej dookoła momentów rywalizacji osób, niż różnych koncepcji polityczno-taktycznych.

Liczenie na to, że po śmierci Romana Dmowskiego załame się w Stronnictwie Narodowym ta linia polityczna i taktyczna, która ustaliła się przy jego czynnym, a nawet decydującym współudziale w ostatnich latach, było jak z tego wynika, oparte na nieznajomości faktycznego stanu rzeczy. Jeżeli tak sam pogląd wyznawali niektórzy zwolennicy Stronnictwa Narodowego, to było ludzeniem się ludzi, nie doceniających wagi czynnika organizacyjnego w mechanizmie działania organizacji politycznej.

Polemiz.

Samozatrucie na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątro-

ba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, jako żółcio-moczopędne, są naturalnym czynnikiem odciażającym soki ustroju od truciź własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz w aptekach i składach aptecznych.

Pamiętniki Głabińskiego

Polacy w przedwojennej Austrii

W odpowiedniej chwili wyszły z druku „Wspomnienia polityczne” Stanisława Głabińskiego. Znajdujemy się bowiem w okresie 25-lecia wielkich wypadków, które wywołały wojnę światową a w dalszej konsekwencji wskrzeszenie państwa polskiego, mimo woli więc wracamy pamięcią w tę niedalącą przeszłość. Wiele o tej przeszłości ma do powiedzenia Głabiński, jeden z najstarszych polityków polskich, jedna z najelegniejszych postaci Stronnictwa Narodowego. Mimo podeszłego wieku (77 lat), odznacza się on wciąż jeszcze niesłychaną żywotnością; przemawia na zgromadzeniach publicznych, zajmuje się najaktualniejszymi zagadnieniami współczesnymi, współpracuje w lwowskim „Słowie Narodowym”, przed paru laty wydał wielkie dzieło naukowe o skarbowości, a obecnie publikuje swe pamiętniki, w których przedstawia swój udział w polityce polskiej od dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku do r. 1926, do przewrotu majowego. Książka napisana jest żywo, zajmująco, a z takim temperamentem, że pozazdrościł by go mogli autorowi młodzi współcześni publicyści. Wiele w niej materiału polemiz-

nego, gdyż w licznych miejscach polemizuje autor z politykami, którzy także ogłosili swe wspomnienia względnie omawiali zagadnienia polskiej polityki przedwojennej, jak Daszyński, Piłsudski, Bobrzyński, Biliński i inni. Spodziewać się też można, że książka Głabińskiego wywoła żywą dyskusję.

Na wstępie autor charakteryzuje przedwojenną politykę polską w Austrii. Polacy w Austrii byli nie tylko „poddanymi” i „obywatelami” państwa, ale równocześnie byli brani w rachubę jako przyszli sojusznicy państwa i dynastii w razie zawiązań między państwami. W r. 1870 myślał np. kanclerz Beust o wspólnej wojnie Austrii, Francji i Włoch w przymierzu z Polską, utworzoną na razie z Galicji, przeciwko Prusom i Rosji, w r. 1914 zaś wysunięto na nowo ideę austro-polską w innej, mniej jasnej kombinacji. Stąd wynikało wyjątkowe stanowisko polityków polskich i polskiej reprezentacji parlamentarnej. Wyjątkowy ten stosunek skończył się dopiero w czasie wojny ze śmiercią starego cesarza Franciszka Józefa, gdy faktyczne rządy w państwie dostały się w całości w ręce wojskowości.

Przed wojną Polacy rządzący w kraju i

państwie mogli działać w podwójnej roli: jako urzędnicy austriaccy i jako przedstawiciele narodu polskiego, a było ich obowiązkami narodowym nie sprzeniewierzyć się nigdy tej swojej drugiej roli, chociażby to dążyło się z uszczerbkiem ich charakteru urzędowego. Już Agenor hr. Gołuchowski powołany w r. 1866 na namiestnika Galicji, przyjął ten urząd pod warunkiem, że podział administracyjny Galicji na zachodnią i wschodnią zostanie zniesiony, że urzędnicy z obcych krajów będą z Galicji usunięci, że język polski będzie wprowadzony do administracji wewnętrznej, szkół średnich i wykładów uniwersyteckich we Lwowie, a sprawa ruska będzie traktowana według planu z góry ułożonego. Warunki te przyjęto we Wiedniu. Nie wszyscy jednak dostojnicy polscy postępowali w tym samym duchu a także reprezentacja polska w parlamencie często zbyt ulegała rządowi. Na tym tle wybuchła wtedy walka w kraju, gdyż opinia publiczna burzyła się przeciw takiej polityce.

Robiono często zarzuty Polakom w Austrii, że nie prowadzili polityki słowiańskiej. Zapominano przy tym, że do Słowian należeli także Rusini, którzy zawsze opowiadali się za podziałem kraju, że Czesi ulegali wpływom rosyjskim, a nado, gdy chodziło o ustępstwa gospodarcze w Galicji, Czesi na równi z Niemcami sprzeciwiali im się. Czesi też byli przeciwnikami „wyodrębnienia Galicji”, gdyż było to równoznaczne z osła-

bleniem pozostałych Słowian w Austrii.

W Galicji, jak wiadomo, przez dziesiątki lat rządzili wyłącznie konserwatyści. Mieli oni wiele grzechów na sumieniu, w szczególności w dziedzinie oświaty i szkolnictwa. Byli też wrogami ruchu ludowego, który jednak mimo ich oporu rozrastał się. Początki tego ruchu stworzył ks. Stojałowski, a następnie gdy ruch ten był sponzorowany przez Stapińskiego na manowce, wystąpił Witos, ujawnił ruch ludowy w swoje ręce. Silnie zaznaczyło się w życiu Galicji stronnictwo demokratyczno-narodowe. Powstało ono w r. 1905, pod kierownictwem Głabińskiego. Wówczas mogli należeć do niego Polacy „bez różnicy pochodzenia i wyznania”, więc także Żydzi, których zresztą nie wielu przyszło do tego stronnictwa. Narodowa demokracja, występując od razu przeciw walce klasowej, zwalczana była namiętnie przez konserwatystów, socjalistów, t. zw. demokrację spod znaku „Nowej Reformy”, a także ludowców, zwłaszcza „stapińszczaków”. Narodowi demokraci jednak rośli w sily, co objawiło się przy pierwszych wyborach z powszechnego głosowania w r. 1907. Zdobyli 18 mandatów, a nado 5 Stojałowczyków wraz z ks. Stojałowskim wstąpiło do ich klubu. Stali się przez to w Kole Polskim najsilniejszym ugrupowaniem. Socjaliści i ludowcy pod wodzą Stapińskiego pozostali poza Kołem.

W. Z.

[C. d. n.]

ŻYCIE GOSPODARCZE

Odcięta od wyjścia na morze

Kłopoty gospodarcze Litwy

Rybacki port u ujścia Świętej istniał już przed paru wiekami, wtedy, kiedy Radziwiłłowie trzęśli Żmudzią i w trosce o rozwój gospodarczy kraju port ten utrzymywali w stanie, przydatnym do potrzeb ówczesnej żeglugi. Miał on nawet wszelkie dane do zajęcia poważnego stanowiska wśród portów morza Bałtyckiego, tak, że Szwedzi po opanowaniu kraju, w obawie konkurencji z ich Rygą i Lipawą, zasypali ujście rzeki zwalami kamieni. Powstała w ten sposób tama, na której rzeka, płynąca dotąd twardym korytem, poczęła osadzać warstwy piasku, zamulając całkowicie ujście.

To właśnie jest przyczyna, że kiedy lotewskie półrządowe towarzystwo „Valrogs” zawarło umowę z rządem litewskim o pogłębienie tego jedyne litewskiego portu, stanęło przed nieprzebytymi przeszkodami. Okazało się bowiem, że pogłębienie portu „Święta”, mającego tylko dwa metry wody, o dalsze dwa metry, do czego sprowadzono już dwa bagry i cztery krany z zakładów „Tosmare” (Lipawskie warsztaty marynarki wojennej), jest zadaniem ponad siły. Należałoby wydobyć 100.000 metrów kubicznych piasku z dna portu, przewieźć go promami na pełne morze i tam zatopić. Tymczasem wszystkie miejsca, z których wybrano piasek, na drugi dzień już były nim wypełnione ponownie. Praca Syzyfowa.

Pogłębienie portu będzie mogło nastąpić dopiero wtedy, kiedy wybierze się owa lawica kamienna, nasypiana przez Szwedów. Zajmie to wiele czasu i wiele będzie kosztować, znalazły się jednak firmy zagraniczne, które zaofiarowały Litwie znaczne kredyty na ten cel. Wkrótce specjalna komisja ma ustalić dalszy plan postępowania.

Nie na tym wszakże kończą się trudności nowego dostępu do morza. W najlepszym razie „Święta” będzie portem, obsługującym żeglugę przybrzeżną. I wtedy wymagać to będzie budowy nowej kolei. O tym, by Święta mogła zastąpić Kłajpedę, długo jeszcze nie może być mowy.

Kłajpeda i Święta

Przypomnijmy sobie, że Litwa przeżyła w r. 1923 Kłajpedę, port ten był znacznie lepiej wyposażony w urządzenia portowe, aniżeli dzisiaj Święta, a pomimo tego adaptacja Kłajpedy do potrzeb handlu zagranicznego Litwy pochłonięły sumy w wysokości całorocznego budżetu litewskiego. Doprowadzenie Świętej do tego stanu musiałoby kosztować wiele razy więcej. Pośród różnych projektów najracjonalniejszy wydaje się ten, który proponuje zrobić Świętą ostoją floty rybackiej, przeznaczonej do połowów dalekomorskich, zwłaszcza śledzi, co jest do pewnego stopnia echem prób lotewskich w tym kierunku.

Utrata Kłajpedy odbiła się przede wszystkim na handlu. Ograniczono import, utrudniając zarówno wydawanie licencji jak przydział dewiz. Odbiła się to naturalnie na obrotach towarowych. Eksport w ogóle nie jest uporządkowany. Wprawdzie układ z Niemcami zapewnia Litwie strefę wolnocłową w Kłajpedzie, ale same już trudności techniczne (dojazd, kontrola, brak urządzeń są tego rodzaju, że na razie Litwin z tej drogi prawie nie korzystają. Największą część litewskiego handlu zagranicznego kieruje się przez Libawę i Rygę. Odnosi się to przede wszystkim do handlu prywatnego, który ze względu na wiadomości woli Libawę, niż Kłajpedę.

Nie należy się jednak spodziewać, aby Libawa miała w ogóle odegrać poważniejszą rolę w tranzycie towarów litewskich. Port jest zaniedbany i ma wiele braków pod względem technicznym, taryfy niedostosowane i dojazd nieporęczny, okropny. Tak tedy Litwa, o ile chodzi o drogę morską, znalazła się w położeniu bardzo ciężkim.

Nieco mniej odczuł utratę Kłajpedy przemysł. Stracił wiele pracy tartaki, w innych działach jednak, w związku z ogólną koniunkturą, zaznacza się poprawa, między innymi w młynarstwie, które zwiększyło wydajność o 50 proc., pomimo, że młynów na Litwie jest za dużo i silnie ze sobą konkurują.

Dobrze się zapowiada rok bieżący w rolnictwie. Już w roku zeszłym na tym polu zaznaczył się znaczny postęp w sto-

sunku do lat ubiegłych, dzięki silnej intensyfikacji gospodarki rolnej i dużym wkładom inwestycyjnym. Zbiory tak zboża, jak i pasz zapowiadają się bardzo do-

Uzupełnianie braków

Chodzi mianowicie o uzupełnienie tych braków gospodarczych, jakie powstały skutkiem oderwania uprzemysłowionego i dostosowanego do potrzeb kraju okręgu kłajpedzkiego. Utrata dwóch fabryk tytoniu w Kłajpedzie spowodowała podróżnie materiałów tytoniowych. W tej pracy konstrukcyjnej, inicjowanej przez rząd, dopatrzeć się można wpływów świeżo wprowadzanej „racjonalizacji” lotew-

brze. Wpływie to niewątpliwie na poprawę bilansu płatniczego i umożliwi pewne inwestycje przemysłowe, o których się dużo obecnie mówi.

skiej, co jednak na terenie litewskim ma znacznie mniejsze szanse powodzenia tak ze względu na przeważający tam dzisiaj pierwiastek rolniczy, jak na braki w organizacji i ustawodawstwie.

Litwa z chwilą utraty Kłajpedy stała się wśród narodów europejskich folwarkiem. Wszelkie ambicje czynnego udziału w handlu międzynarodowym odpadły. A. Z.

Wielki wzrost obrotów handlowych na drugich Targach Meblowych w Nowym n/W w stosunku do zeszłorocznych Targów

Dziś zaledwie kilka dni minęło od otwarcia II Targów Meblowych w Nowym n/W. bez przesady można mówić o powodzeniu tychże. Jak już w pierwszym dniu można było zauważyć, udział gości jest bardzo liczny. Więcej niż 5000 zwiedzających i kupujących przesunęło się poprzez stoiska podziwiając przepiękne wykonanie poszczególnych pokoi. Okręg z którego przybywają goście, w stosunku do zeszłorocznych, bardzo znacznie się rozszerzył. Oprócz licznych uczestników z województw zachodnich Polski, przybyło bardzo wiele gości z Warszawy, Krakowa, Lubelskiego. Szczególnie zainteresowało się Targami Ministerstwo Przemysłu i Handlu przez wysłanie specjalnej

delegacji na Targi, która ze szczególnym uznaniem wyrażała się o wysokowartościowych wykonaniach poszczególnych eksponatów jako też stosunkowo niskich cenach. Dlatego też w kilku dniach zawarto bardzo znaczną ilość transakcji. Przewyższają one o 100% liczbę zawartych umów na zeszłorocznych Targach. Targi potrwały do 9 lipca b. r. i w tym dniu nastąpił ich zamknięcie. Więc każdy kto dotąd nie mógł nigdzie oglądać mebli przypadających mu do gustu niech zaryzykuje podróż do Nowego n/W. W drodze powrotnej uzyskuje 75% zniżkę kolejową, jeżeli wykupi kartę uczestnictwa w biurze Targów. Wszelkich informacji udziela Komitet Targów przy Zarządzie Miejskiej. (o)

Gospodarka polska a Bliski Wschód

W pierwszych dniach września r. b. Izba Handlowa Polsko-Turecka zamierza urządzić wyjeżdżkę do Turcji, w której mogą wziąć udział zarówno eksporterzy artykułów polskich do Turcji, jak i importerzy artykułów tureckich. Celem tej wycieczki będzie umożliwienie polskim sferom gospodarczym zapoznania się z możliwościami eksportowymi do Turcji, z właściwościami i zapotrzebowaniem tamtejszego rynku, oraz ułatwienie polskim importerom zapoznania się z produkcją i eksportem tureckim.

W programie wycieczki przewidziany jest 2-3 dniowy pobyt na targach w Smyrnie, w

których polscy eksporterzy po raz pierwszy zadeklarowali w charakterze wystawców, liczny udział w polskim pawilonie oraz jedno lub dwudniowy pobyt w Stambule, centrum życia handlowego w Turcji.

Równocześnie donoszą z Teheranu, że rząd irański zamierza zamówić za granicą 172 lokomotywy, 1.866 wagonów towarowych i 120 wagonów osobowych. Zamówienie ma być wykonane w ciągu trzech lat, przy czym oferty firm, podejmujących się produkcji materiału kolejowego, winny być złożone do 26 sierpnia r. b.

Mimo koniunktury

kartele nie chcą obniżać cen

W dniach 26 — 28 bm. odbyły się w Londynie posiedzenia Międzynarodowych Karteli Blach cieniokich czarnych i ocyńkowanych.

Przedmiotem obrad były sprawy umów z przemysłem hutniczym Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, kwestia dalszej organizacji poszczególnych rynków zbytu, zamknięcia okresu rozliczeniowego oraz sprawy cennikowe.

Mimo mocnej tendencji rynkowej postanowiono obowiązkowo obniżać ceny utrzymać na dotychczasowym poziomie.

Ze spraw poszczególnych interesujących polski przemysł hutniczy omawiano między in-

nymi sposób niezaliczenia w cła kwoty polskiej dokonanej ostatnio transakcji z Rosją na 12.000 ton blach cieniokich.

Grupę polską reprezentowali na tych posiedzeniach gen. dyr. Zbigniew Roehr i dyr. Ludwik Dembiński.

Nie wiadomo dotychczas, jak została załatwiona sprawa kwoty czeskiej. Wiadomo, że nie została ona anulowana, tylko odjęta, szło o to, żeby odpowiednią jej część przydzielić Polsce. Jest to niezmiernie ważne ze względu na wytwórczość i eksport hut trzynieckich.

Koszty utrzymania samochodu są wysokie

Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie przeprowadziła obliczenie minimalnych kosztów utrzymania samochodu popularnego o wadze 1 tys. kg., biorąc pod uwagę roczny przebieg 12 tys. km. Według obliczeń Izby w najlepszych warunkach koszty stałe wynoszą: garaż — 360 zł., podatki — 150 zł., ubezpieczenie — 480 zł., konserwacja — 480 zł., razem więc — 1.470 zł. Do tego jednak dochodzą koszty zmienne, jak paliwo — 660 zł., oliwa — 60 zł., opony i naprawy — 480 zł., razem więc 1200 zł. Ogólnie zatem tak koszty stałe, jak i zmienne samochodu popularnego wynoszą 2670 zł. rocznie. Jest to suma dostępna jeszcze tylko dla nielicznych kieszeni w Polsce.

Bzieść milionów ludzi w miastach polskich

Bardzo interesująco przedstawiają się dane, dotyczące rozwoju miast w Polsce. Tak więc np. w 1870 r. mieszkańcy miast w Polsce liczyli zaledwie 2.800.000 osób. W 1900 r. miasta miały już 4.900.000 mieszkańców, w 1921 r. — 6.500.000 osób, w 1931 r. — 8.800.000 osób, a w 1939 r. już 10 mil., czyli 28 proc. ogółu mieszkańców kraju. Rzecz przy tym charakterystyczna, że w ostatnich latach przyrost ludności miast jest o wiele większy od przyrostu naturalnego ludności w Polsce.

Dobra spłacalność kredytów zbożowych

Spłacalność kredytów zastawowych na zboże, których ostatnia rata przypadała na czerwiec, jest bardzo dobra. Kredyt pod rejestrowy zastaw zboża, z którego korzysta większa i średnia własność rolna, rozprowadzony był przez Państwowy Bank Rolny w kończącej się kampanii na sumę 40 milionów złotych, a spłacalność jego wynosi 97 procent. Jeszcze lepiej przedstawia się spłacalność kredytu zaliczkowego na zboże, przeznaczonego dla drobnych rolników. Stosunek tutaj spłat do 15-milionowej sumy zaciągniętych pożyczek wynosi 99 procent.

Przewiduje się, że najbliższa kampania kredytów zastawowych na zboże napotka na zwiększone zapotrzebowanie rolnictwa na wspomniane kredyty.

Niemcy zakupują zboże w Rumunii

W związku ze zbliżającymi się zniwami, Rumunia już obecnie otrzymuje z Niemiec pierwsze zamówienia na zboże. Przed kilku dniami zawarta została w Konstancy transakcja na dostawę 5 tys. ton jęczmienia do Niemiec, jakkolwiek zbiór jego nastąpi najwcześniej dopiero za dwa tygodnie. Ogółem Niemcy zamówiły już w Rumunii 15 tys. ton zbóż.

ODCZUJ

„Dziennik Poznański” występuje przeciw planie domokraców, którzy zalewają przygraniczne zachodnie.

Pomijając już fakt, że stanowią konkurencję kupców miejscowych, budzą oni pewne podejrzenia z powodu ich przekraczającej nieraz normy ciekawości. W związku z tym, kupiectwo powiatów nadgranicznych zwróciło się do samorządu gospodarczego z prośbą o wszczęcie odpowiednich kroków, w celu zakazania handlu domokraców w pasie granicznym. Sprawa ta znajduje się w trakcie rozpatrzenia.

W przewidywaniu, iż sprawa zostanie załatwiona w myśl wniosku, wydano tymczasowe rozporządzenia, w wyniku których każdy domokracza musi posiadać oprócz licencji odpowiednio poświadczające urzędów celnych i władz miejscowych, upoważniające go do prowadzenia handlu w pow. nadgranicznych. W ten sposób uchroni się pogranicze od wyzysku i grasowania niepożądanych jednostek uprawiających często zupełnie inną robotę, pod płaszczykiem domokracstwa.

Podobna akcja przydałaby się bardzo na Śląsku.

Międzynarodowa Izba Handlowa o kartelach

W dniach 27 i 28 czerwca, w ramach kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Kopenhadze odbywały się obrady poszczególnych komisji, w których czynny udział brali członkowie polskiej delegacji.

Na posiedzeniu komisji organizacji produkcji pos. Sikorski przedstawił zasady nowej polskiej ustawy kartelowej, oraz p. Kielski scharakteryzował funkcje międzynarodowej kartelizacji w zakresie organizacji produkcji i jako członika międzynarodowej polityki gospodarczej — proponując zbadanie tych funkcji, ich zasięgu i działania przez powstałe przy Międzynarodowej Izbie Handlowej Biuro Karteli Międzynarodowych.

Poprawa w rolnictwie

Pomimo niższego poziomu cen zbożowych w pierwszym kwartale br. niż w roku ubiegłym, sytuacja w rolnictwie przedstawia się lepiej. Nastąpił wzrost cen artykułów zwierzęcych oraz silny wzrost popytu na nawozy sztuczne i maszyny rolnicze.

Za poprawą przemawia także spłacalność kredytów, o czym sygnalizuje Państwowy Bank Rolny. Spłacalność kredytów długoterminowych Państwowego Banku Rolnego wzrosła w okresie sprawozdawczym o 24 proc. w porównaniu z I kwartałem 1938 r., osiągając poziom najwyższy od lat pięciu.

W ciągu pierwszego kwartału br. artykuły rolne wykazały wyraźną tendencję poprawy cen z wyjątkiem sezonowego zresztą spadku cen nabiału.

Kronika Gospodarcza

== PŁATNOŚĆ PODATKÓW W LIPCU. W lipcu płatne są następujące podatki:

do dnia 5 lipca — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawców energii w czasie od 16—30 czerwca 1939 r.; do dnia 20 lipca — tenże podatek, pobrany w czasie od 1 do 15 lipca 1939 r.;

do dnia 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbowców w czerwcu br.;

do dnia 15 lipca — I rata zryczałtowanego podatku obrotowego za 1939 r., przez przedsiębiorstwa zaliczone do ryczałtu;

do dnia 25 lipca — zaliczka miesięczna na podatek obrotowy za 1939 r. w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w czerwcu 1939 r. — przez wszystkich płatników, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w lipcu 1939 r.

SILNE PODSTAWY DZIAŁALNOŚCI P. Z. U. W. W roku 1938 nastąpił dalszy silny wzrost działalności P. Z. U. W. Zbiór składek zwiększył się o przeszło 10 proc. i osiągnął sumę 55 mil. zł. Ogólna suma odszkodowań, wypłaconych ubezpieczonym, przekroczyła kwotę 25 mil. zł. Ponadto PZUW udzielił ubezpieczonym blisko 5 mil. zł. tytułem bonifikaty składek dla rolników w wysokości 20 proc. dla Kresów Wschodnich oraz 15 proc. dla pozostałych województw. Przyznane dla ubezpieczonych pożyczki i zasiłki wyniosły w roku sprawozdawczym sumę blisko 5 mil. zł. Rok 1938 zamknął się dla PZUW wynikiem pomyślnym i osiągnięta nadwyżka wyniosła netto 2 mil. zł. Kapitały zapasowe zakładu zwiększyły się do kwoty blisko 36 mil. zł. i stanowią wraz z innymi funduszami i rezerwami specjalnymi pewną i solidną podstawę finansową działalności ubezpieczeniowej PZUW.

Notowania Giełdowe

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 1 lipca 1939 r.

Wszystko bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 275 spokojna, żyto 830 spokojna, jęczmień 55 spokojna, owses 15 spokojna, przetwory młynarskie 317 spokojna, nasiona 46 spokojna, pastewne i inne 35 spokojna. Ogólny obrót: 1572.

Po wizycie kanadyjskiej

Królewska para angielska przed paru dniami wróciła do stolicy Wielkiej Brytanii ze swej historycznej podróży za ocean. Cały naród brytyjski wraz z parą królewską jest jeszcze pod wrażeniem przyjęcia jakiegoś króla i królową doznali zarówno w Kanadzie, jak i Stanach Zjednoczonych.

Od chwili gdy statek „Empress of Australia” przybił w dniu 17 maja do brzegów kanadyjskich w przystani Wolfe's Cove, poprzez całą długą podróż (trasa wynosiła 4800 km.) w Kanadzie, czterodniową wizytę w Stanach Zjednoczonych, pobyt Króla Jerzego i Królowej Elżbiety na ziemi amerykańskiej stał się osobistym triumfem, entuzjastycznie przyjmowanej pary monarszej, lecz jednocześnie przysłużył się do pogłębienia sympatii i przyjaźni istniejącej między tymi narodami.

Gdy statek wiozący parę królewską płynął rzeką św. Wawrzyńca witały go rozpalone po obu brzegach rzeki ogniska, a gdy przybliżał do brzegu rozległy się dzwony ze wszystkich wież kościelnych. Ten pełny serdeczności nastrój powitalny pogłębiał się z dnia na dzień i nabierał na mocy przy każdym nowym zetknięciu się pary królewskiej z ludnością Kanady. Następnego dnia po przybyciu na Wzgórzach Abrahama w Quebec zebrali się tysiączne rzesze najmłodszych obywateli Kanady, aby powitać króla i królową po raz pierwszy na ziemi kanadyjskiej.

34 km. szpaler ludności

Montreal na przywitanie pary monarszej tak pięknie się przystroił i tak zaludnił, że można go było porównać jedynie do Londynu z pamiętnych dni koronacji. 75 proc. ludności Montrealu jest pochodzenia francuskiego, to też to miasto jest drugim z kolei na świecie co do ilości mieszkańców, posługujących się językiem francuskim. Z okazji wizyty królewskiej w Montrealu zgromadziło się przeszło dwa miliony ludzi, których językiem rodzinnym jest francuski. Para królewska przejechała wśród szpalerów swych francusko-kanadyjskich obywateli, którzy ustawili się na trasie długości 34 km., witana radośnie i serdecznie. Prasa francusko-kanadyjska pisała, że para królewska podbiła Kanadę.

Przemówienie króla w Parlamencie

W Ottawie miały miejsce dwa niezmiernie znaczące wydarzenia. W parlamencie król przemówił do posłów po angielsku i francusku, podkreślając jednocześnie, że żadna uroczystość nie mogłaby lepiej symbolizować wolnego i równego związku narodów Imperium. W dwa dni później król odstąpił pomnik ku czci poległych w Wielkiej Wojnie Kanadyjczyków. Na tę uroczystość przybyły niezliczone rzesze byłych kombatanów ze wszystkich zakątków Kanady. Po części oficjalnej, wbrew zapowiedzianemu programowi, król zmieszal się z tłumem i pozostał dłuższy czas, witając się i rozmawiając z uczestnikami Wielkiej Wojny.

Dalszym etapem było Toronto, gdzie zostały parze królewskiej przedstawione słynne pięcioraczki kanadyjskie, dalej Winnipeg i poprzez prowincję Saskatchewan podróż odbywała się wśród przejawów niebywałego entuzjazmu ludności. Później Vancouver, Victoria, stolica Brytyjskiej Kolumbii, gdzie powitanie i przyjęcie odznaczało się również niezwykłą serdecznością. Król i królowa wychodzili ze swego pociągu prawie na każdej stacji, wszystkie były udekorowane i pełne tłumów, które nieraz przybywały z bardzo odległych miejscowości, aby powitać dostojnych gości.

Stany Zjednoczone zgotowały parze królewskiej niezwykle przyjęcie, na każdym kroku król i królowa spotykali się z nowymi objawami przyjaźni i serdeczności. Olbrzymie tłumy witały gości w Waszyngtonie, przyjęcie w Nowym Yorku pozostawiło niezapomnianie wrażenie. Czterodniowy pobyt pary królewskiej był jednym nieprzerwanym triumfem i napewno przyczynił się do pogłębienia wzajemnego zrozumienia dwóch wielkich narodów anglosaskich.

Entuzjazm milionowych tłumów, które spontanicznie witały parę królewską na trasie jej przejazdu na Wystawę Światową trudny jest do opisanie. Amerykanie nie mniej niż Kanadyjczycy zostali podbili osobistymi zaletami pary królewskiej. Ta para ludzi, którą Amerykanie tak serdecznie gościli, reprezentowała naród brytyjski i wszystkie narody bez względu na rasę i religię, które należą do Korony Brytyjskiej. Wizyta monarsza była dowodem przyjaźni ze strony Imperium i narodu brytyjskiego dla Republiki i obywateli Sta-

nów Zjednoczonych. To też całe Imperium jest wzruszone przyjęciem jakie Amerykanie zgotowali królowi i jego małżonce.

Po wizycie w Stanach Zjednoczonych król i królowa spędzili jeszcze trzy dni na terytorium Kanady. Jak poprzednio od Quebec do Vancouveru, miasta i wsie gromadziły się, aby przywitać i jednocześnie pożegnać swych drogiego gości. Król i królowa wypełniali swe monarsze obowiązki z jaknajwiększą godnością reprezentując symbol kraju, mimo to nie zaniedbali żadnej okazji, aby wejść w osobisty kontakt ze swymi obywatelami od najwybitniejszych

do najskromniejszych. To też mimo ustalonego programu, jeśli tylko doszło do ich wiadomości, że gdzieś ich oczekują, nie zrobili nikomu zawodu. W stosunkach ze swoimi obywatelami okazali tyle naturalnej prostoty, że zdobyli sobie takie szczere oddanie, jakiego żaden akt prawny zapewnić nie może.

Premier Kanady, minister Mackenzie King, odpowiadając na telegraficzne powinszowanie premiera Australii, stwierdził, że w historii Kanady nie było nigdy podobnie spontanicznej radości, jak ta wywołana wizytą królewską.



Inauguracja Kongresu Eucharystycznego w Gdyni.

Czy każdy człowiek

może mieć swój pomnik?

Władze miejskie w Bukareszcie stanęły przed trudnym zagadnieniem.

W pewnym 12-piętrowym domu, położonym przy jednej z najbardziej reprezentacyjnych ulic stolicy Wielkiej Rumunii mieszkał poeta, adwokat i pułkownik. Wszyscy trzej — ożywni szczytnym pragnieniem uniemożliwienia swej pamięci.

Pewnego dnia pułkownik, wracając nad ranem do domu, zauważył w ogrodzie piękny marmurowy cokół, uwieczniony postacią z brązu, przedstawiającą starożytnego pieśniarza z lirą. Rysy pieśniarza przypominały wiernie poetę, sąsiada pułkownika.

Może mieć poeta za życia swój pomnik — może mieć go również pułkownik. Jeszcze tego samego dnia znany bukareszteński rzeźbiarz otrzymał zamówienie na posąg, przedstawiający pułkownika, wspartego na lawecie armatniej.

Sąsiad obu, prawnik, dowiedziawszy się o zamiśle pułkownika, przypomniał sobie, że przecież i on ma niejaki tytuł

do sławy, służył bowiem w swych młodościennych latach w pułku kawalerii, gdzie dobił nawet do rangi wachmistrza. Ujrzeć swą postać uwiecznioną w brązie, na koniu stało się odtąd marzeniem adwokata.

Ale jako prawnik chciał przeprowadzić wszystko formalnie. Zwrócił się więc do władz miejskich o zezwolenie.

Rajcowie bukareszteńscy stanęli na tym stanowisku, że ostatecznie wolno każdemu na wynajętym w tym celu miejscu i to niekoniecznie na cmentarzu uwiecznić swą postać, pod warunkiem, że pomnik nie będzie rozmiarami ani kształtem przypominał pomników oficjalnych. Adwokat otrzymał więc zezwolenie na ustawienie jedynie swego popiersia na cokole, nie wyższym niż cokół, na którym stanął pomnik poety.

Adwokat jednak nie zgodził się z tym orzeczeniem i sprawę postanowił rozstrzygnąć na drodze sądowej.

Ciekawy ten proces odbyć się ma w połowie lipca.



Kilkunastu biednych Abisyńczyków sprowadzili Włosi do Rzymu i kazali im po faszystowsku witać sultana Aussy, który również przywieziony został do stolicy Włoch. Jak widać na ilustracji to powitanie, mimo zapewne długotrwałego treningu, nie wychodzi biedakom zbyt składnie.

SZACHY

Ryszard Réti (1889—1930) rodem z Czechosłowacji stanowi rzadko spotykany przykład wszechstronnego szachisty, osiągnął w różnych kierunkach twórczości szachowej niezwykle rezultaty. Arcymistrz w grze, kończący nieraz swe zwycięskie partie niezawodnymi kombinacjami ofiarniczymi, obliczonymi na daleką metę, teoretyk-pionier nowych dróg (system Réti'ego), kompozytor niezrównany pod względem głębokości wniosków w tajniki gry studium końcówkowych — był i pozostanie Réti przedmiotem podziwu szerokich rzesz szachistów.

Z turnieju na Semmering w r. 1926.

Białe: Kmoch.

Czarne: Réti.

Gambit budapeszteński.

1. d2 — d4	Sg8 — f6
2. c2 — c4	e7 — e5
3. d4 × e5	Sf6 — g4
4. e2 — e4	Sg4 × e5
5. f2 — f4	Se5 — c6l
6. a2 — a3	a7 — a5
7. Gc1 — e3	Sb8 — a6
8. Sg1 — f3	Gf8 — c5
9. Hd1 — d2	d7 — d6
10. Sb1 — c3	0 — 0
11. Gf1 — d3	Gc5 × e3
12. Hd2 × e3	Sa6 — c5
13. 0 — 0	Wf8 — e8
14. Gd3 — c2	a5 — a4l
15. Wa1 — e1	f7 — f6
16. He3 — f2	Gc8 — g4
17. Sf3 — d4	Hd8 — d7
18. Sd4 × c6?	Slabe, bo zwalnia czarnym linie b.
19. f4 — f5	Gg4 — h5
inaczej strata gońca po 20. Hf2 — h4, h7 — h5.	
21. h2 — h3.	Gh5 — f7
20. Hf2 — h4	Gh5 — f7
21. Wf1 — f3	Piona e4 nie da się bronić.
We8 — e5l	
22. We1 — e3	Gf7 × c4
23. Wf3 — h3	h7 — h6
24. We3 — g3	Kg8 — f8. Groziło Hh4 × h6
25. Wg3 — g6	Wa8 — e8
26. Wh3 — g3	Dobrze, ale lepszy jest: Hd7 × f5:l

Jeżeli biały weźmie ofiarowaną damę, to:
27. e4 × f5, We5 — e1f. 28. Kg1 — f2, We1 — f1f i mat.

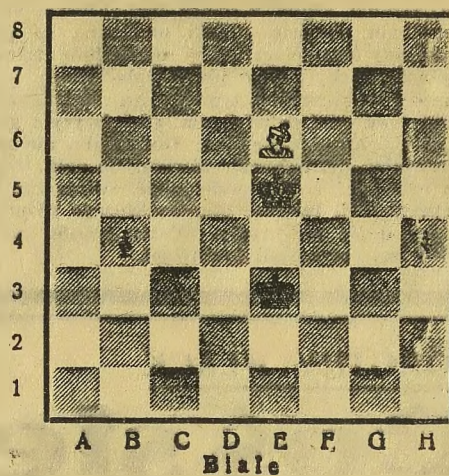
27. Wg6 × f6f Hf5 × f6
28. Wg3 — f3 We8 — e6
29. Sc3 × a4? Błąd, ale partia byłaby i tak przegrana. Sc5 × a4
30. Gc2 × a4 We5 × e4
31. Wf3 × f6f We6 × f6
32. g2 — g4 Gc4 — e2l
Białe podały partię, bo z dwóch grózb: We4 × g4f i We4 × a4, mogą tylko jedną odparować. (Podług J. Miesesa: Lehrbuch des Schachspiels)

ROZWIĄZANIE KOŃCÓWKI

z poprzedniego numeru (R. Réti).

Białe zaczynają i remisują.

Czarne



Ze względu 1) na piękno, 2) na większą ilość wariantów w tej końcówce zamieszcza się znany diagram.

1. Ke5 — d6 (jedynie). Czarne mogą grać Ke8 — d4, lub Ke3 — f4, aby później pójść w sukurs jednemu z pieszków, lub podsunąć się pod gońca. Rozpatrzmy po kolei wszystkie trzy wypadki.
2. Kd6 — c6 Kd4 — c3
3. Ke6 — d5l b4 — b3
4. Kd5 — e4 b3 — b2
5. Ge6 — a2 remis, bo gońiec pilnuje piona b2, a król dosięgnie piona h4.

Wariant 2-gi: Ke3 — f4
2. Kd6 — c6 Kf4 — g3
3. Ke6 — c5 i teraz ginie pion b4, a gońiec biały usadowi się na d5 i czarny nie robi hetmana.
Wariant 3-ci: Ke3 — f4
2. Kd6 — c6 Kf4 — e5
3. Ke6 — d7 po tym ruchu czarne mogą grać albo jednym z pionów i wtedy biały gońiec po zabiciu tego piona zdąży zawsze (po usadowieniu się na c6 lub e6) zabrać też piona drugiego, albo czarne odejdą z powrotem królem i taniec rozpocznie się ab ovo. Należy podkreślić, że każde inne posunięcie białym królem z pozycji wyjściowej spowoduje przegraną białych.

Chasz.

Pułapka na samochody

W Ilchester, w południowej Anglii, umieszczono w niewidocznym miejscu sygnał zatrzymujący dla samochodów. Szoferzy, czy właściciele aut, nie widząc sygnału, nie zatrzymują się, za co przewidziana jest kara pieniężna. Jak obliczono, dzienny zysk, jaki daje pułapka na samochody przynosi tygodniowo około 100 funtów.

Koń zniknął, ale... ogon został

Zbyt ciekawa „kaczuszka z fartuszką“

Nie zawsze i nie wszystko udaje się nawet najsławniejszym sztukmistrzom.

W swoim czasie w Wiedniu sławny był „głupiec“ Belle, który na oczach publiczności potrafił „gubić“ konia tak, że go nawet najwprawniejsze oko dostrzec nie mogło. Codziennie wieczorem Belle wprowadzał na scenę białego konia, który wyraźnie odcinał się na tle czarnej kurtyny. Belle nakrywał konia białym płótnem, pod którym zreżnie ukryte było płótno czarne tej samej wielkości. Zdejmując płótno białe z konia, pozostawiał czarne. Koń pod czarnym sukniem, na tle czarnej kurtyny, stał się niewidoczny.

Numer z koniem miał wielkie powodzenie. Pewnego dnia jednak Belle zamiast zwykłych frenetycznych oklasków usłyszał z sali drwiący głos:

— Panie, zaczaruj pan ten ogon!

Przerażony Belle, obejrzawszy się, zauważył wystający spod czarnego płótna, które przy zdejmowaniu białego pokrowca przesunęło się, ogon siwka.

Inny wypadek miał nie mniej sławny sztukmistrz Emil Marian, który potrafił wyczarowywać z fartuszka żywą kaczuszkę. Magik ubierał się na scenie w duży biały fartuch, który poprzednio oddawał widzom do sprawdzenia, że w fartuchu nic nie ma. Pewnego wieczoru gardrobiany zwlekał coś długo z przyniesieniem „magicznego“ fartucha. Kaczuszka zreżnie ukryta w pole fraka, uprzykrzywszy sobie pobyt w ciasnej kieszeni, wyjrzała ciekawie na jasno oświetloną scenę. Na sali wybuchł homeryczny śmiech.

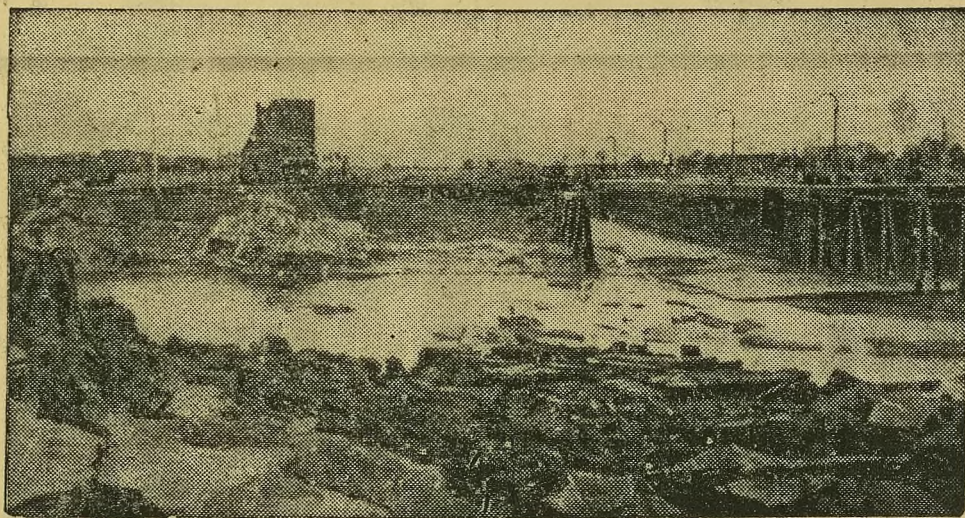
Jajko usmażyć w cylindrze nie było kto potrafił. Był taki sztukmistrz Chevalier (nie mylić z Morysem Chevalier), który sztukę tę demonstrował nawet przed wielkimi tego świata, a skompro-

mitował się w jakiejś powiatowej dziurze. Przez roztargnienie zapomniał przynieść z sobą jajko. Gdy zdjął cylinder i po zademonstrowaniu go publiczności przystąpił do przygotowania sztuki, spostrzegł brak jajka.

Natychmiast przyniesiono mu jedno z restauracji, położonej obok sali, w której odbywało się przedstawienie.

Niestety po rozbiciu jajka okazało się, że było ono już ugotowane. Niezrażony tym sztukmistrz demonstrował swoją sztukę dalej i po dłuższych trudach, nagradzanych huraganami śmiechu przez widzów, potrafił nawet z ugotowanego jajka usmażyć omlet.

W jaki sposób — to już pozostało tajemnicą Chevaliera.



Zniszczony, prawdopodobnie wskutek sabotażu, odcinek kanału Alberta koło miasta Hasselt.

„Bez oka nie ma twarzy“

bez twarzy nie ma drogi

Jednym z najbardziej rzucającym się w oczy następstwem wojny japońsko-chińskiej jest ograniczenie w portach wybrzeża chińskiego i na rzekach ruchu dżonek chińskich. Wprawdzie od czasu do czasu pojawi się na falach Jangtse, czy Hoangho kilka dżonek, niekiedy nawet dobrze obciążonych towarami, ale rojne dawniej baseny portowe w Szanghaju, Hongkongu, Tientsinie i mniejszych rybackich przeważnie portach zatoki Liautńskiej czy Żółtego Morza stoja prawie pustką.

Nedza zajażdżała do chat rybackich rodzin, których żywicieli albo poginęli na wojnie, albo zaciągnęli się w szeregi partyzanckie, opustoszały bogate wille i palaciki pośredników handlowych, którzy przed wojną mieli własne flotyle dżonek i statków, zwożących bogactwa całego wybrzeża, głównie ryż, węgiel, rudy miedzi, zboże, sól i kosztowne gatunki drzewa, używane w budownictwie chińskim.

Wesoło tętniło wówczas życie na dżonkach, które dla żeglarsza czy rybaka

chińskiego były wszystkim. Tu się rodził i tu umierał po życiu pełnym trudów i przygód rozlicznych, wśród których wyprawy korsarskie nie małą grały rolę.

Las masztów bambusowych z rozpiętymi na nich różnokolorowymi żaglami tworzył feeryczny obraz, tak typowy dla portów Dalekiego Wschodu. Wielkim statkom pasażerskim trudno się było nieraz przebiec przez gęstwę tłoczących się dżonek i mniejszych rybackich łodzi, t. zw. „sampanów“, o kształtach najdziwniejszych od okrągłej balii do pływających skrzynek, skleconych z desek i pociągniętych smolą.

Wszystkie te „statki“ mają jedną rzecz wspólną — wyrzeźbione na dziobie dwoje dużych oczu, wymalowanych w naturalnych kolorach. Czy są dobrym duchem dżonki — bowiem, jak mówią Chińczycy: „Bez oczu nie ma twarzy, a gdzie nie ma twarzy — tam nie ma drogi“. A żeglarz chiński więcej niż którykolwiek inny musiał dbać o to, by nie zboczyć z drogi na pełnym raf wybrzeżu, nawiedzonym przez tajfuny.

Z bliska i z daleka

PALENIE ZWŁOK W B. AUSTRII

Palenie zwłok w Austrii oficjalnie nigdy nie było dozwolone. Nowi panowie jednak nowe zaprowadzają porządek. Oto niedawno wydano zarządzenie, by cmentarze austriackie zarezerwowały odpowiednie miejsca na krematoria, przechowywanie urn z prochami i grzebały popioły spalonych w krematoriach zmarłych.

OD TAKIEGO WARTO POZYCZYĆ

Przed sądem we Włoszech stał świadek, który w toku rozprawy na pytanie sędziego oświadczył z dumą, że wielu ludziom pożyczy pieniądze, nigdy jednak nie ma zwyczaju monitorowania swoich dłużników. Efekt tego stwierdzenia był dla autora zupełnie nieoczekiwany. Gdy po skończonej rozprawie wychodził z sali sądowej, obstało go ponad 100 osób z których każda chciała u niego zaciągnąć pożyczkę. Co najciekawsze, że wśród chętnych znalazło się też kilku Niemców. Włoch oświadczył, że o ile rodakom swym na solidny weksel gotów był by pożyczyć większą lub mniejszą sumę, to dla Niemców nie ma ani solda. Wypadek ten ilustruje wymownie prawdziwe nastroje, panujące wśród Włochów w stosunku do Niemiec.

CZARNE BOCIANY

W miejscowości Granzow, w Niemczech, dwa młode bociany wpadły do komina cegielni, skąd je z trudem wyratowano. Ptaki wyciągnięto z komina na pół żywe i całe czarne od sadzy. Ledwo je doprowadzono do życia bociany zerwały się do lotu i osiadły na swym gnieździe. Wszelkie próby podejsia do umorusanych boćków, by je oczyścić, zakończyły się niepowodzeniem. Boćki latają po łąkach w okolicy Granzow.

FILM DŹWIĘKOWY ZASTĘPUJE WYKŁADOWCĘ

W jednej ze szkół w Edinburgu wprowadzono film dźwiękowy jako pomoc w nauczaniu. Film ten demonstrowany jest zamiast lekcji i obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy. Nowy ten sposób nauczania pozwala na odpowiednie ilustrowanie wykładu. Jak wykazały doświadczenia, naukowy dźwiękowiec umożliwia uczniom lepsze skoncentrowanie uwagi na wykładanym przedmiocie, a poza tym ma to jeszcze wartość, że umożliwia największym sławom naukowym Anglii dotarcie z „żywym słowem“ wykładu do najdalszych zakątków kraju.

SOWIECKIE METODY... WYCHOWAWCZE

W bursie szkolnej im. Kalinina w Nowgorodzie (obw. leningradzki), wychowawcy i dyrektor bursy, Orłow, wpadli na oryginalny pomysł wychowywania dzieci. W wypadku przewinienia uczniom odbiera się ubranie i zmusza chodzić w łachach, które nie chronią od mrozów. Spowodowało to liczne zachorowania na skutek przeziębień, w paru wypadkach kończących się śmiercią dziecka.

KŁOPOTY SOWIECKIEGO MYŚLIWEGO

W sowieckich kołach myśliwskich opowiadają zabawną historię. Myśliwy Nowodiejew chlubił się swymi trofeami myśliwskimi, twierdząc, iż w ciągu ostatniego sezonu zabił on 5 lisów i około 100 zajęcy. Wiadomość ta doszła do prasy, a przez prasę do władz, które... natychmiast zażądały od Nowodiejewa wydania wszystkich skórek zabitych lisów i zajęcy. Tymczasem okazało się, że Nowodiejew zabił tylko 6 zajęcy i żądanych skórek nie może dostarczyć, znalazł się więc w bardzo trudnej sytuacji. Jego przechwałki władze sowieckie traktują na serio, grożąc mu sprawą karną, jeśli nie dostarczy skórek upolowanych lisów i zajęcy, podlegających przymusowemu wykupowi przez państwo. Nowodiejew podobno od miesiąca krąży w okolicach Kijowa w poszukiwaniu lisów i zajęcy, któreby złowił nad jego kłopotliwą sytuacją i pozwoliły się upolować. Sytuację komplikuje fakt, iż Nowodiejew jest złym strzelcem.

DOROTHY BLACK

Coś się stanie!

Przekład autoryzowany z angielskiego

50)

Z oczami na dalekim widnokręgu marzyła — myślami była w tej chwili o sto mil od majora...

On, jakby to odczuł, pociągnął ją za rękę.

— Ocknij się, Sue!... Nie słuchasz?...

Więc odpowiedziała smutnie:

— Ja pana nie kocham... Czasami wydaje mi się, że nigdy nikogo nie pokocham... Strasznie pana lubię i jestem panu szalenie wdzięczna, że pan jest taki dobry dla mnie...

— Więc mi zaufaj, dobrze? Miłość przyszłaby z czasem, Sue. Nauczyłbym cię kochać, najdroższa.

Sue, wzruszona błagalnym wyrazem jego oczu, odwróciła się, przyciągając jego głowę do swego ramienia i pocałowała go lekko w czoło.

Przyszło jej na myśl, że może z czasem, gdy zatrze się pamięć tamtego, pokocha go.

Z górnego pokładu monsieur Chamyeux, mając widok na basen, obser-

wował młodą parę. Widział, jak wstali i szli przez pokład. Major patrzył na Sue, Sue — na morze, het! Ku Gibraltarowi.

— Hm... — zastanawiał się monsieur Chamyeux. — Ano, zobaczmy...

Nucąc pod nosem, zeszedł przebrać się do obiadu.

Lorraine wyprawiła młodej parze uroczysty obiad. Sue żałowała, że przyjaciółce nie przyszło na myśl zaprosić monsieur Chamyeux. Zabawny Francuz pobudzał do śmiechu, a Sue bardzo potrzebowała śmiechu. Ale nikt o nim nie pamiętał.

Na stole stały świeże goździki. Obiad był wykwinny. Starszy steward, człowiek o romantycznym usposobieniu, umieścił na mrożonej leguminie spleciony monogram Sue i majora.

Zaraz tego wieczora miano podać zaręczyny do publicznej wiadomości.

— Na co czekać, kochanie? — przy-

Sue ustąpiła, bo i cóż? Pito zdrowie młodych szampanem i potem ze wszystkich stron leciały na nich kolorowe serpentyny, które związały ich razem mocnym spletem.

Monsieur Chamyeux, ubrany jak z igły, z białą gardenią w butonierce, siedział sam. Pochwyciwszy spojrzenie Sue, z lekkim uśmiechem uniósł kielsz.

— Jego można lubić... — zauważył narzeczony. — Ale osobiście nie mam do niego sympatii. Dla mnie, to błazen!

— A jednak prawdziwy artysta w swym zawodzie.

— Ty go lubisz?

— Nie za nadto... Ale w jego towarzystwie można się uśmieć, no, i zachwycam się jego kreacjami.

Natępna myśl szeptała:

„Po tańcach pójdziemy na górny pokład... Tam ciemno... Będzie mi cieplej“...

Wstrząsnęła się. Po fałszywych pocałunkach — inne. To jak świętokradstwo. Tamten już jej nie pocałuje nigdy...

Zwróciła szybko myśl na weselsze tory. Będzie miała swój dom. Pójdzie do Witheringtonów i utrzyma nosa!

Galpince, a także Lippingtonowi. Śledzienniki! Będzie musiał przybrać najlepszą minę i potraktować ją jak klientkę.

— Co to będzie za uciesza! Ha! Ha! Po co truć się tym, na co nie ma rady?

— Zdrowie młodej pary!

Głosy i śmiechy zlewały się w wesołą wrzawę. Lorraine mówiła nihy to radośnie! — czuję się, jak matka, która wydaje świetnie za mąż najstarszą córkę! — ale oczy, nie wiadomo dlaczego, miała pełne łez.

Widząc to, Sue, zapytała, dlaczego płacze.

— Nie, nie płaczę... Cóż znowu, głuptasku? Ale jestem taka przejęta, że nie wiem, co się ze mną dzieje...

Tańczyli. Od stolików w rogach pokazywano na nich. Od stolików po drugiej stronie sali oglądano się ciekawie.

— To ci, co się zaręczysz. Ona — wrocza. Miła para...

Sue bawiło to, że są dziś głównymi osobami, ale wolałaby, żeby orkiestra nie grała głupiej melodii, która jej tak boleśnie przypominała Simona

[Ciąg dalszy nastąpi]

Niedziela

2

lipca
5261

Dziś: Naw. N. M. P.

Jutro: Alfreda

Wschód słońca: g. 3 m. 41

Zachód słońca: g. 20 m. 26

Długość dnia: g. 16 m. 45

— POGODA.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 2 bm.
Wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju, miejscami burze i deszcze. Chłodniej. Na wschodzie przed południem słonecznie i ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Nowi kapłani w diecezji śląskiej

W niedzielę, dnia 25 czerwca br. w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach z rąk J. E. ks. biskupa Stanisława Adamskiego otrzymali święcenia kapłańskie następujący alumni Śląskiego Seminarium Duchownego: Józef Balcerek, Gwidon Bec, Alojzy Bina, Bernard Czakański, Antoni Gasz, Franciszek Jarczyk, Paweł Jochymek, Tomasz Kalfas, Franciszek Kaluża, Edward Karwoth, Antoni Kraus, Adolf Król, Józef Krzykowski, Józef Kuczera, Walter Linke, Jan Macha, Ryszard Malcherek, Józef Maśka, Józef Motyka, Ludwik Niemiec, Antoni Otręba, Dominik Piechaczek, Józef Pośpiech, Henryk Rotkegel, Bogusław Rusek, Konrad Szveda, Robert Szyma, Jan Urbaczka, Karol Wolny, Zygfryd Wolek, Jan Wzatek. (KAP)

Fatalny skok do pociągu

W ubiegły piątek w godzinach popołudniowych zdarzył się na stacji w Mikołowie nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł pracownik magazynu kolejowego, 30-letni Wiktor Stecz z Orzesza. Mianowicie usiłował on wskoczyć do pociągu w czasie biegu, jednakże tak nieszczęśliwie, że spadł ze stopnia wagonu. Jakkolwiek Stecz nie dostał się pod koła pociągu, to jednak stopnie wagonu zmiążdżyły mu ręce i nogi. Nadto nieszczęśliwy kolejarz doznał poważnych obrażeń głowy.

Przewieziony do szpitala, walczy ze śmiercią.

Oświadczenie

W numerze 4686 „Polonii” z dnia 31 października 1937 r. umieszciliśmy na stronie 18 artykuł p. t. „Okólnik, który wymaga zastosowania na Śląsku. Nieco o spółdzielni „Rolnik” w Rybniku”, w treści którego podniesiony był zarzut: a) pod adresem firmy „Rolnik” Spółdzielni Rolniczo-Handlowej z nieograniczoną odpowiedzialnością w Rybniku, że zbyt produktów rolnych przedstawiał się w tej spółdzielni mniej korzystnie i trudniej, niż u prywatnych kupców, że nabywający towar w spółdzielni płacili częściej drożej niż u kupców prywatnych, przy czym towar nabyty w Spółdzielni był bardzo często gorszego gatunku, nie mówiąc już o tym, że zdarzało się także, iż był nie do użytku; b) pod adresem Leona Grabowskiego, dyrektora firmy „Rolnik”, że w związku z bilansem za rok 1935, jako kierownik Spółdzielni nie rozróżnia należycie własnych wydatków prywatnych od wydatków Spółdzielni i „czy przypadkiem fakt ponoszenia przez nią tak wysokich a niepotrzebnych wydatków nie pozostaje w jakimś związku przyczynowym z tym nierozróżnieniem”.

Ponieważ padliśmy ofiarą niesumienego informatora, oświadczamy, że zarzuty powyższe są zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe, przy czym zarówno firmę „Rolnik” w Rybniku, jako też dyrektora „Rolnika”, p. Leona Grabowskiego, za wyrządzoną krzywdę moralną przepraszamy.

Redakcja „Polonii”.

Iść czy nie iść?

Iść! Dwa razy, trzy razy iść! Każdy powinien odwiedzić Wystawę Elektrotechniczną w Katowicach.

Rozeszła się fama, że Wystawa jest zbyt fachowa, bez atrakcji popularnych, wobec czego bezcelowym staje się oglądanie przedmiotów, w których nie rozumiemy się ani wartości, ani celu użytkowego.

Zapewne, nikt się nie spiera, że każdy technik bez względu na rodzaj specjalności musi poznać rekordowe wysiłki polskiej techniki. To jest jasne. Ale dlaczego ma to interesować każdego przeciętnego obywatela o wykształceniu nietechnicznym?

Długa jest lista odpowiedzi wyjaśniających.

Przed wszystkim jest to Wystawa najbogatsza w tym dziale, jaka była kiedykolwiek nie tylko w Katowicach, lecz w ogóle w Polsce. Kilkadziesiąt tysięcy eksponatów, poczynając od drobnego sprzętu elektrotechnicznego, kończąc na ogromach, ważących parę ton, dają pełny obraz możliwości produkcyjnych naszego przemysłu elektrotechnicznego.

Z brzytwą na ojca

Zatwierdzenie wyroku przeciw ojcobójcy

Sąd Apelacyjny w Katowicach w sobotę, 1 lipca br. zatwierdził wyrok I instancji, skazujący 21-letniego Augustyna Gawła z Rudy Śl. na dwa lata więzienia, za zadanie ojcu, inwalidzie górniczemu,

Alojzemu Gawłowi ciężkiego urazu ciała, skutkiem czego Gawel zmarł.

Tło tej ponurej zbrodni przedstawiało się następująco:

W rodzinie Gawłów od dłuższego cza-

su panowały niesnaski. Stary Gawel, skutkiem odniesionych na wojnie ran, cierpiał na pewne dolegliwości i dlatego... upijał się często, maltretując całą rodzinę.

Z końcem ub. roku doszło do awantury, którą wywołał Gawel, będąc, jak zwykle, w stanie pijanym. Młody Augustyn Gawel, po otrzymaniu wypłaty zamiast wrócić do domu, wstąpił z kolegami do restauracji i tam przepił cały zarobek, w wysokości 50 złotych.

Na tym tle powstało nieporozumienie. Stary Gawel chwycił młotek, syn natomiast chwycił brzytwę i przeciął ojcu nogę do kości.

Gawła umieszczono w szpitalu, gdzie zmarł.

Sąd, przyznając, że Augustyn Gawel działał w zamroczeniu, skazał go na 2 lata więzienia. (y)

Premiowanie książeczek oszczędnościowych

27 czerwca 1939 r. odbyło się w P. K. O. szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „C”.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 maja 1939 r.

Premie po 500 zł padły na nr.: 800.759 825879 832752 836697 841833 863322 882031.

Premie po 250 zł padły na nr.: 802451 814340 814434 818078 820937 824118 825763 828555 838046 838085 842904 845532 847304 851783 862640 865824 868319 817703 872752 874578 874794 875292 877426 886153 887897 889142 893424 894733 901331 901352 908845 904718 907020.

Premie po 100 zł padły na nr.: 801497 801510 801882 802094 802182 803204 804136 805498 805551 808355 808787 809568 810752 811441 811638 812426 812548 813570 813734 815990 816341 817155 817716 817999 818196 818626 818915 819186 819708 820533 821687 822128 822462 823007 828318 829085 829122 829336 829462 831340 832413 833653 833915 833939 834257 835389 835627 836329 840390 840912 841593 842239 842817 844242 845226 846118 846274 846414 849847 851306 851836 851510 854592 855134 855716 855744 858992 860159 861002 862113 862308 862508 864061 867743 867812 868479 868514 869517 870070 870184 870254 872028 872982 873235 873340 870206 874758 878081 879256 879351 880101 887745 889205 889566 891235 891273 891852 891956 892466 892812 893382 893404 893636 893648 894119 894633 895189 895755 896955 897072 899968 902881 904239 904544 904720 905858 906213 906411 907472 907817.

Ponadto padło 318 premij po 50 zł. Ogółem padło 479 premij na sumę 39750.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki: 250 zł na nr. 847304, 100 zł na nr. 829461, 50 zł na nr. 824482 825991 830119 847610 852409 891912 895833 898190 901684.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte: 250 zł — nr. 823486, 100 zł — nr. 855710, 50 zł — nr. 809732 827701 831922 835544 837122 842564 850024 864846.

Kronika lokalna

Z Katowic i okolicy

(K) MAGISTRAT M. KATOWIC zawiadamia, iż cena mydła markowego I-go gatunku (64 proc. tłuszczu) w detalicznej sprzedaży od 15 czerwca br. nie może przekraczać 1,30 zł. za 1 kg.

(K) K.K.O. POW. KATOWICKIEGO w Katowicach (naróżnik Młyńskiej i Pocztowej) zawiadamia, że w niedzielę, 2 bm. od godz. 10 do 19-ej będzie przyjmowała wpłaty na pokrycie subskrypcji P.O.P. (ostatnia rata) bez przerwy.

(K) DYŻUR LEKARSKI z ramienia Ogólnomięscowej Kasy Chorych na miasto Katowice w niedzielę, dnia 2 lipca br. pełnią: a) lekarze praktyczni: dr. Zang, Katowice, ul. Wita Stwosza 3, dr. Boniarczyk, Katowice, ul. Kościuszki 23, dr. Skupin, Katowice-Bogucice, ul. Markiecki 37, dr. Malinowski, Katowice-Ligota, ul. Franciszkańska 33, dr. Gluch, Katowice-Zależe, ul. Wojciechowski 73; b) lekarze specjaliści: dr. Kozubowski, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 6, dr. Belter, Katowice, ul. 3-go Maja 7, dr. Wędkowski, Katowice, ul. Młyńska 5, dr. Pojda, Katowice, ul. Mieleckiego 1; c) lekarz dentystyczny: lek. dent. p. Różycki, Katowice, ul. Szafrańska 1.

Z Rybnickiego

(R) DYREKCJA GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W RYBNIKU podaje do wiadomości, że wobec otwarcia trzeciego równoległego oddziału klasy I-ej, wszyscy kandydaci, którzy zdali egzamin do Gimnazjum Kupieckiego, a nie zostali przyjęci z powodu braku miejsca — są obecnie przyjęci i mają się zgłosić w Kancelarii Szkoły, celem wpłacenia wpisowego.

W dniu 30 czerwca 1939 r. zmarł

ś. p.

Paweł Tacubner

inspektor górniczy
zawiaadowca Szybów Jankowice

Bolejeiny nad stratą szlachetnego człowieka, który w czasie swojej długoletniej pracy na stanowisku zawiadowcy kopalni zjednał Sobie szacunek całej załogi.

Zachowamy Go w trwałej pamięci!

Rada Urzędnicza
Szybów JankowiceRada Robotnicza
Szybów Jankowice

Zjazd Kół Żeńskich Stronn. Pracy

odbędzie się 19 lipca w Panewniku

W środę, dnia 19 lipca odbędzie się w Panewniku Zjazd Kół Żeńskich Stronnictwa Pracy.

O godz. 9-tej zostanie odprawiona przy Grocie Msza św. do Matki Boskiej i św. Andrzeja Boboli na intencję Zjazdu i wszystkich kół, które w roku bieżącym obchodzą 20-lecie pracy polityczno-społecznej.

Po nabożeństwie rozpoczną się w Domu Związkowym obrady. Program obrad

podany będzie uczestniczkom przy wejściu na salę. Celem kontroli przygotowane karty wstępu, które można odebrać w Sekretariacie Stronnictwa w Katowicach przy ul. Sobieskiego 11. Wstęp na salę będzie możliwy tylko za okazaniem tej legitymacji. Kontrola będzie ścisła.

Udział w zjeździe jest obowiązkiem każdej członkini. Pożądana jest również obecność członków Stronnictwa w charakterze gości.

ś. p. Jan Mathea

Członek Związku Księgarzy Polskich

zmarł 29. czerwca 1939.

Zmarły przyczynił się wybitnie do krzewienia polskości na Śląsku za czasów zaborczych przez rozpowszechnianie patriotycznych książek i broszur.

Przez zgon Jego księgarstwo polskie traci jednego z pionierów księgarstwa polskiego na Śląsku. — Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK KSIĘGARZY POLSKICH W WARSZAWIE
Oddział Śląski w Katowicach

Ofiary kąpieli

na Śląsku

W czasie ostatnich upałów wypadki utonięć w kąpielach znacznie wzrosły. I tak 30 ub. m. w godzinach rannych w czasie kąpieli w stawie szybu „Ewolda” za Szopienicami utonął 15-letni Henryk Sieżowski z Sosnowca (ul. Mariacka 6), któremu nikt z

obecnych nie przybył z pomocą, wobec czego utonął. Zwłoki wydobyto dopiero po południu.

W godzinach wieczornych tegoż dnia 40-letni górnik Ryszard Dudek z Zależa (ul. Lisa 1) mimo ostrzeżeń kąpał się w stawie obok kopalni „Kleofas” w Zależu i utonął. Pomimo długotrwałych poszukiwań zwłok dotychczas nie wydobyto.

W dniu 30 ub. m. w godzinach popołudniowych ze stawu przy ul. Bytomskiej w Rudzie Śląskiej wydłwono zwłoki 37-letniego Franciszka Wolnika z Piotrowic (ul. Sienkiewicza 16). Przy zwłokach znaleziono różne dokumenty oraz torebkę z wypłaty firmy Kotala w Chorzowie, gdzie, jak stwierdzono, nieboszczyk pracował do dnia 24 czerwca i od tej chwili w pracy się nie zjawił. W drodze dalszych dochodzeń stwierdzono, że Wolnik od dłuższego czasu nosił się z zamiarem samobójstwa. (ż)

Sprzeniewierzenie w magistracie w Cieszyźnie

Sąd Okręgowy w Cieszyźnie rozpatrywał sprawę byłego inkasenta cieszyńskiej kasy miejskiej, 26-letniego Leopolda Barona, oskarżonego o to, że w czasie od listopada ub. r. do marca br. sprzeniewierzył on kwotę 1. 268 zł. zainkasowaną za prąd elektryczny, wodę i gaz. Oskarżony na rozprawie przyznał się do czynu i obiecał zwrócić poniesioną przez magistrat szkodę. Sąd wymierzył mu karę 7 miesięcy więzienia bez zawieszania. (Wka)

Niemcy rozwiąza! na pograniczu kilka towarzystw polskich

Z Berlina donoszą: Tajna policja państwowa we Frankfurcie nad Odrą rozwiązała pismem z dnia 21 czerwca b. r. oddział Związku Polaków w Niemczech w Wielkiej Dąbrowce.

Zgodnie z powyższym zarządzeniem przybyli w dniu 23. czerwca urzędnicy tajnej policji państwowej z Frankfurtu n. O., którzy, przywiozłszy wymienione pismo, przystąpili do przewidzianej konfiskaty.

Konfiskacie uległa m. in. gotówka, oddziału. Skonfiskowano także odznakę i legitymację organizacyjną, oraz odznakę „Wiary i Wytrwania”, które, ponieważ były w posiadaniu poszczególnych członków, musiały być dopiero we wsi pozbierane i oddane w dniu następnym u burmistrza.

Podobne pismo otrzymało także Towarzystwo Robotników Polskich w Wielkiej Dąbrowce. Także i materiały organizacyjne tego Towarzystwa zostały skonfiskowane. Sztandar Towarzystwa, który znajdował się w kościele, musiał być oddany urzędnikom tajnej policji państwowej.

Takim samym pismem zostały rozwiązane: Polsko-Katolickie Towarzystwo Robotników i Kółko Rolników w Nowymkransku, gdzie również zostały przeprowadzone konfiskaty. Sztandary organizacyjne zostały obłożone aresztem. Sztandary te, podobnie jak w Wielkiej Dąbrowce, znajdowały się w kościele.

W tym samym dniu została zarządzona likwidacja Kółka Rolniczego w Małych i Wielkich Podmoklach. Sztandar, który znajdował się w kościele parafialnym w Babimocie również skonfiskowano.

Jednocześnie we wszystkich tych miejscowościach odbyły się u członków zarządów rewizje domowe.

Zaznaczyć należy, że przy rewizji u pierwszego męża zaufania Zw. Polaków w Niemczech w Nowymkransku zabra-

no spis członków oddziału Zw. Pol. w Niemczech.

Jednocześnie z rozwiązaniem wymienionych organizacji zostały przedsięwzięte wydalenia Polaków z Pogranicza. I tak z Wielkiej Dąbrowki zostali wydaleniu Ludwik Kasprzak, Franciszek Pawelski, Michał Kleszka i Tomasz Kociotek. Kierownik szkoły polskiej w Wielkiej Dąbrowce p. Gromadecki został pozbawiony prawa nauczania oraz jako obywatel polski — prawa pobytu w Rzeszy.

Z Wielkich Podmokli został wydany pierwszy mąż zaufania oddziału Związku Polaków w Niemczech, Weimann, oraz Paweł Kania z Małych Podmokli Franciszek Piter z Nowogokramska Franciszek Reimann, z Staregokramska Franciszek Spiralski, Kierownikowi szkoły polskiej w Starymkransku p. Bogdanowi Kowalskiemu zostało odebrane prawo nauczania, ponieważ — jak podaje pismo prezydenta rejencji — postępował niezgodnie z obowiązkami.

Z zatrutej studni propagandy niemieckiej

We Wrocławiu istnieje t. zw. „Propaganda Amt”, w którym szkoli się agentki celem uprawiania propagandy na pograniczu. W dniu 25. ub. m. „Propaganda Amt” we Wrocławiu wysłała na Śląsk Opolski 72 niewiasty w różnym wieku, polecając im, by rozgłaszały o Polsce jak najgorsze wieści. Pouczono je, że mają udawać uchodźczynie z Polski, które przeszły głód i prześladowania w Polsce. Agentki te faktycznie rekrutowały się z b. mieszkanki województwa śląskiego, jednak nikt tych kobiet nie wysiedlał, ani nie prześladował. Wyjechały one do Niemiec za przepustką, wystawioną im przez władze polskie i nielegalnie zatrzymały się w Niemczech, tracąc z czasem obywatelstwo polskie.

Nie mając obecnie innego wyjścia, służyła perfidnej propagandzie, opowiadając o rzekomym prześladowaniu Niemców w Polsce. „Propaganda Amt” w Wrocławiu w instrukcjach swoich poucza, że należy w ludności zamieszkałej w Niemczech wywołać takie nastroje, by każdy Niemiec w przyszłości tępił Polaków z całą bezwzględnością. (n)

Przy zaparciu, połączonym z bólem i zawrotami głowy, szumem w uszach, zakłóceniem snu oraz objawami złego humoru i podniecenia, należy stosować naturalną wodę gorzką Franciszka - Józefa. Zapytajcie Wass. lek.

Niemcy wysiedlają masowo Żydów do Polski

Akcja wysiedlania Żydów z Niemiec do Polski przybrała zastraszające rozmiary. — Niemcy zwożą na pogranicze Żydów z obozów koncentracyjnych i następnie starają się ich przepędzić przez zieloną granicę do Polski.

Na pograniczu powiatu rybnickiego kursuje duży autobus więzienny, przywożący do granicy wysiedleńców żydowskich. Na odcinku granicznym pod Bogunicami polska straż graniczna przychwyciła 88 Żydów, wysiedlonych z Niemiec. W Suminie w dniu

23 ub. m. przytrzymano 19 osób za nielegalne przekroczenie granicy. Następnego dnia, w tym samym miejscu przeszło przez granicę 17 osób, a w dniu 25 ub. m. siedem. Pod Chwałęciami przytrzymano 12 osób za nielegalne przekroczenie granicy, w Raszczycach 12 osób.

Wysiedleńcy opowiadają, że na granicy po stronie niemieckiej jest jeszcze przeszło 200 osób, które pod groźbą karabinów i rewolwerów zmusza się do nielegalnego przekroczenia granicy polskiej. (n)

Radia, motocykle, samochody i wozy targają ludzior nerwy

Plaga hałasów przybrała obecnie w większych miastach nasilenie wprost zastraszające, zwłaszcza w porze letniej, gdy okna mieszkań są otwarte.

Przejmujący do szpiku kości ryk „sygnałów” samochodowych, silników motocyklowych, dudnienie po bruku ciężkich wozów tramwajowych, ciężarowych i platform, ryczące w dzień i w nocy głośniki aparatów radiowych, patefonowych itp. „zdobyczy techniki” — rozstrajają ludziom i tak rozstrzęsione nerwy, doprowadzając ich nieraz do szału.

Ryki te, piski, trzaski, huk „wystrzały”, wycia, dzwonki i hałasy nie dają człowiekowi w dzień pracować, a w nocy — spać. Jeśli do tego „miłego koncertu” codziennego dodamy jeszcze głośne nawoływania chłopców, wykrzykujących nad ranem piskliwym głosem tytuły, sensacyjnych artykułów i depesz, a w nocy głośne krzyki i śpiewy pijanych mężczyzn i awanturujących się bezkarnie po ulicach kobiet lekkich obyczajów — będziemy mieć niewesoły obraz piekła, na jakie są narażeni mieszkańcy miast.

Do największych jednak plag każdego miasta należą „zwariowani” motocykliści, którzy, chcąc popisać się brawurą jazdą, urządzają przeraźliwe kanonady, przywyższające po stokrót trajkot karabinu maszynowego.

Zapytujemy, czy to jest zgodne z przepisami policji o niezakłócaniu spokoju? Czy na naszych motocyklistów nie ma rady? Stan ten powinien i musi ulec wreszcie radykalnej zmianie.

Nakładanie na opornych i nie stosujących się do obowiązujących przepisów „zwolenników” złe pojęcie motoryzacji — mandatów — są nierzadko niezasadne i wpływają otępienie i zmuszają ich do używania tłumików.

To samo można powiedzieć o zwolennikach radia. Wśród nich znajduje się wielu, którzy nie wyobrażają sobie muzyki, jeśli nie otworzą głośnika na „całego”.

Do walki z niepotrzebnym hałasem powinni stanąć mieszkańcy miast, a zwłaszcza powołani do tego funkcjonariusze policji.

Plaga hałasów uniemożliwia ludziom pracę i wypoczynek, zaturuje życie i rozstraja nerwy. Należałoby uruchomić specjalne patrole, których zadaniem byłoby czuwanie nad zachowaniem odpowiedniego spokoju w domach mieszkalnych i na ulicach, a w nocy — w restauracjach i lokalach dancinowych, skąd wdzierają się nieraz do mieszkań przeraźliwe tony muzyki murzyńskiej i pijackie śpiewy rozbaawionych gości.

W wypadkach stwierdzenia zakłócenia spokoju wymierzać się powinno doraźne kary grzywny, względnie aresztu.

Może zmusi ich to nareszcie do liczenia się z życzeniami mieszkańców miast, pragnących po ciężkiej pracy zażyć choć przez kilka godzin zasłużonego wypoczynku i względnego spokoju.

W dzień i tak oni tego spokoju nie zaznają...

Oster

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 2 LIPCA 1939 R.

Katowice. 6.00 Pieśń poranna. 6.10 Płyty. 6.50 „Wy-padanie się roślin” — pogadanka. 7.00 Orkiestra wojskowa. 7.30 Audycja dla wsi. 8.15 Orkiestra Marynarki Wojennej. 8.45 Transmisja fragmentu procesji morskiej w Gdyni. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza” (V audycja). 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika. 15.45 Audycja dla wsi. 16.30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Klub Pickwicka” — Karola Dickensa. 19.30 Polakom za miedzą. 19.40 „Co niedzieli u Karlika brzmi pioseneczka, gro muzyka”. 20.05 Wiadomości sportowe. 21.15 Koncert rozrywkowy.

Programy lokalne

Kraków. 6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników. 7.10 „Rozmowy z rolnikami”. 7.20 Płyty. 10.30 Muzyka z płyt (z Warsz.). 13.05 „Kultura i sztuka”. 15.00 Gawęda. 15.10 Piosenki białoruskie. 15.35 „Dobra książka”. 19.30 Muzyka francuska.

Poznań. 6.56 Pieśń poranna. 7.00 Kalendarzyk gospodarski. 7.05 Czytamy... 7.20 Skąd się o tym dowiedzieć? 10.30 Z muzyki polskiej. 13.05 Felieton podróżniczy. 15.00 Audycja dla dzieci. 15.20 Dla naszego pogranicza. 19.30 Kalendarz niedzielny.

Koncerty zagraniczne

Budapeszt — godz. 12.30, 15.45, 19.25, 20.10, 22, 23. Kowno — godz. 12.15, 17.30, 18.45, 20.45, 21.30. Mediolan — godz. 17, 19.30, 21, 22.25, 23.15. Ryga — godz. 15.50, 18, 20.10, 21.15, 22.15. Sofia — godz. 19, 20.30, 22, 22.30. Sztokholm — godz. 13, 15.40, 18, 19.50, 22.30.

PONIEDZIAŁEK, 3 LIPCA 1939 R.

Katowice. 5.00 Pieśń poranna. 5.03 Płyty. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Płyty. 8.15—8.30 Towaroznawstwo podstawą obsługi klienta — pogadanka dla kupców. 11.57 Sygnał czasu. 13.50 Płyty. 14.45 Dla młodzieży: „Tryumf Zawiszy Czarnego” — audycja. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Orkiestra jugosłowiańska „Tamburica”. 16.45 Kronika naukowa: Nauki ekonomiczne. 17.00 Płyty. 18.00 Aleksander Glazunow: Kwintet op. 39. 18.30 Sonety Petrarki. 19.30 „Przy wieczery”. 20.15 Wiadomości w języku czeskim. 20.25 „Najstarsze osiedla na Śląsku” — pogadanka. 20.35 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert popularny. 22.00 „Marcowy kawaler” — krótkowidła Józefa Bliżnińskiego. 22.30 Koncert rozrywkowy.

Programy lokalne

Kraków. 6.56 Pieśń poranna. 13.00 i 13.50 Płyta za płytą... 17.00 Recital fortepianowy. 17.25 Muzyka hiszpańska. 20.25 Pogadanka. 22.00 Dawna muzyka w wyk. orkiestry smyczkowej.

Poznań. 6.56 Pieśń poranna. 8.35 Nasz koncert poranny. 8.55 Pogawędka dla kobiet. 13.15 Orkiestra Webera i zespół rewiellersów (z płyt). 14.00 Śpiewają tenor polscy. (Płyty). 14.40 Co dzieci usłyszą przez radio? 17.00 Wiazanki operetkowe. 17.30 Pożnań literacki. 17.40 „Ze skarbca pieśni polskiej”. 20.25 Pogadanka. 22.00 „Befsztyk angielski”, skecz. 22.15 Audycja artystów wojskowych. Płyty.

Paweł Taeubner

inspektor górniczy
zawiadowca Szybów Jankowice

zmarł w dniu 30 czerwca 1939 r. po dłuższej chorobie przeżywszy 56 lat.

Zmarły poświęcał całą swą wiedzę, niespożytą energię i najsumienniejszą pracę dla naszego przedsiębiorstwa. Tracimy w Nim długoletniego i zasłużonego współpracownika i człowieka o wielkiej prawości charakteru.

Cześć Jego Pamięci!

Dyrekcja Kopalń Księcia Donnersmarcka
Świętochłowice

Tragiczna śmierć chłopca

na „bagrze” pod Szopienicami

Pomiędzy Szopienicami i Mysłowicami, tuż przy Rawie znajdują się wielkie doły, po wybranym do kopalni „Mysłowice” piasku, napełnione wodą. W licznych punktach dokoła tych dołów widnieją napisy ostrzegawcze przed zażywaniem w tych miejscach kąpeli. Ostrzeżenia te nie robią jednak, zwłaszcza na młodych chłopcach, żadnego wrażenia. Często się zdarza, że chłopcy rozbierają się u stóp słupa z ostrzeżeniem, a nawet wieszają na nim swoje ubrania i kąpią się w najlepsze.

Ub. piątku w godzinach południowych, w jednym z dołów, zwanym popularnie „bagrem”, kąpał się w towarzystwie licznych towarzyszy 15-letni chłopiec, niejaki Ślązowski z Sosnowca (Mariacka 6).

Chłopiec wypłynął na środek stawu, zamierzając dostać się na niewielką wysepkę. W pewnej chwili dostał skurczu mięśnia sercowego i poszedł na dno.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce i przy pomocy bosaków, a następnie kafandra rozpoczęło szukanie zwłok topielca. Trwało to około dwóch godzin, zanim nieszczęśliwego Ślązowskiego znaleziono. Zwłoki odtransportowano do Mysłowic.

Na marginesie tego tragicznego wypadku trzeba zaznaczyć, że teren „bagru”, zalany dzisiaj wodą, jest na dnie tak nierówny i tyle posiada najrozmaitszych dziur i zakamarków, że stanowi formalną pułapkę na tych wszystkich, którzy nie rozważnie używają kąpeli w tym miejscu. (C)

Podwyższenie kary więzienia

W drugi dzień Bożego Narodzenia ub. roku wieczorem powracał wraz z kolegami do domu, mieszkaniem Nowej Wsi, Henryk Hempel, nuciąc sobie po drodze jakąś melodię. W pewnej chwili spotkał ich Paweł Kans, który wszczął z nimi kłótnię, a następnie bójkę, w czasie której rozciął Hempelowi nożem wargę i przeciął mu tętnicę na szyi, skutkiem czego Hempel w krótkim czasie zmarł.

Za zbrodnię tę Kans odpowiadał przed trybunałem Sadu Okręgowego w Katowicach. Na rozprawie zabójca nie przyznał się do winy, twierdząc, że w czasie bójki zasłonił się nożem w obronie własnej.

Świadkowie zajścia opisać wypadek nieco inaczej, wobec czego trybunał skazał Pawła Kansa na 2 lata więzienia. Kans, niezadowolony z wyroku, odwołał się do instancji wyższej. Sad Apelacyjny w Katowicach podwyższył karę więzienia Pawłowi Kansowi na 3 lata. (y)

Kurs dokształcający dla pracowników przemysłu graficznego

W środę, 28 czerwca r. b. odbyło się w „Domu Powstańców Śląskiego” przy ul. Matejki w Katowicach uroczystość zakończenia pierwszego 8-miesięcznego kursu dokształcającego dla pracowników przemysłu poligraficznego Woj. Śląskiego oraz wręczenie świadectw kwalifikacyjnych pracownikom przemysłu graficznego, którzy ukończyli 4-letnią praktykę zawodową i złożyli przepisany egzamin kwalifikacyjny.

Uroczystość, w obecności członków „Zespołu Taryfowego Przemysłu Poligraficznego Woj. Śląskiego”, dyrektora „Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego” w Katowicach — przedstawicieli związków zawodowych pracowników przemysłu graficznego zgłosił przewodniczący „Zespołu” p. Nowak, podnosząc w swoim przemówieniu konieczność zdobywania wiedzy fachowej i pogłębienia jej, by w ten sposób wznieść zamożność do obranego przez siebie zawodu. Wzniesienie odbywania egzaminów kwalifikacyjnych stawia kandydatów do zawodu graficznego wobec zupełnie zmienionych warunków. Trzeba coś umieć, by uzyskać świadectwo wykwalifikowanego pracownika.

Z wynikiem dobrym składacze: pp. Schmidt Ryszard, Sowa Wilhelm, Makosz Walerian, Pieczka Ryszard, Poloczek Fryderyk, Kozok Leon i Szukała Franciszek. Maszyniści-drukarze: pp. Kleiner Ernest, Wilczak Jan i Jendrztka Karol. Z wynikiem dostatecznym składacze: pp. Eckert Rajnold, Smolin Franciszek, Szober Wilhelm, Langosz Jan, Oleś Bernard, Bejda Stanisław, Kosmala Alfred, Lypp Herman, Eckert Stanisław, Kostka Karol, Makioła Stefan i Wojtyczka Gerhard. — Maszyniści-drukarze — p. Solorz Hubert, Jarząbek Bernard, Marek Leon i Chowaniec Gerhard.

Po wręczeniu świadectw kwalifikacyjnych pracownikom przemysłu graficznego odbyła się uroczystość rozdania świadectw kursistom, rekrutującym się spośród pracowników wykwalifikowanych. Kurs dokształcający, zorganizowany przez „Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy” w Katowicach” przy współudziale „Zespołu Taryfowego Przemysłu Poligraficznego Woj. Śl.” i poparciu Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, był pierwszym tego rodzaju kursem, urządzonym dla pracowników przemysłu graficznego w Polsce. Obejmował on oprócz wiadomości ogólnokształcących, wszelkie zagadnienia przemysłu poligraficznego, uwzględniając oprócz wiadomości ściśle fachowych w szczególności materiałoznawstwo i kalkulację zawodową. Zakończyły kurs wycieczki do fabryki papieru Steinhagena i Saengera w Myszkowie oraz do odlewni czcionek Idzkowskiego, fabryki farb Dr. Rattnera i Domu Prasy w Warszawie. Początkowa liczba kursistów wynosiła 33. W czasie trwania kursu odpadło 10, tak że do egzaminów końcowych stanęło 23 kandydatów. Spośród nich tylko 13 otrzymało świadectwa ukończenia kursu, gdyż 6 otrzymało poprawkę, a 4 uzyskało wynik niedostateczny.

Przewodniczący „Zespołu” p. Nowak, wskazując na cel urządzania kursu, t. j. wychowania sobie odpowiedniego narybku do objęcia w przyszłości stanowisk kierowniczych w przemyśle graficznym, oddał głos dyrektorowi „Śląskiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego” inż. Łabęckiemu, który w obszernym przemówieniu przedstawił zadania odbytego kursu.

Nadmieniamy, że z początkiem nowego roku szkolnego odbędzie się dalszy kurs, zaznaczając, że po odbyciu tego kursu dojdzie już prawdopodobnie do założenia na terenie Woj. Śląskiego stałej uczelni dla przemysłu graficznego, która w szerszym zakresie, aniżeli obecne kursa, uwzględni potrzeby dostarczania przemysłowi graficznemu odpowiednio wyszkolonych kadr pracowniczych. Po złożeniu serdecznych życzeń absolwentom kursu w imieniu własnym jak i w imieniu wyzytatora dla szkół zawodowych inż. Ornatkiewicz, rozdał świadectwa ukończenia kursu, które otrzymali:

Z wynikiem bardzo dobrym p. Bogdan Porankiewicz, dobrym: pp. Bronisław i Józef Chwila, Adolf Faruga, Teodor Kaiser, Jan Madla, Fryderyk Migus, Ryszard Pieczka i Edmund Witkowski. Z wynikiem dostatecznym: pp. Gerhard Majowski, Robert Plaskowicz, Wilhelm Sowa i Paweł Stareczek.

Inicjatorami urządzania kursu byli członkowie zarządu „Zespołu Taryfowego Przemysłu

Poligraficznego Woj. Śląskiego” i pp.: Karol Kozlik, Leopold Nowak, Leon Porankiewicz, mgr. Franciszek Olszewski oraz nauczyciel zawodu dla przemysłu graficznego Edmund Wojtaszewski.

Następnie złożyli życzenia nowym adeptom sztuki drukarskiej jak i kursistom przedstawiciele związków zawodowych pracowników przemysłu graficznego w osobach pp. Wybrańca i Kulika.

W imieniu kursistów podziękował „Śląskiemu Instytutowi Rzemieślniczo-Przemysłowemu w Katowicach” i „Zespołowi Taryfowemu Przemysłu Poligraficznego Woj. Śląskiego” za zorganizowanie kursu p. Faruga, podnosząc opiekę nad kursistami pp. prof. Stahla i nauczyciela dla przem. graficznego Wojtaszewskiego.

Po oficjalnej części odbyło się skromne przyjęcie, urządzone przez „Zespół Taryfowy Przemysłu Poligraficznego Woj. Śląskiego”.

W piątek dnia 30-go czerwca b. r. zmarł po ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż nasz drogi ojciec

śp. Engelbert Wierzba

em. sztygar kop. Rymer

przeżywszy lat 56.

O czym zawiadamiają

ŻONA, CÓRKI, SYN,

ZIĘCIOWIE ORAZ WNUCZKI

Niedobczyce, dnia 1 lipca 1939 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 2 lipca o godz. 16-tej z domu żałoby.

Zakończenie „dni katolickich”

dla nauczycielek

Staraniem DIAK w Katowicach odbyły się po raz drugi z rzędu, w pięknie położonym zamku w Przysowicach, dni katolickie dla pań nauczycielek. W kursie wzięły udział 42 uczestniczki z różnych stron Śląska i nawet z Ostrowa pozn. i z Warszawy. Bogaty program wykładów i zajęć praktycznych dał uczestniczkom kursu dużo materiału z różnych dziedzin katolickiej wiedzy społecznej, moralnej, wychowawczej i in. Kurs posiadał własny samorząd. Na zakończenie „dni” przybył do Przysowic

J. E. Ks. Biskup Adamski i wygłosił aktualny wykład na tle życia i potrzeb nauczycielstwa.

Kierownikiem duchowym kursu był ks. wizyt. dr. Proksz.

Uczestniczki kursu wyraziły życzenie urządzania w przyszłości więcej takich „dni katolickich”.

Analogiczny kurs dla nauczycieli odbędzie się w dniach 26 — 30 sierpnia br. również w Przysowicach. (m)

Bandyci napadli na pociąg, zdążający do Katowic

W nocy na 1 lipca br. dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na pociąg, wychodzący o godz. 0.55 z Szopienic do Katowic. Mianowicie po ruszeniu pociągu ze stacji Szopienice wskoczyło kilku mężczyzn do wagonu towarowego, zrzucając w czasie jazdy na tor różne ładunki.

W ten sposób zrzucono jedną walizkę oraz dwie beczki z masłem. Rabunkowa gospodarkę złodziei zauważył maszyni-

sta, który zatrzymał natychmiast pociąg, zawiadamiając równocześnie obsługę pociągu. Rozpoczął się za rabusiami pościg, który jednak nie dał chwilowo żadnego rezultatu.

Złodzieje zdążyli jednak zabrać ze sobą walizkę, beczki z masłem natomiast pozostawili na torze. W celu wykrycia zuchwałych sprawców napadu władze policyjne wdrożyły dalszy pościg. (ż)

Wydobycie zwłok ofiary

katastrofy na kop. „Walenty-Wawel”

Jak już donosiliśmy, na terenie kopalni „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej wydarzyła się w ub. poniedziałek katastrofa górnicza, w której złomami węgla zostali zasypani dwaj górnicy tej kopalni, 29-letni Artur Morhard z Rudy Śląskiej i Jerzy Duczek z Orzegowa.

Po kilkudniowych trudach natrafiono w dniu 30 czerwca na pierwszą ofia-

rę katastrofy, Jerzego Duczka z Orzegowa. Duczek był martwy, ciało zaś dosłownie zmiażdżone przez zwalony węgiel.

Dalsza akcja ratownicza trwa w dalszym ciągu i nie zostanie przerwana aż do czasu znalezienia drugiego ciała. (ż)

Dlaczego właściwie w ten sposób?

Przed niedanym czasem ukazał się w tygodniku „Narodowiec” wychodzącym w Katowicach artykuł, który z jednej strony atakował mnie jako znanego na terenie miasta Chorzowa lojalnego obywatela i właściciela restauracji „Pod dzwonem”, zarzucając mi rzeczy fałszywe i wyssane z palca, a mianowicie, że jestem Niemcem, należącym do organizacji niemieckich, że kelnerzy w mojej restauracji zwracają się do gości podobno w języku niemieckim i t. p. brednie, a z drugiej strony cały ten artykuł nawołuje gości i stałych bywalców restauracji „Pod dzwonem” do omijania mego lokalu i bojkotowania mnie.

Zaraz też w n-rze 24 „Narodowca” ukazało się całkiem suche sprostowanie, że nie jestem Niemcem, lecz przeciwnie, że jestem członkiem kilku polskich organizacji społecznych, członkiem zarządu Polskiego Związku Restauratorów, a obowiązki swoje wobec Państwa zawsze wypełniałem jako dobry obywatel.

O co więc właściwie chodzi? Czy o to, że wpiery napisano, że jestem Niemcem, co później znów odwołano — czyli, że tym Niemcem nie jestem — czy też o to, żeby do mnie goście nie chodzili i omijali mój lokal? Szkoda, że tygodnik ten nie nadszedł od razu swoim czytelnikom nazwy

TEATR ESTRADA I EKRAN

WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRU IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO NA ŚLASKU I ZAOLZIU.

Występy artystów teatru im. Wyspiańskiego z Katowic, pp. Wandy Stanisławskiej, Józefa Winiaszkiewicza, St. Kostrzewskiego, K. Bulanki i inn. z arcydzieł komedio-farsy p. t. „Serwus, Kandel” zaliczyć należy jako uzupełnienie propagandy żywego polskiego słowa na terenie Śląska i Zaolzia. Sztuka, aczkolwiek rozrywkowa, nie pozbawiona przesłanek umoralniających, daje widzowi wiele wycieńnienia i radości, perypetie meżasafanduly wzbudzają serdeczny śmiech. Nawrócony Don Juan (St. Kostrzewski), Kandel-niedolega (J. Winiaszkiewicz) — oto podstawowe typy tej komedio-farsy, która zostanie odegrana:

w niedzielę, 2 lipca — Radlin,
w poniedziałek, 3 b. m. — Wodzisław,
we wtorek, 4 b. m. — Rydułtowy,
w środę, 5 b. m. — Pszów,
w czwartek, 6 b. m. — Łaziska Górne,
w piątek, 7 b. m. — Jastrzębie Zdrój,
w sobotę, 8 b. m. — Mikołów.

CYRK „KORONA” W CHORZOWIE.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 16,30 i 20,30.

REPERTUAR KIN ŚLĄSKICH:

KATOWICE. Capitol: Dziś wieczór u Ritza. Casinor Balkany. Colosseum: 1) Przypadek we dwoje. 2) Czarny upiór. Słońce: Ucieczka w nieznane. Stylowy: 1) Alibi. 2) Pierwsza miłość. Union: 1) Kaprys młodości. 2) Marco Polo. Zorza: Nędznicy i Paryż w ogniu (2 serie razem).

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantis: 1) Dla ciebie senario. 2) Tygodnik i dodatek. Bajka: zamknięte z powodu remontu.

KATOWICE-ZALEŻE. Raj: zamknięte.

KATOWICE-DAB. Dębina: 1) Paweł i Gawel. 2) Przypadek na Marsie.

MYSŁOWICE. Odeon: 1) Kapitan Benoit. 2) Jego wielka miłość. Helios: 1) Czarny orzeł. 2) Kościusko pod Racławicami. Adria: 1) Dzieje grzechu. 2) Więzień 4328.

SZOPIENICE. Colosseum: 1) Będzie lepiej. 2) Lekarz płeknych kobiet. Hel: 1) Szalona pogoda. 2) Brzdęk.

SIEMANOWICE. Kameralne: 1) Dziesięciu z Pawlaka. 2) Kapryśna ekspedientka. Apollo: 1) Prawo prof. Lindsay'a. 2) Prawo kobiety.

CHORZÓW. Apollo: Dzieje grzechu i Wakacje. Colosseum: Miodowy miesiąc i Włóczęgi północy. Delta: Gibraltar i Za zasłoną. Romy: Powrót Arsena Lupina i Pod maską złoczyńcy. Rialto: 1) Zdradziecki wąz. 2) Od wtorku do czwartku.

CHORZÓW-BATORY. Śląsk: 1) As kier. 2) Alpejskie osły.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: 1) Żaloga nieustraszone. 2) Noga prawa. Colosseum: 1) Złudzenia życia. 2) Nawrócony grzesznik.

JANÓW ŚL. Słońce: 1) Zbieg z San Quentin. 2) Sekretarka jej męża.

LIPINY. Casino: zamknięte. Colosseum: 1) Ginge Din. 2) Małżeństwo w troje.

TRZYNIEC. Słońce: Ostrożnie profesora. Śląsk: Alarm na morzu.

NOWY BYTOM. Patria: 1) Biały Murzyn. 2) Tajemniczy przeciwnik.

PIOTROWICE. Plac: 1) Bitwa nad Marną. 2) Ludzie serca.

RYBNIK. Swift: 1) Powrót o świcie. 2) Dżentelmen wierny kobiecie. Helios: 1) Panna Ewa. 2) Statek widmo — Niewidzialny wróg. Apollo: 1) Trzech przyjaciół. 2) Borneow.

MIKOŁÓW. Adria: 1) Yoschiwara. 2) Nadprogram.

RADLIN. Helios: Pani i cowboy oraz Zabronione szczęście.

CZERWIONKA. Apollo: zamknięte.

KOCHOWICE. Bajka: Huragan.

CHROPACZÓW. Śląsk: 1) Halka. 2) Bogaty nadprogram.

Tylko 3.- złote

kosztuje miesięczny abonament „Polonii”. Agent dostarczający gazetę do domu, otrzymuje zapłatę z wydawnictwa (70 gr. od abonenta).

Jak rozstrzygną się losy

Zakładu Salezjańskiego w Mysłowicach?

Sprawa likwidacji zastępowego dla społeczeństwa mysłowickiego zakładu XX Salezjanów wchodzi w stadium decydujące.

Opinia Mysłowic jest bardzo poruszona i mocno dotknięta pomysłem likwidacji zakładu. Zakład salezjański mysłowicki gromadzi codziennie około 200 chłopców, którymi opiekuje się moralnie i których dożywia. Rocznie przeżywa się przez zakład około 900 chłopców, którzy wychodzą zeń wzmocnieni moralnie, nauczeni czegoś pożytecznego.

Samobójstwo starca

Józef Kędzior, liczący 60 lat życia, przed kilku dniami wydal się z domu i mimo upływu kilku dni nie powracał do rodziny. Zaniepokojeni zniknięciem staruszka, domownicy rozpoczęli za nim poszukiwania i wkrótce znaleziono zwłoki zaginionego, wiszące na jednym z drzew w lesie.

Jak ustalono, staruszek cierpiał na przesyty życia i od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Za dyrektury ks. Łukaszewskiego stworzono własną orkiestrę zakładową, złożoną z 30 chłopców salezjańskich. Orkiestra rozwija się wspaniale, cieszy się opieką społeczeństwa i władz administracyjnych. Każdy występ orkiestry cieszy się entuzjastycznym przyjęciem ze strony społeczeństwa.

Kto zastąpi XX Salezjanów mysłowickich w ich pięknej, owocnej i tak dla społeczeństwa ważnej pracy obywatelskiej i wychowawczej, po zamierzonym zlikwidowaniu zakładu? Likwidacja zakładu oznaczałaby niepowetowaną stratę dla miasta i dla tego w żaden sposób dojść do niej nie może.

Zamach samobójczy uciekiniera

W piątek rano w aresztach policyjnych w Krakowie, w tak zw. „Telegrafie” przebywał lekarz z Czechosłowacji, 32-letni dr. Fryc Frautisch, zatrzymany pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy. W czasie pobytu w celi emigrant wstrzyknął sobie dawkę morfiny. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala.

DRUKI wszelkiego rodzaju wykonują szybko tylko w Śląskich Zakładach Graficznych i Wydawn. POLONIA S. A.

Wolne posady

RADIOTECHNIK oraz **SZOFR**, zamieszkały przy rodzicach w obrębie Katowic poszukiwany. Radio-Motor Kukulski, Ska z o. o., 3 Maja 20. 4818

BUCHALTERKA - korespondentka, bilansistka ze znajomością języków polskiego i niemieckiego, rutynowana siła biurowa, potrzebna zaraz lub później. Łaskawe oferty pod adresem: Skrytka pocztowa 165, Katowice. 4841

PODRÓŻUJĄCY za prowizją na Górny Śląsk do sprzedaży włóczek do robót ręcznych, dobrze zaprowadzony w hurtownych i detalicznych sklepach towarów krótkich, galanterijnych, mogący udzielić gwarancji za inkasę, poszukiwany. Zgłoszenia z referencjami pod „Wełna”, Biuro Ogłoszeń Statera, Kraków, Rynek 8. 4858

CZELADNIK kowalski będzie przejęty. Krawczyk, Katowice, Gliwicka 47. 4898

FABRYKA kosmet.-perf. poszukuje przedstawiciela na Górny Śląsk wprowadzonego w perfumeriach, drogeriach i aptekach. Zgłoszenia „Polonia” pod 1824d. 4880

KSIEGOWY z dobrą praktyką księg. przebitkowej na pół dnia lub całodziennie poszukiwany. Oferty z podaniem wymaganej pensji pod „Definitiv”. 4872

PRZEDSTAWICIELA reprezentacyjnego, znającego branżę samochodową na województwo śląskie poszukuje fabryka wyrobów azbestowych. Referencje pożądane. Oferty sub: „Tarcza sprężynowa” kierować do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Sienkiewicza 14. 4871

SPÓŁKA AKCYJNA poszukuje pracownika do wydziału inkasowego — sądowo-wyndykacyjnego. Panowie z odpowiednią praktyką kupiecką i znajomością korespondencji zechcą złożyć ofertę z dokładnym życiorysem i odpisem świadectw do „Polonii” pod 4913. 4913

INTELIGENTNY chłopak może się zgłosić do Hotelu Polskiego w Katowicach. 4910

DENTYSTA poszukuje ucznia (ucznice). Katowice, Mickiewicza 12. 4907

WIEKsze przedsiębiorstwo poszukuje zaraz rutynowanej stenotypistki ze znajomością języków: polskiego i niemieckiego, oraz z praktyką w prowadzeniu kasy. Oferty „Polonia” pod 1841 d. 4906

UCZEŃ piekarski zaraz potrzebny. Katowice, Andrzeja 31. 4903

BUCHALTERA starszego, znającego amerykańską księgowość, poszukuje przedsiębiorstwo handlowe. Referencje i odpisy świadectw z podaniem wynagrodzenia kierować pod AERO. Poszukuje się również fachowego ślusarza samochodowego. Zgłoszenia pod AERO do administracji „Polonii”. 4920

POTRZEBNA od zaraz samodzielna panią z kaucją lub gwarancją, znająca dobrze język polski w słowie i piśmie. Zgłoszenia: Kolektura J. Moj, Chorzów, Wolności 47. 4919

Poszukują pracy

PANNA lat 18 znająca życie przyjmie posadę do dziecka. Miejscowość obojętna. Oferty „Polonia” Rybnik, pod „Miła”. 4926

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. Własna maszyna. Oferty „Polonia” pod 1836 d. 4892

BIURALISTA młody z kilkuletnią praktyką, ukończone trzy semestry prawo - ekonomia poszukuje posady. Łaskawe oferty do „Polonii” pod 1798 d. 4912

EKSPEDIENTKA, lat 30, ze znajomością buchalterii, oraz pięcioletnią samodzielną praktyką poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia Katowice, plac Wolności 6, u p. Kober. 4862

Sprzedaże

GAŁKOWITA wysprzedaż lodowni do 14 lipca. Ceny fabrycznej „Ideal” Katowice, Stawiejska 3. 4819

MASZYNY DO SZYCIA, krawieckie, szewskie, rymarskie, specjalne endłowski, plisówki, mierzarki. **MASZYNY DO PISANIA** biurowe i walizkowe nowe i używane sprzedaje najkorzystniej. Skład maszyn i rowerów, Katowice 3-go Maja 30, I. P. 4821

PAŁAC sprzedam z oficynami i budynkami w dobrym stanie oraz 35 hektarów ogrodu, parku, ziemi ornej z pięknym widokiem na rzekę i lasy. Dojazd 50 km. z Warszawy koleją lub autostradą. Miasto, stacja kilometr, charakter rezydencyjnej rezydencji, lub na cele społeczne jak również handlowe. Oferty sub „Trzysta” Biuro Ogłoszeń „WAW” Warszawa Pierackiego 15. 4827

MOTOCYKLE RUDGE wysoka klasa sportu i turystyki. Niskie ceny, dogodne warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. 4829

MOTOCYKLE PODKOWA rewalacyjnej Sетки krajowej, 2-osobowe, 3-biegowe, na balonach. Bez prawa jazdy i podatku drogowego. Do nabycia na dogodnych warunkach w czołowych firmach. Prospekty na żądanie wysyłają bezpłatnie Zakłady Przemysłowe Podkowa S. A., Legionowo. 4831

MOTOCYKLE BSA uznane zostały za najlepsze. Wszystkie modele na składzie. Niskie ceny. Najdogodniejsze warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. 4832

MOTOCYKLE PUCH 200 cm kompletnie wyposażone, do jazdy w dwie osoby. Niskie ceny, najdogodniejsze warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23. 4833

DOM murowany, zabudowania gospodarcze, pole, sprzedam, dziesięć tysięcy. Powiat tarnogórski. Chorzów, skrzynka pocztowa 41. 4838

MASZYNY do pisania i liczenia nowe, używane, olbrzymi wybór najkorzystniej zakupisz „REMONT”, Katowice, Dworcowa 18. Wzorowe warsztaty reparacyjne. 4842

MASZYNY DO SZYCIA, PISANIA, różnych systemów, nowe i używane ROWERY od 95 zł. **LODOWNIE** każdej wielkości. Najtaniej: Katowice, 3-go MAJA 30, I p. 4845

KAMENICA, komfort, w centrum, centralne ogrzewanie, tanio do sprzedania. Oferty „Polonia” pod 1821 d. 4877

POSEZONOWA wysprzedaż lodówek po znacznie obniżonych cenach. Katowice, Plebiscytowa 10. Tel. 348.37. 4905

JADALNIA I SYPIALNIA dobrze utrzymana, żyrandol, tapczan i różne rzeczy sprzedam. Katowice, Mickiewicza 18, m. 9. 4904

MŁODA sympatyczna sprzedawczka do sprzedaży wedlin i mięsa może się zaraz zgłosić. Zgłoszenia Karol Pifko II, Mikołów, ul. 3-go Maja 21. 4901

SAMOCZODY OKAZYJNE. — Adler Junior, Ford - Eifel, AERO do nabycia w firmie Aero-Auto Katowice, ul. M. Piłsudskiego nr. 26, tel. 326-38. 4921

SPRZEDAM dobrze prosperującą fabrykę kafl. Nieruchomość wartości 60—70.000.— zł. Oferty „Polonia” pod „5474”. 4860

PIĘKNY 4-miesięczny pies szkocki terier, okazjnie do sprzedania. Zgłoszenia „Polonia” pod 1806 d. 4854

WILLA na wsi, 7-pokojowa, komfortowa, 15 minut od stacji Orzesze, zaraz do sprzedania. Oferty „Polonia” pod 1810 d. 4851

PIĘKNE urządzenie sklepowe, nadające się na mleczarnię, owocarnię, skład delikatesów itp. sprzedam okazjnie, może być z lokalem. Wiadomość, Katowice II, Krakowska 9. 4850

POKÓJ STOŁOWY, styl gdański, okazjnie do sprzedania. Kaczyński, Katowice, Stawowa 20. 4849

SPRZEDAM część spadku z dużego majątku. Oferty „Polonia” Mysłowice pod „12”. 4848

PARCELE - JAWORZE, sprzedam. Zgłoszenia Dąbrowa Górnicza, Skrytka poczt. 70. 4864

LOKAŁ ROZRYWKOWY, dobrze prosperujący bez długów, zaległości podatkowych etc., do bryl punkt Poznania, kopalnia złota, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa korzystnie oddam. Oferty upraszam „PAR” Poznań pod „26,20”. 4863

KASY kontrolne „National” i maszyny do pisania gwarantowane, kupisz okazjnie: Romanowicz, Katowice, ul. Kościuszki 1. I ptr., tel. 323-61. Specjalny warsztat naprawy. 4869

DOM murowany, Piotrowice, do sprzedania. Wiadomość, Maraton Katowice, Kościuszki 3. 4870

WILCZURA tresowanego sprzedam okazjnie. Dr. Marcinek, Brzeziny Śl. 4900

ELEGANCKI GABINET, orzech kaukaski, prawie nowy, okazjnie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Gabinet” do „Polonii”. 4899

MEBLE używane i urządzenia biurowe sprzedaje. Katowice, Słowackiego 28. 4896

TAPCZANY, leżanki, łóżka polowe, leżaki ogrodowe poleca: Znany fachowiec Wein, Mariacka 28, suteryny. 4895

SZAFKA kombinowana, wykłnina, sprda okazjnie. Wein, tapicer, Mariacka 28, suteryny. 4894

SKLEP cukierków, owoców z powodu choroby do sprzedania. Oferty „Polonia” pod 1837 d. 4893

POKÓJ z kuchnią i meblami w centrum Katowic do sprzedania. Oferty „Polonia” pod 1834 d. 4890

SPRZEDAM restaurację dobrze prosperującą w dobrym położeniu z kompletnym urządzeniem przy Mariackiej u Zollmanna. 4841

KAMENICA, komfort, w centrum, centralne ogrzewanie, tanio do sprzedania. Oferty „Polonia” pod 1821 d. 4877

POSEZONOWA wysprzedaż lodówek po znacznie obniżonych cenach. Katowice, Plebiscytowa 10. Tel. 348.37. 4905

JADALNIA I SYPIALNIA dobrze utrzymana, żyrandol, tapczan i różne rzeczy sprzedam. Katowice, Mickiewicza 18, m. 9. 4904

MŁODA sympatyczna sprzedawczka do sprzedaży wedlin i mięsa może się zaraz zgłosić. Zgłoszenia Karol Pifko II, Mikołów, ul. 3-go Maja 21. 4901

SAMOCZODY OKAZYJNE. — Adler Junior, Ford - Eifel, AERO do nabycia w firmie Aero-Auto Katowice, ul. M. Piłsudskiego nr. 26, tel. 326-38. 4921

SPRZEDAM LUB WYDZIERŻAWIĘ majątek ca. tysiąc móg z żywym i martwym inwentarzem, w tym 120 móg łak oraz las, jezioro, przennej ziemi 400 móg. Biskupice, pow. Poznań, tel. 8, 15 km od Poznania. 4925

OKAZYJNIE DO NABYCIA z rak niemieckich pierwszorzędny i w najwyższej kulturze, na linii Poznań—Ostrów MAJATEK ZIEMSKI, obszar 2.000 móg, całkowicie wyłączony z parcelacji podług art. 4 i 5 Reformy Rolnej. Ziemia pszenno-buraczana. Kontyngent buraków 48.000 ctr. Gorzelnia, suszarnia, światło elektryczne. Szosa i bocznic kolejowa w miejscu. Inwentarz I klasy. Obora i owczarnia zarodowe, nagrodzone kilkudziesięciami złotymi medalami. Pałac komfortowy o kilkunastu pokojach. Ostateczna cena 500.000.— gotówką i przejęcie 200.000.— długoterminowej pożyczki. Szczegółami służy Tadeusz Szulc, Poznań, ul. Ogrodowa 12, m. 24. 4924

SKŁAD PAPIERU, Poznań, centrum, istniejący 30 lat, korzystnie natychmiast sprzedam. Gotówka. Zgłoszenia „PAR” Poznań, pod „56,15”. 4923

SAMOCHÓD Praga, ciężarowy, 6-tonowy, w pierwszorzędnym stanie do sprzedania. Wiadomość Częstochowa, Narutowicza 30, Fijałkowski. 4922

AUTO „Steyer”, typ XX, 60 tysięcy kilometrów w bardzo dobrym stanie sprzedam zaraz za gotówkę. Telefon 403-90. 4916

Obrót pieniężny

5.000.— Zł. za dobrym zabezpieczeniem i odsetkami na 2 lata szuka rzemieślnik, właściciel nieruchomości. Oferty „Polonia” pod „4475”. 4859

POSZUKUJE 5.000.— zł. na dokończenie II-piętrowego domu w Bielszowicach na I hipotekę. Oferty pod 2651. 4897

POSZUKUJE 30—45.000.— zł. na I hipotekę. Wartość domu ca 150.000.—. Restauracja, wyszynk i sala do dyspozycji. Oferty „Polonia” pod „00101”. 4868

Nauka i wychow.

KURS KSIĘGOWOŚCI, bilansów w 30—40 godzinach, metodą ściśle praktyczną, udziela prof. J. Zagórski. Opłata przystępna. Zapisy, informacje: „Polonia” Katowice, Mariacka 5, godz. 9—10. 4828

ANGIELKA udziela lekcji i konsultacji. Katowice, Batorego 3, parter. 4878

Mieszkania

2 MIESZKANIA, 3 pokoje, 4 pokoje i kuchnia z komfortem (nowa budowa) w centrum miasta od zaraz do wynajęcia. Oferty „Polonia” pod 1814 d. 4817

MIESZKANIE 4—5 pokojowe z przynależnościami w Katowicach I, od I. VIII. wgl. I. IX. poszukuję. Do dyspozycji 4-pokojowe w Brynówie, oferty „Chemofarma” Stawowa 3. 4824

6-CIO POKOJOWE mieszkanie z komfortem w najlepszym położeniu od I. X. br. do wynajęcia. Oferty „Polonia” pod „4878”. 4837

MIESZKANIE 3 pokoje kuchnia, IV p., do wynajęcia. Zgłoszenia do Adm. pod „100”. 4855

MIESZKANIE, cztery pokoje, wygodne, do wynajęcia. Katowice, Zamkowa 70. 4853

SOLIDNY szuka czystego pokoju kompletnie umeblowany, używanie łazienki gazowej, elektrycznej, spokój, obsługa, dzielnica południowa Katowic. Oferty z ceną „Polonia” pod 1830 d. 4886

POKÓJ umeblowany w centrum Katowic zaraz do wynajęcia. Dąbrowska 8, m. 7, godz. 18—20. 4885

SŁONECZNE MIESZKANIE, 2 pokoje, kuchnia, łazienka z wszelkim komfortem oraz garaż zaraz do wynajęcia. Katowice - Ligota, ul. Śląska 7. 4884

3 POKOJE kuchnia, łazienka, służbowy, do wynajęcia. Katowice, ul. 3 Maja 21. 4883

ZAMIENIĘ duży pokój z kuchnią, słoneczny, komfort, Plac Wolności, na 2 pokoje, kuchnia, komfort, południowa część miasta. Oferty „Polonia” pod 1826d. 4882

7 LUB 5-pokojowe mieszkanie, centrum, 1 sierpnia, komfort, centralne ogrzewanie do wynajęcia. Oferty „Polonia” pod 1820 d. 4878

POKÓJ i kuchnia do wynajęcia w Katowicach przy ul. Krakowskiej 141, tel. 71-683. 4867

POSZUKUJE mieszkania od 1 IX. 39 r., 3-pokojowego w nowym domu (pożądane szafy w ścianach) w południowej części miasta. Oferty „Polonia” pod 1819 d. 4875

POKÓJ umeblowany z balkonem na I piętrze do wynajęcia. Oferty „Polonia” pod 1818 d. 4874

MIESZKANIE 3-pokojowe w willi, 15 minut od rynku Katowice, do wynajęcia. Oferty „Polonia” pod 1847 d. 4911

POKÓJ z kuchnią, parter, 50.— zł. miesięcznie, do wynajęcia. Katowice, Krakowska 9, gospodarz. 4909

2 POKOJE, kuchnia, łazienka etc., od zaraz do wynajęcia. Oferty „Polonia” Chorzów pod „P. K. 032”. 4918

POSZUKUJE mieszkania handlowego, 6—7-pokojowego (parter - piętro), średniościu sachodnim Katowic. Oferty „Polonia” „telefon 301-36”. 4914

Kupna

MASZYNY do artancowania i pakowania kostek oraz suszarkę kupi fabryka wyrobów chemicznych. Zgłoszenia „PAR” Katowice pod „Kostki”. 4815

SUSZARKE próżniową (Vacuum trockenschrank) stałą lub obrotową, kompletną ewtl. samą szafę w dobrym stanie kupimy za gotówkę. Zgłoszenia pod „Suszarka” Biuro Ogłoszeń Statera, Kraków. 4847

SYGNET słoty kupię „Polonia”, „Herbowy”. 4852

ZBIORNIKI ślaskie, baraki blaszane, kupujemy. Zgłoszenia: Katowice, skrytka pocztowa 127. 4826

Różne

3 POKOJE biurowe i piwnica składowa w centrum Katowic zaraz do wynajęcia. Informacje Katowice, Mariacka 7, Krzemień. 4816

SOK Świętojańskiego Ziela — Mgr. Edwarda Góbieca — stosuje się przy cierpieniach wątroby, żołądka, kiszek i nerek. Skład Główny, Warszawa, Miodowa 14. 4830

PRZEPISYWANIE na maszynie oraz sporządzanie wszelkich wniosków i podań do władz i urzędów, w Katowicach, Zabrska 16, m. 1. 4834

GARAŻ do wynajęcia. Brynów, Brynowska 64. 4835

2 POKOJE z kuchnią, łazienką, do wynajęcia. Katowice, Kilińskiego 7, m. 9. 4861

POWAŻNA chrześcijańska firma handlowa, dysponująca aparatem sprzedażnym i mogącą udzielić odpowiedniego zabezpieczenia, przyjmie zastępstwo. Branża obojętna. Poważne zgłoszenia pod „597” do Biura Ogłoszeń Statera, Kraków, Rynek 8. 4857

SKLEP frontowy poszukiwany w Katowicach lub Chorzowie. Oferty „Polonia” pod 1832 d. 4888

NOWOCZESNE UBIAKACJE FABRYCZNE około 700 m² w Katowicach do wynajęcia. Beszczyński Katowice, Podgórna 3, telefon 306-01. 4887

ZAGINIONA legitymację nr. 55768, Dowbora Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego Katowice, unieważnia się. 4879

SKLEP sarny i piwnica w Katowicach do wynajęcia. Pałuch, Jagiellońska 12. 4873

ZARAZ do wynajęcia pomieszczenie na skład lub warsztat. Wiener, Katowice, Wodna 12. 4908

FRONTOWNE obszerne lokale handlowe, tanio, razem, oddzielnie, 3-go Maja 26, II piętro inf. III pto. 4902 346-59. 4889

OSWIADCZENIE. Niżej podpisany, oświadcza publicznie w miejsce przysięgi, że do żadnej organizacji niemieckiej nie należał ani nie należy, i wszystkich tych, którzy rozpowszechniać będą takie pogłoski, poda do sądu. Siemianowice, dnia 1. lipca 1939 r. Karol Utkal. 4915

SKLEP z mieszkaniem 2-pokojowym z kuchnią w Chorzowie, ulica Jagiellońska 3, zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość A. Gelber, I piętro. 4917

Uzdrowiska

TRUSKAWIEC! Komfortowy, z bieżącą ciepłą i zimną wodą pensjonat „WILLA MIARCZYŃSKICH” (z Katowic), w najlepszym położeniu, poleca słoneczne (z balkonami) pokoje z pierwszorzędną kuchnią dietetyczną i diabetyczną w cenach umiarkowanych. Otwarcie 2 lipca b. r. Informacje: Willa Miarczyńskich, Truskawiec. 4820

NICKULINA PENSJONAT „ZACISZE”, 3 km od stacji Rajca. Doskonała kuchnia, basen kąpielowy, otoczenie lasne. Ceny niskie. Pod nowym zarządem. Poczta Rajca. 4822

MIŁOWODY leczą serce, nerwy. Informacje: Administracja Miłowody p. Oborniki (Wlkp.). 4823

ZWARDON. 750 mpeh. pełno komfortowy pensjonat „SZWAJCARIA” inżynierowej Janikowskiej. Najpiękniejsza i najsłabsza część Beskidu Śląskiego. Idealna miejscowość wypoczynkowa dla dorosłych i dzieci. Kuchnia doskonała. Ceny w lipcu od 5.— zł. 4825

BYSTRA pensjonat klimatyczny „Patria” (pierwszorzędny) dla piersiowych, sercowych, (niegorączkowych). Dieta, śniadki — opieka lekarska. 4836

JASTRZĘBIA-GÓRA. Hotel-pensjonat „Bałtyk”. Pełny komfort. Taras nad morzem. Kawiarnia. Dancing. 4839

WIELKA-WIEŚ - HALLEROWO Pensjonat „Polanka” pięknie położony starannie prowadzony poleca pokoje z utrzymaniem. 4840

NA PODHALU MSZAŃSKO-LIMANOWSKIM w malowniczych lesistych okolicach górskich 400 do 500 m. n. p. m. znajdziesz idealny wypocznik. Tanie produkty żywnościowe. Do wynajęcia domki góralskie, domy letniskowe, pomieszczenia na kolonie i obozy, pokoje w pensjonatach i dworach ziemian-skich po nader umiarkowanych cenach. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela bezpłatnie powiatowa Komisja Letniskowa - Turystyczna — adres: Wydział Powiatowy Limanowa. 4843

JURATA. Dom Wypoczynkowy Rodziny Urzędniczej dla osób postronnych, sezon otwarty. 4844

ZAKOPANE, ul. Kościeliska, willa „Wysoka”, piękne położenie, pokoje słoneczne, kuchnia domowa, obfita na masło, 4 zł., familiom opust. 4856

ZAKŁAD S. S. ELŻBIETANEK w Komorowicach, pow. Biała Krak., otwarty dla gości przez cały rok. Pokój wraz z całodziennym obfitym utrzymaniem 4 zł. dziennie. Na miejscu kościół i przystanek kolejowy. Przy zakładzie obszerny ogród kwiaty i warzywny, oraz taras z widokami na Beskidy. Opieka dla dzieci zapewniona. Osoby starsze, szukające wypoczynku i spokoju, znajdują tu miejsce odpowiadające tym upodobaniom. 4865

SKLEP, magazyn lub warsztat, garaż do wynajęcia. Katowice, Wojciechowskiego 25, telefon 4902 346-59. 4889

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tabelce: Na 1-oj i ostatniej stronie 1.30 zł. 1 mm. przez 1 szpalte. — Na stronach dalszych 1.— zł. za 1 mm. szer. 70 mm. — Ogłoszenia zwykłe: 0.25 zł. za 1 mm. przez 1 szpalte (szer. 27 mm.). — Ogłoszenia drobne za słowo 0.20 zł. dla poszukujących pracy 0.10 zł. Wyrazy tłustym drukiem i słowo pierwsze liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla drobnych ogłoszeń nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy tylko od Administracji. Zastrzeżenia miejsca 25 proc. drożej. Druk czerwony 50 proc. drożej.

Miesięczny abonament „Polonii” z dostawą do domu przez agentów 2.3. Z dostawą przez pocztę 2.3. Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2.3.
Druk: Polonia S. A. Katowice, Sobieskiego 1.
Telefon 34981. P. K. O. nr. 302510.

Rękopisów nadawanych a nie samowolnych redakcja nie zwracał
REDAKTORZY DZIAŁÓW: Dział polityczny — red. St. Sopicki. Dział gospodarczy — red. A. Grodzicki. Dział kulturalny — red. Jan Werner. Dział kroniki i informacji Woj. Śląskiego — red. Ireneusz Bednarski. Dział kroniki orwincjonalnej — red. T. Słowik. R. Wydra i Adam Czekalski. Dział literacki, kulturalno-oświatowy, rozmałość — red. J. Smotrycki. Dział sportu i turystyki — red. St. Ziemia. Dział ogłoszeń — mar. T. Janiga.
(Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.)

Sidol
środek
do czyszczenia

Sirax
proszek do szorowania

Lodix
pasta do obuwia

Sigella
zaprawa do podłóg

Vulkan
pomada do
czyszczenia pieców

SIEGELSKA
SPÓŁKA Z GR. ODPÓW.
FABRYKA CHEMICZNA KATOWICE

Przetarg ofertowy

MAGISTRAT MIASTA CHORZOWA ogłasza niniejszym pisemny przetarg ofertowy nieograniczony na dostawę liczników do energii elektrycznej.

Oferty należy wnosić w nieprzejrzyistych i zalakowanych kopertach bez nadruku firmowego i adresu nadawcy, zaopatrując koperty jedynie napisem: „Oferta przetargowa na dostawę liczników do energii elektrycznej”.

Oferty z terminem ważności do dnia 31 lipca 1939 r. należy wnosić do Magistra miasta Chorzowa (Biuro Zakupów) do dnia 10 lipca 1939 r. godz. 10-tej, w którym to terminie rozpocznie się przetarg.

Do oferty powinien być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadium w wysokości 3% oferowanej ceny albo też dowód zwolnienia od złożenia wadium.

Magistratowi miasta Chorzowa służy prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę, a także prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Z dalszymi warunkami dostawy — interesowani zaznajamiać się mogą w dni powszednie w Biurze Zakupów w godzinach od 9-tej do 12-tej, oraz otrzymać tam za zwrotem kosztów potrzebne odpisy lub też sporządzać notatki.

Chorzów, dn. 23 czerwca 1939 r.
Magistrat.

Tylko zł. 14.—

wpłacasz gotówką
za doskonały
aparat miniaturowy

„Kodak” Retina I

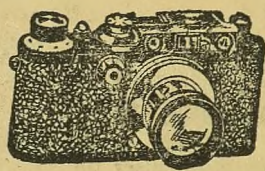
nat. f. 3,5 mig. Compur Rapid
do 1/800 s. 36 zdjęć 24×36 mm —
na nowych, niezwykłych blonach

„Kodak”
Panatomic - X

wysoka czułość — najdrobniejsze ziarno

„FOTOLUX”

Chorzów I, ul. Dworcowa 2, tel. 401-52



Najwyższej klasy

Aparaty
fotograficzne

na bardzo dogodnych warunkach zapłaty w firmie

JAKUB SCHARF

Katowice, ul. 3-go Maja 32 - Tel. nr. 348-78

Najnowsze aparaty „KODAKA” 1939 sprzedajemy systemem ratalnym „KODAKA”. Na żądanie wysyłamy katalogi gratis.

MATERIAŁY BUDOWLANE

WSZELKIEGO RODZAJU

Wykonanie

robót tynkowych, ściennych i terrakotowych

polecza:

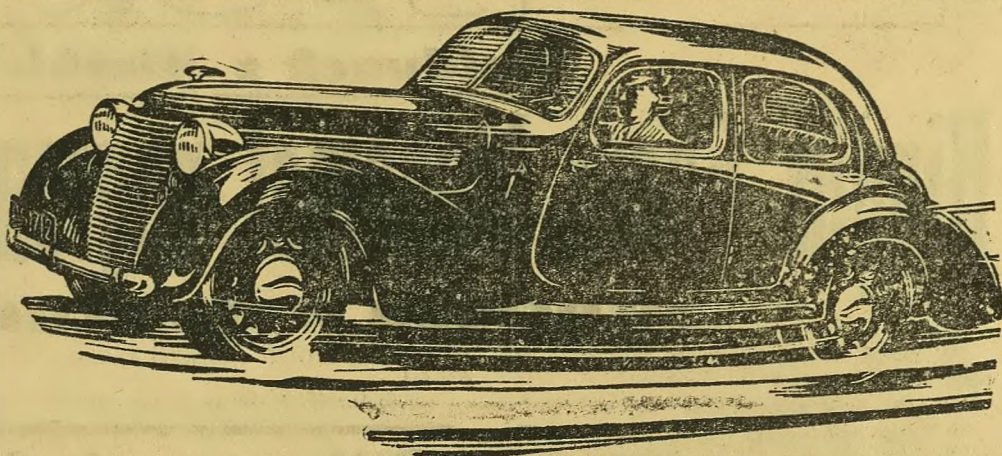
PAWEŁ FR. WIECZOREK i SKA
Sp. Kom.

KATOWICE, UL. ZAMKOWA 32. Tel. 345-84 i 345-85



Od Tatr po Bałtyku wody

Wszyscy chwalą PINGWIN lody



DALSZY SUKCES SAMOCHODÓW AERO

w jeździe sprawności i próby szybkości płaskiej i górskiej na Równicy organizowanej przez A. K. S. gdzie AERO zwyciężył w kategorii 1700 — 2600 ccm.

I nagroda Tarnawa na AERO 50 HP
II nagroda Riegl na AERO 50 HP
III nagroda Gordon na AERO 50 HP

Wyniki powyższe są dalszym dowodem, że

KTO NA AERO STARTUJE — TEN ZWYCIĘŻA

Przed zakupem nowego wozu, prosimy się przekonać przez
próbną jazdę o pierwszorzędnych zaletach AERO

Generalna reprezentacja samochodów AERO i motocykli C. Z.

AERO - AUTO, Sp. z o. o. KATOWICE

M. Piłsudskiego 26, tel. 326-38.

Poznań, Warko-Auto, Kantaka 6a.

Poszukuje się przedstawicieli.

Ruder
SUDORYN
AP. KOWALSKI
usuwa nadkornie
POT, WOŃ

od
POTU
PLEY - PRZY POCENIU PACH
PROSZEK - PRZY POCENIU NÓG
DINOL

Księgowego samodzielnego
POSZUKUJE

SREDNI ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY
Wymaga się wykształcenia fachowego szkoły handlowej wzgl. kursów, najmniej ośmioletniej samodzielnej praktyki w średnim przedsiębiorstwie przemysłowym oraz pierwszorzędnych referencji.

Podania z życiorysem i odpisami świadectw (bez oryginałów) do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej Katowice, Rynek 11, pod „WK 345”.

**FIRANKI I NOWOCZESNE
DEKORACJE OKIEN.**
MENGZEL, Katowice.
Pl. Marsz. Piłsudskiego 2.

Poważne Zakłady Przemysłowe na Górnym Śląsku
przyjmą:

konstruktorów mechaników

pożądana znajomość budowy maszyn i urządzeń górniczych, jako też

kałkulatora

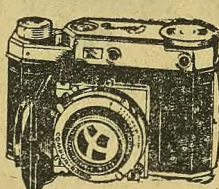
z praktyką do warsztatów mechanicznych, oraz

młodego hutnika

jako praktykanta do odlewni.

Zgłoszenia z podaniem warunków i terminu wstąpienia wraz z życiorysem i referencjami należy kierować do adm. „Polonii” pod „Przyszłość”.

NA ŁOGODNE RATY



od 10 złotych
miesięcznie

Fotoaparaty Kodak

Voigtlander, Welta i inne

polecza firma

GRIMM i KAMIENSKI

Katowice, 3 Maja 23. Tel. 324-55

Do Zarządu Doksztalających Kursów

„WIEDZA”

w Krakowie
ul. Pierackiego 14.

Niniejszym donoszę, że egzamin dojrzałości zdałem pomyślnie w dniu 17. marca 1939 r. w Gimnazjum im Stanisława Staszica w Warszawie, ul. Polna 60.

Praca i pieniądze nie zostały zmarnowane, za co składam Szanownemu Zarządowi kursów, jako też WPF Profesorom serdeczne podziękowanie. Mogę powiedzieć że przygotowanie się drogą korespondencyjną do egzaminu, daje zawsze rękojmię szczęśliwego przebiegu i końca egzaminów. Byłem jednym z najlepiej przygotowanych uczniów.

Saturnin Wacław Bukowski,
Zembrzus - Mokry Grunt, pta Janowo k/Chorze

Orzeczenie Komisarza Demobilizacyjnego w sprawie płac urzędniczych na Zaolziu

Komisarz Demobilizacyjny inż. Maske wydał ostatecznie orzeczenie arbitrażowe w sprawie tabeli płac urzędniczych w przemyśle zaolziańskim. Jak wiadomo, przed arbitrażem toczyły się przez dłuższy czas rokowania między Radą Przemysłowców a polskimi organizacjami pracowniczymi. Rokowania te jednak w części nie doprowadziły do zadowalającego rezultatu, wobec czego odwołano się do arbitra.

W myśl wydanego orzeczenia, obowiązują obecnie następująca tabela płac:

Poz.	Pobory początkowe	Stopnie starszeństwa	Pobory końcowe
A. Dział administracji.			
1.	189,— zł.	17× 7,20	311,40 zł.
2.	249,— „	15× 9,60	393,— „
3.	284,— „	15× 10,55	442,25 „
4.	324,— „	15× 13,45	521,75 „
5.	388,— „	15× 15,85	625,75 „
B. Dział powierzchni.			
6.	237,— zł.	15× 7,20	345,— zł.
7.	255,— „	15× 9,60	399,— „
8.	284,— „	15× 13,45	485,75 „
C. Dział maszynowy i koksowni.			
9.	255,— zł.	15× 8,15	377,25 zł.
10.	284,— „	15× 9,60	428,— „
11.	309,— „	15× 10,55	467,25 „
12.	376,— „	15× 13,45	577,75 „
13.	434,— „	15× 15,85	671,75 „

Poz.	Pobory początkowe	Stopnie starszeństwa	Pobory końcowe
D. Dział biurowo - techniczny.			
I. Biura miernicze, maszynowe i budowlane.			
14.	189,— zł.	17× 7,20	311,40 zł.
15.	241,— „	17× 9,60	404,20 „
16.	289,— „	15× 10,80	451,— „
17.	348,— „	15× 13,45	549,75 „
18.	430,— „	15× 15,65	664,75 „
II. Laboratoria na kopalniach i koksowniach			
19.	237,— zł.	15× 8,90	370,50 zł.
20.	285,— „	15× 10,65	444,75 „
21.	323,— „	15× 12,15	505,25 „
22.	385,— „	15× 13,95	594,25 „
E. Dział górniczy.			
23.	255,— zł.	15× 7,20	363,— zł.
24.	287,— „	15× 9,60	431,— „
25.	320,— „	15× 10,55	478,25 „
26.	388,— „	15× 13,45	589,75 „
27.	434,— „	15× 15,85	671,75 „

DODATEK MIESZKANIOWY:

a) dla pracowników żonaty z grup 2 do 5 wynosi

poz.	2 tabeli	46 zł.
3	55	„
4	61	„
5	61	„

b) dla pracowników nieżonaty z grup 3 do 5 wynosi

Za przepracowane przez pracowników umysłowych technicznych 26 nadgodzin kwartalnie należy wypłacać wynagrodzenie zgodnie z art. 16 ustawy o czasie pracy z dnia 18 grudnia 1919 r.

Nadpłata z tytułu podwyżki tabeli płac winna być uskuteczniiona najdalej w trzech ratach miesięcznych, licząc od dnia doręczenia niniejszego orzeczenia.

Runął balkon

ze stojącymi na nim ludźmi

W Krakowie przy ul. Wielickiej nr. 5 wydarzył się wstrząsający wypadek. Na balkonie jednego z domów przebywało tawarzystwo pięciu osób. W pewnej chwili bal-

kon zaczął się chwiać, poczem runął na ulicę, grzebiąc pod gruzami osoby na nim się znajdujące. Wypadek ten niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie za-

Traktowani brutalnie żołnierze
czescy oddali się w ręce władz
polskich

Dwaj obywatele czescy, 23-letni Karol J. oraz 27-letni Franciszek S., służąc w „Protektoracie” w wojsku, nie mogli znieść złego traktowania ich przez oficerów niemieckich, wobec czego uciekli do Polski przez granicę w Michałowicach. Zatrzymani przez białą policję za nielegalne przekroczenie granicy, błagają, by nie wysiedlano ich z granic Polski do Czech.

Obaj uciekinierzy opowiadają, że oficerowie niemieccy obchodzą się brutalnie z żołnierzami, a brak żywności wywołuje ogólne niezadowolenie. (p)

Wrzuciła niemowlę do potoku

W Tursku pod Tarnowem wyłowiono dzisiaj rano w miejscowym potoku zwłoki niemowlęcia płci męskiej. Jak stwierdzono, dziecko zostało utopione w kilka godzin po położu przez wyrodną matkę. Policja jest już na tropie zbrodniarki.

kończył się zbyt tragicznie, gdyż większość osób odniosła tylko lżejsze obrażenia. Lekko ranny został 5-letni Fryderyk Rubinfeld i 88-letnia Helena Gajewska. Poważniejsze zaś obrażenia odniosły 19-letnia Sala Rubinfeld oraz Matylda Rogozewska, nauczycielka z Borsina, która przypadkiem przechodziła przez ulicę w chwili zerwania się balkonu. Tych ostatnich przewieziono do szpitala.

Hindus Ghaus Mahomet pogromca Tłoczyńskiego

zwycięża w dalszym ciągu

W piątek odbyły się dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Wimbledonu.

Wyniki były następujące:

W grze pojedynczej panów zwycięzca Tłoczyńskiego Hindus Ghaus Mahomet stoczył niesłychanie zażartą walkę z Węgrem Sziget, bijąc go w dość niezwykłym stosunku 6:4, 14:16, 2:6, 6:3, 6:4. Spotkanie trwało 3 godziny. Poza tym Smith (Ameryka) pokonał Węgra Sabory 6:0, 6:4, 6:3, a Niemiec Henkel wygrał z Francuzem Brunonem 6:1, 6:3, 6:0.

W grze pojedynczej pań w trzeciej rundzie Angielka Stammers wyeliminowała swoją rodaczkę Brown 6:2, 6:2. Dunka Sperling pokonała Angielkę Wood 6:3, 6:1. Francuzka Henriot odniosła zwycięstwo nad włoską San Donnino 6:1, 6:1. Amerykanka Fabyan wygrała z Huntbach 6:2, 6:3. Francuzka Mathieu zwyciężyła Węgierkę Somogy 6:0, 6:8, 5:3, a Scott zwyciężyła Noel 6:3, 3:6, 6:0.

— W dalszym ciągu rozgrywek w grze pojedynczej panów o mistrzostwo Wimbledonu Węgier Gabory pokonał Włocha Canepelę 6:4

6:1 2:6 6:1, a Olliff zwyciężył Collinsa 8:6 5:7 6:2 6:4.

— Na turnieju tenisowym, który odbędzie się w

Juracie w dniach 8—9 lipca wpłynęły liczne zgłoszenia. M. in. zgłosili się Jędrzejowska Z., Tarłowski i Siodłowa.

Piłkarze afrykańscy w Polsce

We wtorek grają z Ruchem

Do Polski przybywa piłkarska drużyna USMO z Oranu, mistrz Afryki północnej w piłce nożnej. Drużyna ta, złożona wyłącznie z graczy arabskich i murzyńskich, reprezentuje wysoką klasę piłkarską, współzawodnicząc skutecznie z francuskimi zespołami ligowymi.

USMO rozegra w Polsce 4 mecze, a mianowicie: 4 lipca z Ruchem w Wielkich Hajdukach, 6 lipca w Krakowie z reprezentacją Krakowa, 8 lipca z Wartą w Poznaniu i 9 lipca z Polonią w Warszawie.

Skład drużyny USMO notujemy: Bagdad, Bachaoud, Bokhtari, Draona, Gnoui, Daho, Baccoco, Chibani, Ben Abbou Soudani i Tekkouk. W jedenastce USMO wyróżniają się dwaj gracze murzyńscy, mianowicie wielokrotny reprezentant Francji — środkowy pomocnik Gnoui i pomocnik Daho. Obaj ci zawodnicy walczą obecnie w paryskiej drużynie Red Star, lecz wypożyczeni zostali na tournée po Polsce.

Mecz w Hajdukach odbędzie się we wtorek o godz. 17.45.

Ferencvaros gra z Warszawianką i AKS-em

W dniami 15 i 16 lipca grać będzie w Polsce wielokrotny mistrz piłkarski Węgier, dwukrotny zdobywca pucharu Europy środkowej, Ferencvaros z Budapesztu. W dniu 15 lipca Węgrzy walczyć będą z Warszawianką w Warszawie, a nastajutrz z AKS w Chorzowie.

Ferencvaros wystąpi w Polsce w pełnym swoim składzie, z braćmi Sarosy, Toldy'm i Biro na czele.

Przypomnieć warto, że przed kilku laty Ferencvaros pokonał w Warszawie Polonię 5:0.

Gedania zwyciężyła Kielce 6:2

W ramach uroczystości obchodu Święta Morza w Kielcach, rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy gdańskim KS Gedania a reprezentacją Kielce.

Zasłużone zwycięstwo odnieśli gdańszczanie w stosunku 6:2 (2:1). Przed meczem, po odegraniu hymnu państwowego, plk. Cudak w imieniu klubów kieleckich wręczył Gedanii, mistrzowi Wolnego Miasta Gdańska, proporzeczek o barwach narodowych, a przedstawiciel Gedanii piłkarzom kieleckim sztych, przedstawiający fragment gdańskiego ratusza.

Mecz zgromadził 4 tysiące widzów. Całkowity dochód przeznaczono na FON.

Alex James przybył do Warszawy

Znakomity angielski trener piłkarski Alex James przybył już do Warszawy i od poniedziałku prowadzić będzie obóz treningowy dla naszych czółowych piłkarzy w Akademii W. F. na Bielanach.

O Puchar Polski

Mecze półfinałowe 15-go sierpnia

Śląsk gra w Poznaniu

Półfinały o Puchar Polski rozegrane zostaną w dniu 15 sierpnia.

W Wilnie walczyć będą reprezentacje Wilna

i Stanisławowa, zaś w Poznaniu reprezentacje Poznania i Śląska.

Finały odbędą się 5 listopada.

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

TP Giszowiec na czele tabeli

W meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski Giszowiec pokonał KSZO w stosunku 3:0 (0:0)

Zwycięstwo to odniesione zostało po ciężkiej i emocjonującej walce, Giszowiec zresztą

zmuszony był rozegrać w ciągu trzech dni trzy ciężkie mecze, dlatego też zawodnicy byli wyraźnie przemęczeni. Niemniej Ślązacy zapewnili sobie trzecie zwycięstwo, wysuwając się w ten sposób na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek. Bramki dla Giszowca zdobyli Madel (2) i Halor. Sędziował p. Przybyła.

Terminarz regat kajakowych

W dniach 8 i 9 lipca br. odbędą się w Pucku doroczne kajakowe mistrzostwa Polski.

Na zawody zgłosiło się dotychczas 130 osad z całej Polski, w ich liczbie niektóre z dalekich kresów np. z Wołynia.

Obsada tegorocznych mistrzostw kajakowych Polski będzie rekordowa.

W dniu 8 września odbędą się na jeziorze Necko (pod Augustowem) jesienne międzyokręgowe regaty kajakowe.

W połowie września — doroczny spływ turystyczny na kajakach do Zaleszczyk, na uroczystość winobrania.

W drugiej połowie sierpnia w Finlandii odbędą się międzynarodowe regaty kajakowe, w których projektowany jest start paru reprezentacyjnych osad Polski.

Wyścig kolarski do Morza

Jaskulski pierwszy w Bydgoszczy

W piątek odbył się IV. etap wyścigu kolarskiego do Morza na trasie Gdynia — Bydgoszcz. Był to najdłuższy etap całego wyścigu i wyniósł 225 km. z Gdyni wyruszyło 43 kolarzy, a na metę w Bydgoszcz przyjechało 40-tu. Na trasie wyczołgało się dwóch kolarzy niezależnych: Kapinkiewicz i Łoza oraz zawodnik z Syreny Starzyński.

Aż do 16-go km. kolarze jechali razem. Po półtoragodzinnym jeździe w skład czołówki wchodziło 28 zawodników. Mistrz Polski Targowski jechał o 3 minuty za czołówką. Zaraz za Kościelczyną 64 km.) od czołówki odrywa się Jaskulski, który oddał samotnie jechał aż do samej mety, to znaczy 160 km., nie pozwalając nikomu wyprzedzić się. Na punkcie odżywczym w Chojniach Jaskulski miał już 3 minuty przewagi nad grupą czołową. Na krótko przed Byd-

goszczą Jaskulski zmienił trasę i zamiast jechać przez Koronowo, jak było w programie, pojechał inną drogą. Ponieważ ta droga była o kilometr krótsza, otrzymał on trzy karne minuty, co jednak nie przeszkodziło mu zająć pierwszego miejsca.

Wyniki techniczne 4-go etapu: 1) Jaskulski 7:33.43, 2) Bienko 7:38.11, 3) Wiśniewski 7:38.11.4, 4) Kudert 7:39.18, 5) Domański 7:39.32, 6) Bieniek, 7) Królikowski, 8) Bański, 9) Wójcik, 10) Siemieniński. Wasilewski zajął 14-te miejsce, Koper 15-te Bizon 16-te, Mateczak 24, Kaplak Józef 27-me.

W ogólnej klasyfikacji po 4-ch etapach prowadził wciąż Wiśniewski 21:54.30, 2) Domański 22:01.56, 3) Bizon 22:06.32, 4) Bański 22:07.40, 5) Jaskulski 22:07.59, 6) Kudert, 7) Rzeźniński, 8) Koper, Wójcik, 10) Siemieniński.

Międzynarodowe Igrzyska głuchoniemych w Sztokholmie

W dniach 24—27 sierpnia br. w Sztokholmie odbędą się międzynarodowe igrzyska sportowe głuchoniemych. Drużyna polska weźmie w nich udział w konkurencjach lekkoatletycznej i strzeleckiej na dystansie 300 m. w strzelaniu z trzech postaw po 10 strzałów. Skład reprezentacji lekkoatletycznej i strzeleckiej będzie ustalony po mistrzostwach Polski Głuchoniemych.

Zagórna w rالدzie Leodium — Rzym — Leodium

Czołowa polska automobilistka Zagórna zamierza startować w rالدzie Leodium — Rzym — Leodium, który odbędzie się w dniach 16 do 20 sierpnia.

— Znany niemiecki kierowca wyścigowy Hans Stuck pobili dziś rekord światowy szybkości łodzi motorowych w klasie łodzi do 800 kg. wagi. Rekord został ustanowiony na jeździe pod Berlinem. Hans Stuck osiągnął 87 młt klm. na godzinę.

Program niedzielnny

W niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie następujące zawody: Mecz ligowy Warszawianka — Cracovia; mecz piłki wodnej Legia — EKS; zakończenie wyścigu kolarskiego do Morza.

W Łodzi: mecz o wejście do ligi ŁKS — Gryf.

W Krakowie: mecz ligowy Wisła — Warta.

W Wlk. Hajdukach: mecz ligowy Ruch — Polonia. Godz. 17.45.

Bielsku: pływackie mistrzostwa Śląska.

We Lwowie: mecz ligowy Pogoń — AKS.

W Świętochłowcach: mecz o wejście do ligi Śląsk — Unia.

W Poznaniu: walne zebranie PZB, mecz o wejście do ligi Legia — Starachowicki KS, oraz narodowe zawody łucznicze.

Na Jeźiorze Włobelskim ogólnopolskie regaty wioślarskie i mecz wioślarski Poznań — Bydgoszcz.

W Lublinie: mecz o wejście do ligi Unia — Strzelec.

W Łucku: mecz o wejście do ligi PKS — Junak.

W Pińsku: mecz o wejście do ligi Ognisko — WKS. Grodno.

KONFERENCJA W P. Z. P. N. Z UDZIAŁEM ALEXA JAMESA.

W piątek wieczorem odbyła się w PZPN konferencja z udziałem przybyłego z Londynu trenera piłkarskiego Alexa Jamesa, inż. Kuchara oraz innych przedstawicieli zarządu P. Z. P. N. Na konferencji przedstawiono p. Jamesowi dotychczasowe metody wyszkoleniowe, stosowane w Polsce, a to w celu ułatwienia mu zadania. Jak wiadomo, p. James poprowadzi w czasie swego pobytu w Polsce szereg obozów wyszkoleniowych dla graczy i instruktorów. Najbliższy obóz rozpocznie się już w poniedziałek, dnia 9 lipca w Akademii W. F. w Warszawie.

W Istal (połudn. Szwecja) polscy szpadziści walcą w zawodach międzynarodowych.

Międzynarodowe regaty wioślarskie w Bydgoszczy

Doroczne międzynarodowe regaty wioślarskie w Bydgoszczy, rozegrane zostaną w dniach 22—23 lipca. W ramach tych regat odbędą się dwa biegi międzynarodowe dla miast nadbałtyckich, a mianowicie jedyński i czwórki oraz bieg ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy.

Narodowe mistrzostwa łucznicze w Poznaniu

Odbywające się w Poznaniu narodowe zawody łucznicze zgromadziły 77 zawodniczek, reprezentujących wszystkie okręgi.

Ze znanych zawodniczek brak mistrzyni świata Kurkowskiej-Spychałowej. W pierwszej serii strzałów na wyróżnienie zasługuje poznańska zawodniczka Guzianka, która prowadzi w trójbójku długodystansowym.

Sport w Zagłębiu

KURS NA SĘDZIÓW PIŁKARSKICH

Wydział Spraw Sędziowskich w Zagłębiu organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich, który rozpocznie się w drugiej połowie lipca b. r. Kandydaci winni zgłaszać się do sekretariatu Z. O. Z. P. N. Dom Społeczny w Sosnowcu w godzinach od 18.30 do 20 i przedłożyć: świadectwo z ukończenia conajmniej szkoły powszechnej, świadectwo urodzenia, przynależności klubowej, P. O. S. o ile posiada, oraz winni wpłacić 3 zł. opłaty za kurs. Zgłoszenia do 13 lipca b. r.

O terminie otwarcia kursu kandydaci zostaną zawiadomieni za pośrednictwem prasy.

URSUS WARSZAWA W DĄBROWIE

2 lipca b. r. przyjeżdża do Dąbrowy Górniczej drużyna (Ursus) z Warszawy mistrz juniorów Warszawskiego O. Z. P. N. która rozegra z mistrzem Zagłębia „Zagłębiem” mecz o mistrzostwo Polski. Początek o godz. 17.30.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY NA SATURNIE

Ruchliwa sekcja lekkoatletyczna A. T. S. Czeliadzi urządziła w ub. czwartek trójmecz lekkoatletyczny, w którym wzięli udział: A. T. S., Sokół i Sokół Dąbrowa. Osiągnięto kilka dobrych wyników, jak: 100 mtr. Puzio 11,7 sek., skok wzwyż Puzio 1,67 mtr., w konkurencji pań triumfowały: Jarecka zdobywając trzy pierwsze miejsca i Hachulska dwa pierwsze miejsca.

Pierwsze miejsce zdobył „Sokół” Czeliadź przed A. T. S. i Sokółem Dąbrowa. (w)

BANASIK W WARSZAWIE

3 lipca b. r. wyjeżdża do Warszawy na kurs instruktorów piłkarzy p. Adam Banasik z R. K. S. Zagłębie. Banasik delegowany jest przez okręg. Kurs, o którym pisaliśmy, odbędzie się w Akademii W. F. na Bielanach przy czym wykładowcami będą pp. James, trener angielski i Spojda. (w)

ZAWODY KOLARSKIE W SOSNOWCU

2 lipca zostaną zakończone zawody kolarskie Unii w Sosnowcu, o tytuł najlepszego torowca Zagłębia.

O mistrzostwo młodych w pływaniu

K. P. Siemianowice — „Slavia” Ruda 2:0 w. o. Mecz nie odbył się z powodu niestawienia się drużyny „Slavii”, która ukarana nadto grzywną w wysokości 15 zł.

K. K. S. „Pogoń” Katowice — K. P. W. Katowice 2:0 w. o. K. P. W. ukarano również grzywną w wysokości 15 zł.

Z. T. G. S. Bar-Kochba Katowice — K. P. W. Katowice 2:0 w. o. K. P. W. ukarano po raz drugi grzywną w wysokości 15 zł.

K. S. „Dąb” Katowice — K. P. W. Katowice 2:0 w. o. K. P. W. ukarano po raz trzeci grzywną 15 zł.

„Pogoń” Katowice — T. P. Giszowiec 69:67. Spotkanie zweryfikowano na korzyść „Pogoni”, bo w pierwszym obliczeniu popełniono omyłkę.

„Pogoń” Katowice — P. K. T. P. Katowice 67:67.

— W niedzielę, o godz. 17.30 KS. Slavia Ruda gra z KS. Chrapaczów na własnym boisku.

Wnioski na walne zebranie PZB

Na niedzielne walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserów wpłynął cały szereg ciekawych wniosków, m. in. okręgu poznańskiego o przywrócenie dawnego systemu indywidualnych mistrzostw Polski, okręgu śląskiego o wprowadzenie rozgrywek o puchar Polski i okręgu warszawskiego o reformę drużynowych mistrzostw Polski, przez udział 16 klubów (a nie 4) w finałach.

O mecz pięściarski Warszawa — Kopenhaga

Jak wiadomo, zarząd WOZB zaprosił do Polski na 3 spotkania rewanżowe reprezentację bokserów Kopenhagi. W odpowiedzi Duńczycy zaproponowali, aby w sierpniu br. reprezentacja Warszawy raz jeszcze przybyła do Danii, po czym we wrześniu br. zespół Kopenhagi przybyłby do Warszawy na mecze rewanżowe. Zarząd WOZB uznał, że po zeszłorocznym tournée Warszawy do Danii należy się stolicy Polski rewanż od Duńczyków bez dodatkowego wyjazdu bokserów warszawskich, o czym powiadomił Kopenhagę.

— W drużynowych zawodach strzeleckich o mistrzostwo Polski głuchoniemych zwyciężyła drużyna warszawska 218 pkt. przed Żyd. Kl. Głuch. 184 pkt. i drużyną łódzką 177 pkt.

— Podczas wielkiej rewii asów sportu, jaka odbyła się w ub. środę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, red. Kazimierz Gryzewski przekazał na Fundusz Obrony Narodowej sumę pięciu dolarów amerykańskich, otrzymaną podczas swego pobytu w Ameryce od Henryka Chmielewskiego.

— Lwowska Pogoń zwróciła się do Ligi z prośbą o przełożenie meczu ligowego z Warszawianką z dnia 9 lipca na sezon jesienny.

— W meczu finałowym o drużynowe mistrzostwo Łodzi w tenisie Wima pokonała Ł. K. L. T. 5:3, kwalifikując się do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

— Kolarska drużyna węgierska, która walczyła w czwartek z Polską, zwiedziła w piątek zabytki Krakowa oraz Wawel. W piątek wieczorem Węgrzy wyjechali z powrotem do Budapesztu.

Kultura i Życie

Pod redakcją J. Smotryckiego

Zeromski na wybrzeżu

Zeromski tęsknił w polskim morzem tak, jak się tęskni za czymś bardzo droгим, ale nieosiągalnym. Ten syn Ziemi Kieleckiej nigdy w czasach przedwojennych nie zetknął się z morzem polskim, nigdy nie zajmował się jego losem i bytem, ale mimo to, jego Ikar polski, odmoskwiczony lotnik Rozłucki, wydobyty z morza przez niemieckie okręty wojenne, „wpatrzył się w żółte i lśniące na słońcu wybrzeża. Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich białych domków kaszubskich, o których marzył całe życie”.

Nadchodził wojna. Powstają dla Polski możliwości zmartwychwstania. Zeromski pisze „Walkę z Szatanem”. Bohater tej powieści, Ryszard Nienaski, nie wątpi ani na chwilę o powstaniu Polski z dostępem do morza. W swoim testamentie przeznacza wielkie sumy na budowanie instytutu hydrograficznego na Helu. Nienaski jest fantastą, nie wierzy w niemożliwość, a duch sceptycyzmu, uosobiony w starym Granowskim, każe na marginesie tej notacji napisać: „Gdzieś w sąsiedztwie księżycą”.

Wszakże bieg wypadków przyznaje rację entuzjastom. Polska wielka, z dostępem do morza, wyłoni się z zawieruchy światowej, jak feniks z popiołów. Jak to dobrze, że nad tym brzegiem nawet najmroczniejszych chwilach niewoli nie uciechła mowa polska. Bernard Chrzanowski, ten wielki budziciel zainteresowania polskim morzem, od razu poznał w Zeromskim człowieka, którego należy wciągnąć w szeregi walczących o morze. Posyła mu już w 1912 roku swą książkę „Na kaszubskim wybrzeżu”, dedykowaną „Piotrowi Rozłuckiemu”. Posyła mu w 1917 r. drugą swą książkę „Z wybrzeża i o wybrzeżu”. Zeromski dziękuje za te książki pięknymi listami.

„Jest to jedna z tych książek — pisał — o książce „Z wybrzeża i o wybrzeżu” — które się czyta tyle razy, iż jej się nauczyć niemal na pamięć. Treść i śliczny język zlewają się w jedno, że gdy los szczęśliwy da mi nareszcie szczęście ujrzeć tamtego utęsknionego morza, będę je widział tak, jak je Pan ukazał”.

Wytłumaczenie tych marzeń Rozłuckiego-Zeromskiego a zarazem próbę ich ukonkretyzowania przyniósł list do B. Chrzanowskiego z 17 marca 1919 r. (podany w książce „Z wybrzeża i o wybrzeżu”, wydanej w 1934 r. nakładem Ligi Morskiej i Kolonialnej).

„Od dziesiątków lat — mówi Zeromski — jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntownie z wybrzeżem morskim i półwyspem Helskim, z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia, co udałoby mi się następnie spożytkować być może w sposobie literackim i odtworzeniem artystycznym. Wyjazd czasowy w porze letniej do tych okolic, gdy nadto wyblera się tam obecnie bardzo wiele osób, byłby dla mnie prawie bezcelowy, gdyż nie umiem zbierać dorywczo wiadomości i wrażeń. Musiałbym tę całą ziemię poznać i przeżyć, jak przeżyłem wewnętrznie tutejsze okolice kraju. To też pragnąłbym tam zamieszkać, o ile by mi zdrowie i zdrowie córki pozwoliło, na dłużej, a — w najlepszych okolicznościach, na stałe”.

To marzenie jeszcze musi czekać na ustalenie granicy. Aż wreszcie Pomorze zostaje zajęte. Zeromski marzy „jak o raj, o jakimś dworku, willi nad morzem”. Fizycznie czuje się źle po przebytej grypie, a dusza jego jeszcze cierpi po stracie ukochanego syna.

Przyjaciele poczynają szukać dla Zeromskiego odpowiedniego domku na wybrzeżu. Nie była to wówczas rzecz łatwa. Wybrzeże poza Sopotem było jeszcze pełne prymitywizmu. Na szczęście p. Kukowski, właściciel Kolibek, miał domek w Orłowie, pięknie położony niedaleko ujścia Kaczy do morza. Już w maju zamieszkał w tym domku Zeromski, ciesząc się, że chociaż dużo po świecie wędrował, to jednak nigdy i nigdzie nie znalazł takiego połączenia wzgórz, lasów i morza.

Wtedy to powstaje u Zeromskiego konkretny plan, z którego się zwierza Chrzanowskiemu, stworzenia szeregu obrazów, o-

powiadań, złączonych z wybrzeżem, a dotyczących się dawnych czasów i postaci. Prosi o dostarczenie mu literatury o kaszubszczyźnie i utworów w narzeczu kaszubskim.

Z czasem przenosi się do Gdyni, wówczas małej wioski rybackiej, w której już zaczęło się zaznaczać pulsowanie naszego, polskiego życia. Kilka stateczków, „faskawie” nam przyznanych przez koalicję, stało na redzie, polscy marynarze obtańcowali hoże Kaszubki w karczynie Skwierca, a w drewnianym „kursalu” wytwórni państwa, przybyli z głębi kraju, „zapoznawali się z morzem”.

Ostatnie katastrofy okrętów podwodnych obok szczerzego współczucia wywołały też szereg domysłów i dyskusyj, na ogół nie bardzo rzeczowych. Dlatego też postaramy się tu wyjaśnić niektóre rzeczy, związane z pływaniem podwodnym i ratownictwem tych okrętów.

W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, że przyczyną zatonięcia okrętu podwodnego niekoniecznie musi być niedomknięty właz czy wyrzutnia torpedowa, albo defekt w aparaturze. Zatonięcie może nastąpić również dobrze z przyczyn siły wyższej, a natury nawigacyjnej, to znaczy najeżdżania na rafę, skałę, czy mieliznę, zetknięcia się z utopkiem (półpływającym, czy sterującym z dna kadłubem zatopionego okrętu), zderzenia z okrętem nawodnym itd. Pamiętać trzeba, że okręt podwodny jest pod wodą zupełnie ślepy i nawigacja odbywa się tylko przez zliczenie kompasowe, to znaczy kurs zostaje wytknięty na mapie i utrzymany przy pomocy żyrokompasu. (Zwykły kompas, wobec mas żelaza i prądów elektrycznych byłby na okręcie podwodnym trudny do użycia.)

Zdarzały się wypadki, że wynurzający się okręt podwodny znajdował się nagle pod okrętem nawodnym, albo, że okręt nawodny napłynął nań w chwili t. zw. półzanurzenia. W jednym i drugim wypadku okręt podwodny, przecięty na pół, musiał zatonać, tak jak zatonałby normalnie statek nawodny, najeżony w ten sposób.

Historia nie zna jeszcze wypadków zderzeń między poszczególnymi okrętami podwodnymi, jakkolwiek zna w ostatnim okresie wojny kilka wypadków zatopienia jednego okrętu podwodnego przez drugi — torpedą. Aby uniknąć starć i zderzeń z okrętami własnymi, okręty podwodne otrzymują od dowódcy tak zwane sektory (odcinki), w których mogą się bezpiecznie poruszać. Oczywiście, że zbieg okoliczności czy pomyłka nawigacyjna sprawić mogą, że albo taki pozornie wolny sektor okaże

W Gdyni też po raz pierwszy w życiu ujrzałem umiłowanego pisarza na własne oczy, a nawet dostąpiłem zaszczytu wypicia szklanki herbaty w jego domu. W 1921 r. bowiem, dla nas, studentów, zmachanych i nieraz dobrze osłabionych przeżyciami wojennymi, utworzono obóz wypoczynkowy w Gdyni. Zamieszkaliśmy w przewiewnych namiotach na plaży, akurat tam, gdzie dziś rozpościerają się najwytworniejsze kąpieli-ska. Troskliwą opiekę rozłożył nad nami właśnie Zeromski, który należał do komitetu organizacyjnego. W jego domu odbywały się posiedzenia komitetów, organizują-

cych imprezy artystyczno-kulturalne. Z nami jeździł na spacer po zatoce.

Wiedzieliśmy, że już otrząsnął się z przygnębienia, wywołanego śmiercią syna i że tworzył. Któregoś dnia, korzystając z wyjątkowo pogodnego nastroju wielkiego pisarza, poprosiliśmy Zarfiwie o odczytanie nam jakiegoś fragmentu. Zeromski uległ i przeczytał nam przepiękną baśń o tańczącym djabie, który ulinił sobie fujarkę i na niej do tańca przygrywa.

Znaleźliśmy po tym tę opowieść na stronice „Wiatru od morza”.

L. Z. M.

Tajemnice głębin morskich

się naraz zajęty przez obcy statek, albo też okręt podwodny zmylił kurs i znalazł się na szlaku uczęszczanym.

Obok zderzeń z innym okrętem mamy wypadki zderzenia z obiektami martwymi: skała, rafa, mielizna, zatopionym okrętem... Wypadki te nie są bynajmniej przywilejem okrętów podwodnych, bo jeszcze przed kilku laty krążownik francuski „Edgar Quinet” zatonął u wybrzeży Oranu na takiej właśnie, nieoznaczonej na mapie morskiej iglicy, prosto z dna wyrastającej. Jak pila rozpruła ona dno okrętu, który przełamał się na pół i mimo wzorowej organizacji ratowniczej zatonął.

Tu należy czytelnika poinformować, że istnieją mapy dna morskiego, zdembowane przez marynarzy-hydrografów. Mapy te zawierają na ogół wszystkie przeszkody i ważniejsze głębokości. Ale tajemnice dna morskiego, mimo zastosowania najbardziej nowoczesnych środków pomiarowych — między innymi elektrycznej sondy nadźwiękowej — są zbyt zawile, aby tak mała istota jak człowiek mogła je w swym życiu rozwiązać. To też okręty hydrograficzne wybadały wprawdzie większość dościsłych portów i trudnych przejść międzyładowych, ale na pełnym morzu ich prace mają tylko charakter sporadyczny. Stąd — możliwość licznych niespodzianek i wypadków. Istnieją poważne poszlaki, że stracony na mało znanych wodach Indochin francuski okręt podwodny „Phenix” zatonął właśnie na takiej wyrastającej z dna iglicy skalnej...

Inaczej przedstawia się wypadek angielskiego „Thetis”. Tu okręt podwodny był w próbach — jeszcze nie odebrany przez królewską marynarkę wojenną. Czy przez pomyłkę któregoś z techników stocznicy, czy wskutek jakiegoś defektu organicznego, woda w momencie zanurzenia wtargnęła do wnętrza przez dziób. Dziób ten opadł i zarył się głęboko w mule dennym. Silniki i zbiorniki nie miały już możliwości wyco-

fanii okrętu z tego położenia przy trymde (nachyleniu) ponad 35 stopni. Nastąpiło wylanie się akumulatorów, których kwas w połączeniu z wodą morską zamienił się w duszący chlor. Duża ilość ludzi — zatorga stocznicy i załoga normalna — utrudniła jeszcze sytuację. I mimo małej stosunkowo głębokości udało się aparatami Dawisa (sztuczne płuca) ocalić tylko czterech ludzi. Reszta zginęła po bohatersku, gdyż gazy i woda spryskiwały się przeciwko nim, a jedyny dostępny właz nie mógł być użyty. O zastosowaniu dzwonu ratowniczego nie mogło być mowy wobec nachylenia okrętu i rzutów rufy, która jak wrzeczono kręciła się wokół uwiecznionego w mule dzioba, podrywana prądem i prawem wyporności.

Wreszcie wypadek amerykańskiego okrętu podwodnego „Squalus”, stosunkowo najmniej tragiczny, wyniki zapewne również wskutek jakiegoś niedopatrzania, czy uszkodzenia, przy czym woda wlała się do wnętrza. Ten okręt jednak osiadł na dnie mniej więcej poziomo i można było dzwonić narkowy zastosować przynajmniej do ratowania tej części załogi, która pozostała w dwóch przedziałach wodoszczelnych — środkowym i rufowym. Należy przypomnieć, że okoliczności atmosferyczne i hydrograficzne były tu nadzwyczaj pomyślne — to znaczy morze spokojne, stacja ratunkowa niedaleko, dno piaszczyste, ale twarde, prądy podwodne stosunkowo słabe. Gdyby na przykład prądy te były silne, nie byłoby mowy ani o pracy dzwonu, ani nawet o wydajnej pracy nurków, którzy przy próbach ratowania „Thetis”, pływali wprost w pozycji poziomej, unoszeni prądem, dochodzącym do 7 km na godzinę.

Ratowanie okrętów podwodnych nie jest rzeczą łatwą, tym bardziej, że nowoczesne okręty tego typu to bynajmniej nie owe „łodzie podwodne” z lat minionych, ale wielkie obiekty pływające, o wyporności podwodnej półtora do ponad czterech tysięcy ton, długości do 100 metrów i wyżej. O wyciągnięciu takiego okrętu z dużej głębokości w ogóle nie ma mowy, co najwyżej można próbować uratować jego załogę.

Ale znów sądzić z tych wypadków o rzekomej kruchości, małej odporności na awarie i małej sprawności współczesnych okrętów podwodnych, byłoby nonsensem. Już wojna światowa wykazała, do czego są zdolne i jak wytrzymałe nie tylko na ciśnienie morza, w którego głębie mogą zapadać do 100, a nawet 130 metrów, ale i na wszelkiego rodzaju kampanie wojenne. Ich zasięg wynosi dziś już tysiące mil morskich bez zachodzenia do portów. Uzbrojenie składa się z licznych torped (czasem i min) oraz dość silnej artylerii, a szereg nowoczesnych przyrządów z dziedziny łączności ułatwia im działalność. W sumie są więc bronią straszliwą, bo niewidoczną i groźną dzięki swej jedynej w świecie taktyce, a ich załogi — zespołami bohaterów, gotowych na wszystko.

J. G.

J. M. HEREDIA

Niewolnik

Otom nędzny niewolnik z ponurym wejściem
I barkami, co nieraz krwi spłynął posoką,
Chociaż byłem ja wolny nad morską zatoką.
Kiedy Hybla skalistym rozparła się cieniem.

Znasz korable, płynące przez morza głębiny,
Łuki winnic zielone i skalne zatomy,
Ukochanych Sprakuz ogródy i domy?
Tam ujrzałem najmiłszą na ziemi dziewczynę.

Klearystą ją zowią. Rozpoznasz jej wdzięki,
Bo jest taka przecudna, jak światło jutrzeńskie,
A powiewna i smukła, jak bogiń postacie.
Na wybrzeżu usiadła samotna, daleka —
Oczy łzami zasnuje — i tęskni i czeka.

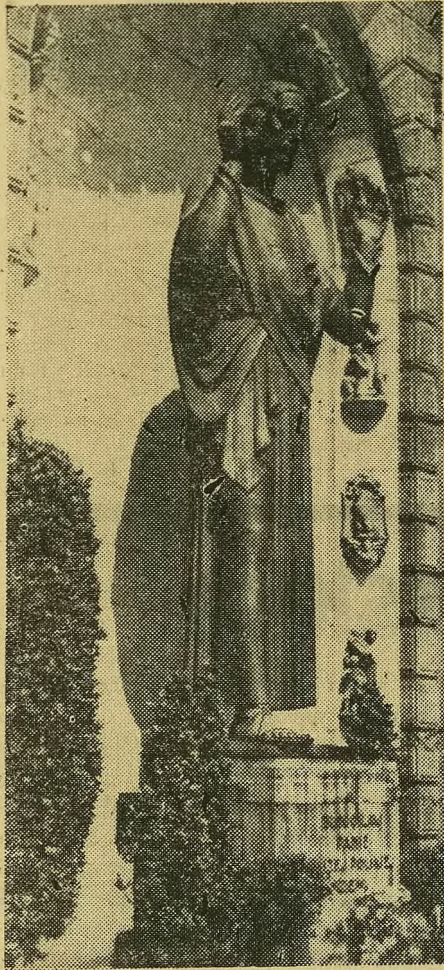
Po jej smutku bezmiernym ty poznasz ją, bracie!

Tłumaczył: JAN PIETRZYCKI.

Hilary Majkowski — Poznań

Sztuka rzeźbiarska Marcina Rożka

Czasy przedwojenne na ziemiach zachodniej Polski — Polscy artyści osiedlają się za granicą. — Do Berlina, Monachium i Paryża wyjeżdża młody artysta. — Rzeźby Rożka, rozsięte w całym kraju.



Marcin Rożek — Chrystus Król, brąz (pomnik Wdzięczności w Poznaniu)
Fot. W. Czarnecki

Wspominałem już w dawniejszym artykule w „Polonii”, że rzeźba nie była na ziemiach zachodniej Polski zbyt popularna w czasach wojny światowej przeprowadzających. Bo i jakże! *Zajęte walką o byt narodowy, o każdą piędź ziemi polskiej Wielkopolska, Śląsk i Pomorze nie były w stanie poświęcić mogły zagadnieniom artystycznym.* Jeszcze malarstwo znajdowało większe zainteresowanie, rzeźbiarstwo — słabsze.

Szereg wybitnych wówczas jednostek na tym polu pracujących, zmuszony był szukać atmosfery bardziej sprzyjającej, czy to w innych zaborach, czy też za granicą. Tak Franciszek Flaum osiedlił się w Grunewaldzie, Marcinkowski — w Berlinie, Kwilecki — w Paryżu, Wysocki — w Monachium itp. W Poznaniu pozostał — gdzie pracuje i wystawia — Wincenty Glabian, rzeźbiarz szeregu udatnych plaket: (Jagiello, Witold, v. Jungingen, Jawno, grzesznica, Woty i in.), dobrze zapowiadający się autor płaskorzeźby w setną rocznicę urodzin Słowackiego —

Władysław Glinkiewicz († 1926) i Sylwester Mańczak, zakładów ceramicznych w Chodzieży obecny dyrektor.

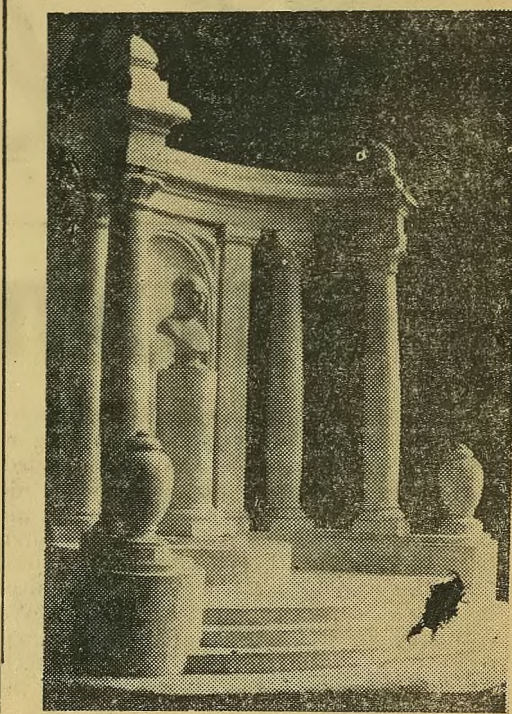
Marcin Rożek (ur. 1885 r. w Kosieczynie pod Zbąszynem) rozpoczął był wówczas swe studia zagranicze w Paryżu, Berlinie i Monachium. W stolicy nadsewastowskiej poznaje zaklęty czar marmurów i brązów wielkiego Rodina, dzieła francuskiej rzeźby i malarstwa, nagromadzone w Luwrze, czy w pałacach sztuki przy Champs Elysees. Przesuwają się przed oczami jego mistrzowie jak: Bourdelle, Despiau, Maillol, Rude i in., w Luwrze arcydzieła Michała anioła (Jeńcy), Wenus z Milo, Nike z Samotryki, odlewy Praksytelesa i tylu innych potężnych geniuszem artystów rzeźby greckiej, klasycznej, wieku XIX i współczesnego. Interesuje go architektura, głównie barok, którego stylu staje się fanatycznym wielbicielem.

W roku 1914 bierze Rożek udział w wystawie „Kola Artystów Wielkopolskich” w inauguracyjnej ekspozycji nowo pobudowanego salonu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Wilhelmowskim (obecnie Wolności). Następują lata wojny światowej, obowiązkowa służba w zniechędzonej szeregiach zaborczych, przerywająca umiłowaną pracę na odcinku artystycznym. W pamiętnym roku 1920 z jakim to zapamiętałem walczy jako zwykły ułan pod Brodnicą na Pomorzu. Zapal ten udziela się panu Marcinowi także przy organizowaniu działu rzeźby w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych (dzisiejszy Instytut Sztuk Plastycznych) w Poznaniu, w której nawet niejaki czas uczy (1919—1921). Jest prezesem reprezentacyjnej grupy artystów wielkopolskich „Plastyka”, wszelako wycofuje się z życia organizacyjnego. Nie „leży” mu ono w naturze jego i jest za... skomplikowane. Odtąd rzeźbi, nawet nie bez powodzenia maluje, co wykazała „malarzka” wystawa Rożka przed kilku laty w poznańskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Dwudziestopięcioletnia praca tego znakomitego artysty na terenie kresów zachodnich, — to pełen samozaparcia wysiłek udoskonalenia swego kunsztu rzeźbiarskiego. Jest on różnorodny w tematyce, a obejmuje wszystkie techniki o archaizowanych liniach baroku, modelowanych i ciosanych, z zadziwiającą ekspresją i rozmachem. — Więc pomniki, jak: Chrobry gnieźnieński (brąz 1928), św. Marcin na wieży kościoła poznańskiego, Chrystus-Król (pomnik Wdzięczności w Poznaniu), „Siewca” w Luboniu (brąz 1923), siedem figur świętych (drzewo) w kościele ostrowskim, dwunastu apostołów na bazylice w Gnieźnie (sztuczny kamień), czterech na wieży św. Marcina (Poznań), św. Wawrzyniec-Golańcz, Królowa Korony Polskiej (piaskowiec) na rynku w Kartuzach i w in. Z portretów wyliczone tylko Kościuszkę (Muzeum Wielkopolskie — Poznań), Moniuszkę i Chopina w parku Moniuszki (Poznań), cztery popiersia działaczy śląskich (brąz, sala Sejmu w Katowicach), tablicę Rektora Świeckiego w Uniwersytecie Poznańskim, aż po ostatnie: dr. Górnego w Owińskich i Karola Kurpińskiego, niedawno pomieszczonego w foyer poznańskiej Opery. Nie notuję tu kompozycji (np.: w drzewie licznych Madonn i in.), portretów osób żyjących (godzi się z tej grupy odnotować pyszne w charakterystyce ujęte głowy ks. prałata Mayera, ks.

prof. Detlofa i seniora Kreglewskiego), nagrobków, ołtarzy, medalionów i plaket. — Tych jest kilkaset, w kościołach, na cmentarzach, po domach, w muzeach, zbiorach miłośników, oraz na różnych wystawach.

Twórczość rzeźbiarza Rożka bierze swój początek z barokizujących form z końca XVII wieku, sztuki bogatej, niespokojnej, pozbawionej umiaru, dającej wzruszenia gwałtowne. Wyobrażam sobie zastygłą w bólu Madonnę (j. n. na cmentarzu grodzkim) Rożka na tle któregoś z zabytków baroka. Przyjdzie nam wtedy na myśl wiersz Świniarskiego, strofy o smutnej Matce Bożej z rycerskiego ryngrafu:

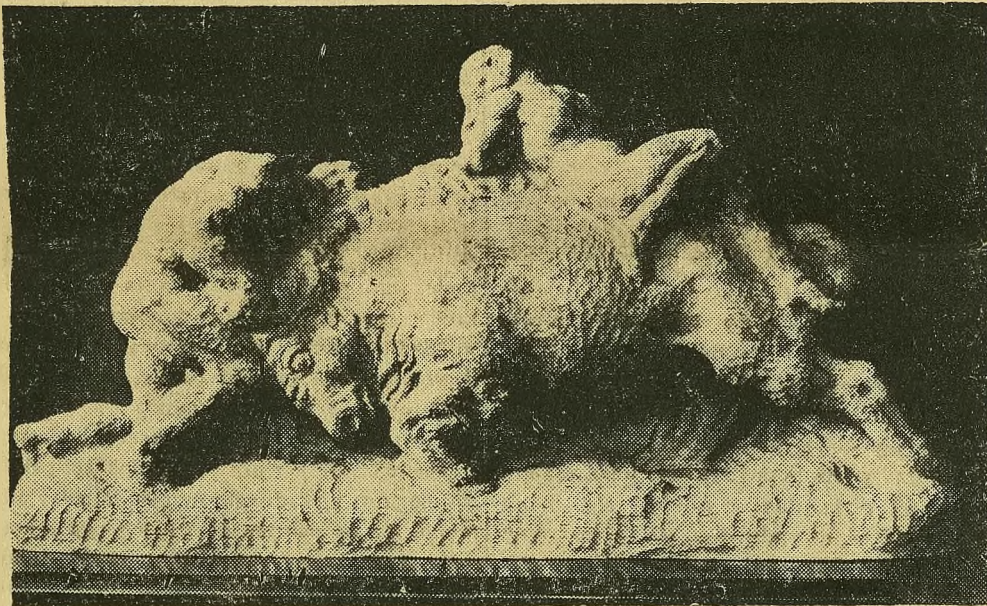


Marcin Rożek — projekt pomnika Moniuszki.
Fot. R. S. Ulatowski.

„Tobie to w ciszy wypowiadać mogę:
serce mi bije niby dzwon na trwogę.
—
—
—
i kiedy twarde chmury strzał zawarczą
strzeż mego serca piersi swojej tarczą”.

Powiedział był kiedyś Rodin: „dziwaczyni pozami i wymuszona oryginalnością nie starajcie się (artyści) przypodobać szerokiej publiczności. Bądźcie prości i naiwni. Najpiękniejsze tematy są tuż obok was, to są te, które znacie najlepiej. Najdroższy mój przyjaciel i wielki artysta Eugeniusz Carriere, objawił swój geniusz, malując swą żonę i dzieci. Przedstawił tylko miłość matczyńską i to wystarczyło, aby dzieło jego uczynić wzniosłym. Mistrzem jest ten, kto patrząc własnymi oczyma na to, co wszyscy widzieli, umie dopatrzeć się piękna w tym, co jest zbyt pospolite, aby być zauważone przez innych. Artyści bez talentu widzą wszystko przez cudze okulary. Kochać, mieć nadzieję, wzruszać się, drzeć, żyć — to jest rzeczą najważniejszą. Być człowiekiem, a potem dopiero artystą”.

Takim człowiekiem-artystą jest Marcin Rożek!



Marcin Rożek — Lygia i Ursus, kompozycja w drzewie.

Fot. R. S. Ulatowski.

Nowi aktorzy

(M. B.) Sztuka aktorska w Polsce stała zawsze na bardzo wysokim poziomie. Zbyteczne chyba wymieniać tu wielkie i znane nazwiska naszych znakomitych aktorów-artystów.

W miarę, jak wielkie te gwiazdy gasły, pograżając się w sen wiekuisty, powstawały pewne obawy w obliczu po nich trudnego dziedzictwa, lecz nowe siły, jeśli nie stawały na poziomie swych doskonałych poprzedników, potrafiły jednak stworzyć typy, stojące na nieprzeciętnym poziomie.

Najlepszym przykładem mogą być „Grube ryby” Bałuckiego, których po śmierci Kamińskiego i Frenkla — długo obawiano się grać. Kto widział w tym sezonie sztukę tę w warszawskim „Teatrze Narodowym” z Leszczyńskim i Stanisławskim, ten mógłby zaryzykować twierdzenie, że w naszej sztuce aktorskiej nie ma ludzi niezastąpionych. Pokolenia przekazują pokoleniom przedziwne w tej dziedzinie zdolności i talenty, będące prawdziwą naszą chlubą i dumą.

W ostatnich czasach zauważyliśmy nawet w Operze pewne podwyższenie się poziomu aktorskiego, co jednak nie idzie (niestety!) w parze z poziomem śpiewaczym i muzycznym.

Stwierdziliśmy już nieraz na tym miejscu, że są śpiewacy, których właściwie trudno śpiewakami nazywać, gdyż i nie umieją i nie mogą śpiewać, lecz którzy są bardzo dobrymi aktorami, gruntnie i inteligentnie opracowują swą „postać”, grają dobrze, dbają o dykcję i ak-

centację tekstu, tylko... śpiewać nie mogą. Ignacy Dygas długo jeszcze będzie dla nich niedoścignionym wzorem doskonałego połączenia kunsztu śpiewackiego z kunsztem aktorskim.

W tej dziedzinie, okazuje się, że są ludzie niezastąpieni.

Wykonane parę tygodni temu „Matrimonio segreto” Dominika Cimarosa przez uczniów warszawskiego konserwatorium dało nam dużo do myślenia.

Zainteresowania sztuką aktorską skłoniły nas do wykroczenia poza dziedzinę muzyczną i wkroczenia na cudzy teren, nad którym nie zamierzamy bynajmniej rozstrząsać żadnego... „protektoratu”, a chwilowe rozszerzenie zainteresowań nie będzie chyba utożsamiane z rozszerzaniem naszych „przestrzeni życiowych”.

Przysłuchiwaaliśmy się oto w dniu 18 czerwca br. „Egzaminowi publicznemu” absolwentów wydziału sztuki aktorskiej Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej (P. I. S. T.) w „Teatrze Narodowym”.

Taki „egzamin” właściwie nie jest egzaminem, jest raczej tym, co na terenie muzycznym nazywa się „popisem”. Pięciu absolwentów: Anna Bielicka, Irena Mora-Brzezińska, Danuta Szallarska, Jerzy Duszyński i Czesław Kulak, uczniowie Wysockiej, Turwiczówny, Stanisławskiego, Borowskiego i Wiercińskiego, wykonali fragmenty A. Fredry „Mąż i żona”, S. Wyspiańskiego „Cyd”, W. Szekspira „Romeo i Julia”, J. Bliznińskiego „Marcowy kawaler”, K. H. Rost-

worowskiego „U mety”, P. Raynala „Łuk triumfalny” i T. Rittnera „W małym domu”.

Patrząc na aktora, należy umieć wyluskać jego talent z tego rodzaju „otoczek”, co „szkoła”, wskazówki reżysera, wartość tekstu autora.

U całej tej „piątki” absolwentów stwierdzamy niepowściągliwy talent i, co podkreślamy, talent z inteligencją.

Przed wszystkim p. A. Bielicka mimo chwilowej niedyspozycji gardlanej przedstawiła się nam jako świetna odtwórczyni postaci z t. zw. „niższych” sfer, folkloru i drobnomieszczaństwa. Sztuka jej wprawiała nas w szczerzy zachwyt.

P. Jerzy Duszyński, spokojny, skupiony, unikający wszelkich krańcowości, koncentrując swą grę w pięknie zbudowanej skali medium, okazał się znakomitym tragicznym, ujmującym swe rolę w sposób myślący, głęboki, poważny.

P. C. Kulak drżał raczej do krańcowości, obracając się w szerszej skali, a sądząc z komedii Fredry, wróżyliśmy mu przede wszystkim duże zdolności komediowe.

Panie I. Brzezińska i D. Szallarska (ta ostatnia zwłaszcza u Rittnera) wykazały również niepospolite zdolności.

Jeśliż można mieć jakie zastrzeżenia do wykonania „sceny balkonowej” w dramacie Szekspira lub fragmentu sztuki Rittnera, skierowalibyśmy zastrzeżenia raczej do reżyserów, niż do wykonawców.

Nie możemy również pominąć wyko-

nawcy roli Jurkiewicza w sztuce Rittnera. Spośród nie-absolwentów, aktor ten wyróżniał się bezspornie. Nazwisko jego: trzy g w i a z d k i...

Poza wrodzonym talentem absolwenci mogą być prawdziwą chlubą Instytutu, jeśli idzie o „szkołę”. Do takiej perfekcji wykonania, zgrania i pewności może doprowadzić tylko bardzo żmudna i sumienna praca u bardzo dobrych mistrzów.

W nowych aktorach widzimy zapewnienie, że wielkie talenty współczesne, znajdują w nich godnych następców, zdolnych do podtrzymania tradycji wysokiego poziomu polskiego aktora dramatycznego. Życzymy im serdecznie „awansu” w tytule z aktora na artystę... Ten najwzrostszy i najdoskonalszy tytuł „honoris causa”, który jest wieńcem laurowym na skroniach człowieka, oddanego Sztuce Pięknej, nadawany jest już nie przez profesorów, lecz przez publiczność i nie po jednym, lecz po wielu, nieraz bardzo wielu, takich... „Egzaminach publicznych”...

Ważniąc przy tym należy, że „prawdziwy artysta nie jest nigdy dumny, albowiem widzi, iż sztuka nie ma, niestety, granic, ustawicznie czuje, iż nigdy nie wejdzie na szczyt. I chociaż jest — być może — podziwiany przez swoich współczesnych, w głębi ducha płacze, że nie może dojść tam, gdzie „Geniusz błyszczy w jego oczach blaskiem słońca dalekiego i nieosiągalnego...”

Tak oto pisał w niedawno odnalezionym liście jeden z największych geniuszów w sztuce...

Tak pisał Beethoven...

Nowym aktorom — szczęść Boże!

Nowe gatunki roślin i zwierząt powstają w laboratorium

W czasach gdy Lamarck, a później Darwin formułowali swoje teorie o ewolucji gatunków roślinnych i zwierzęcych, nie zdawano sobie zupełnie sprawy, od czego zależą dziedziczne cechy istot żywych, nie wiedzieli też, jaki jest zakres zmienności cech wśród osobników jednego gatunku. Przypuszczano, że przez odpowiedni dobór może hodowca, albo przyroda, kształtować cechy roślin i zwierząt w sposób nieograniczony i niemal dowolny. Skrupulatne badania austriackiego uczonego, Mendla, potwierdzone później przez biologów i hodowców, wykazały, że tak nie jest. Przekonano się, że zmienność w zakresie poszczególnego gatunku jest z góry ograniczona przez skończoną ilość elementów dziedzicznych, t. zw. genów. Każda komórka, a więc i komórka rozrodcza, posiada pełny pojedynczy lub podwójny „garnitur” owych genów, zaś poszczególne indywidua są wyposażone w zespół cech, będący wynikiem ich kombinacji. Układy genów mogą być najrozmaitsze, ich ilość jest jednak w sposób naturalny ograniczona. Nowe geny powstają w naturze tylko zupełnie wyjątkowo, powodując zjawienie się „potworności”. Oczywiście, te potworności nie zawsze są przystosowane do życia i tylko bardzo rzadko utrzymują się i wydają potomstwo.

Badania amerykańskiego biologa, Th. Hunt Morgana, posunęły naszą wiedzę o dziedziczności o wielki krok naprzód. Zebrał on wiele dowodów na to, że geny w komórkach rozrodczych, zarówno roślin, jak i zwierząt, mieszczą się w pewnych cząstkach jądra komórkowego, zwanych chromozomami. Od dawna zresztą zwrócono uwagę na to, że zarówno ilość, jak i kształty chromozomów są to cechy dla danego gatunku na ogół stałe i charakterystyczne.

Zdobycze ostatnich kilkudziesięciu lat ośmieliły biologów do postawienia pytania, czy nie dałoby się przez oddziaływanie bezpośrednie i celowe na komórki rozrodcze i ich chromozomy wpłynąć na zmianę genów i w ten sposób uzyskać następne osobniki o zupełnie nowych, dotąd niespotykanych, cechach. I rzeczywiście osiągnięto już na tym polu wyniki o znaczeniu nie tylko teoretycznym, ale nawet o zastosowaniu praktycznym. Udało się otrzymać pewne rośliny, jak na przykład białą, naparstnicę, tytoń, posiadające liczbę chromozomów dwukrotnie większą od tej, która występuje u normalnych osobników. Te nowe twory odznaczają się szczególnie wielkimi rozmiarami i podobną dużą odpornością na wpływy klimatyczne. Nie jest wykluczone, że na drodze takiego podważania kompletu chromozomów będzie można wkrótce uzyskać cytryny, pomarańcze lub palmy daktylowe, rosnące w klimacie umiarkowanym.

Wiele prac nad sztucznym otrzymywaniem zupełnie nowych form przeprowadza

ostatnio Instytut Carnegie'go. Oddziaływa się na komórki rozrodcze najróżniejszymi środkami fizycznymi i chemicznymi; promieniami X, promieniowaniem radu, silnymi truciznami, głównie alkoholem, kołchicyną. Prace te są zaledwie w początkach. Ich wyniki są jednak już teraz bardzo obiecujące. Wprawdzie większość osobników, albo komórek rozrodczych, poddanych brutalnemu działaniu promieniowania krótkofalowego, albo trucizny, ginie, jest bezpłodna, albo też wydaje potomstwo niezdolne do życia. Jednak od czasu do czasu zdarzają się muta-

cje bardzo żywotne, posiadające cechy cenne i dotychczas niespotykane. Tak na przykład udało się na tej drodze otrzymać nowy gatunek drożdży o bardzo dużej zdolności fermentacyjnej.

Szereg specjalistów Instytutu Carnegie'go, jak Blakeslee, Embury i inni, pracuje obecnie nad otrzymywaniem „nowych” gatunków zwierzęcych. Doświadczenia są prowadzone na żabach i pstrągach. Możliwe, że w ich wyniku powstaną w laboratoriach ogromne płazy i ryby o niespotykanych właściwościach, jakich jeszcze świat nie widział... J. A.

W teatrach stolicy

Geniusz i — uznanie

Teatr Mały wystawił komedię Rene Fauchois p. t. „Ostrożnie, świeżo malowane!” („Prenez garde a la peinture!”). Jest to jedno z najbardziej interesujących przedstawień sezonu.

Teza sztuki dałaby się streścić w słowach, którymi w tym miejscu zakończono w zeszłym tygodniu felieton muzyczny o Mozarcie:

„Udziałem geniuszu jest ubogi pogrzeb... Śpiewaczka, Hasselt Burh, napisała na grobie Mozarta: „Jung gross, spät erkannt, nie erreicht”.

To „nie erreicht” aktualne jest po dziś dzień, a pewno i na wieki”.

Owo niemieckie „nie”, nigdy, naturalnie ma znaczyć: nigdy — za życia.

Po śmierci geniuszów potomność bywa dla nich zazwyczaj łaskawsza. Po śmierci „odkrywa się” Norwidów, a nawet i Słowackich. Za życia mogliby co najwyżej powtarzać w duchu za Słowackim:

„To los mój... nie mieć harfy i słuchaczy głuchych — albo umarłych...”

oraz pocieszać się jego wiarą:

„moje będzie za grobem zwycięstwo...”

Na głębokiej prowincji francuskiej w małym miasteczku spędza resztę życia malarz, malujący obrazki, na których wartości nikt się nie poznaje, nikt ich nie kupuje, nie ma ich nawet komu pokazać. Stary lekarz miejscowy, Gadarin, leczący dogorywającego artystę, służąca lekarza opiekuje się nim, i ta prosta dziewczyna przywiązuje się do niego naprawdę. Malarz umiera, pozostawiając tym dwojgu swoje ostatnie obrazki na pamięć.

Mija lat parę. Geniusz zmarłego w nędzy artysty raptem „odkrywa się” w Paryżu. W jakimś „Mercure de France” ogłaszają jego listy do nieżyjącego już również przyjaciela, listy, których autor opowiada o służącej Ursuli, ostatniej miłości swego życia, o starym dokto-

rze i jego „głupiej poczciwej mordzie”, o smutnych warunkach swej egzystencji. Trudno o lepszą reklamę. Obrazy jego z dnia na dzień rosną w cenie, różni spekulanci i znawcy, podrabiając i krytycy, jeden po drugim zjeżdżają do głuchej małej miejsciny, aby zdobyć spuściznę po mistrzu i... jak najwięcej na niej zarobić.

Perypetie między tymi handlarzami, żerującymi na cudzej twórczości, a prowincjalistą doktorem o „poczciwej głupiej mordzie” — w którym, z chwilą uświadomienia sobie pieniężnej wartości posiadanych skarbów, budzi się nagle chciwość i gorączka spekulacyjna, jakby dawnych łowców złota w Kalifornii — wypełniają treść sztuki. Rzecz, pisana z werwą i humorem, jest zabawną, pozostawia jednak osad melancholii w ostatecznym wrażeniu.

Oto dla czyjej „korzyści” tworzą geniusze. Oto jak łatwo przy sprzyjających okolicznościach poczciwa głupota czy, jak kto woli, głupia poczciwość przekształca się w przemadą interesowność, nie cofającą się nawet przed kolizją z kodeksem karnym.

Rolę doktora gra znakomicie Woszerzewicz, którego talent znajduje się w pełnym rozkwicie. Heloiza, jego żona, znajduje pierwszorzędą odtwórczynię w Helenie Buczyńskiej, najlepszej dziś chyba aktorce charakterystycznej i komediowej w stolicy. Dobra w roli starszej córki-histeryczki — Stępniońska, przemiała w roli jej siostry — Kurylukówna. Bohdańska, jako Ursula, Kaliszewski, jako młody malarz, który w przeciwieństwie do zmarłego mistrza, będzie miał „łut szczęścia”, niezbędny do każdej kariery... za życia, dalej Parysiewiczówna, Grolicki, Buszyński, Butkiewicz — tworzą zespół doskonały. Sztukę sprawnie wyreżyserował Wierciński. Dekoracje — Słowiński.

I. Pannenkowa

Książki nadestane

— Alfred Neumann. „Źródło złota”. Powieść. Warszawa 1939. T-wo Wydawnicze „Rój”. Cena zł. 6.

Alfred Neumann, z właściwym sobie, zawiłym a równocześnie pełnym wewnętrzną dynamiką stylem, rozwija w swej powieści niepowtarzalny romans. Piękne zielone oczy Franciszki, samowładnej Queen na swym udzielnym państwie, jakim jest bank, urzekły ministra. Tragiczny konflikt, nakazujący wybierać mu pomiędzy twardym obojętnością i ciepłymi przyjaciółkami, jako zagrożenie ludowi społeczeństwu, który jest pod jego pieczę, a czarodziejska obietnica jej miłości, wyprowadza go do załupki bez wyjścia. Tło powieści — podmalowane za ledwie szkicowo, ale ręką prawdziwie mistrzowską, znakomicie uplastycznia sytuację dramatyczną.

— Ferdynand Goetel. „Cyklon”. Powieść. Warszawa. T-wo Wydawnicze „Rój”. Cena zł. 7.

Nowa powieść F. Goetla skąpana jest w gorącym słońcu Południa, w skwarze Oceanii. Autor wprowadza nas od razu w samo jądro konfliktu. Rzecz dzieje się na okręcie, płynącym do Europy z dalekiej wyspy Mauritius; i dramat, jaki się na tym okręcie rozgrywa — dramat czworga osób splecionych w nierozwiązalny konflikt — jest też dramatem zderzenia Północy i Południa, surowej Europy i rozlewnej Oceanii.

— Dr. Benon Janowski. „Tablice synchronistyczne do dzieł powieści”. Z uwzględnieniem najważniejszych dat z historii literatury i kultury. Wydanie trzecie. Książnica „Atlas” Lwów—Warszawa. 1939. Cena zł. 3.

— Włodzimierz Zbrowski. „Zagadnienie rynku pieniężnego w polskiej polityce zagranicznej”. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1939. Warszawa.

Autor na podstawie statystyk ukazuje ciekawe przeobrażenia gospodarcze państw Europy wschodniej, które z racji swego położenia geograficznego powinny stanowić t. zw. centralny pas europejski. Polska powinna państwa te zwać z sobą gospodarczo, komunikacyjnie, a zwłaszcza finansowo, któremu to zagadnieniu autor poświęca specjalne uwagi, tak aby tworzyły one zwarty blok gospodarczo-polityczny, mogący ode-

grać swą własną samodzielną rolę w Europie i przeciwstawić się wrogiej ekspansji.

— Ivar Broman, profesor anatomii Uniwersytetu w Lund. „Aparat ruchowy człowieka”. Przełożył ze szwedzkiego mgr. T. Biernakiewicz. Tabellaryczne repertorium nauki o mięśniach i stawach. Podręcznik dla lekarzy i wychowawców fizycznych. Z 98 rycinami w tekście. Książnica „Atlas”. Lwów—Warszawa. Cena zł. 12.50.

Autor niniejszej pracy, dr. Ivar Broman, uczony o światowym rozgłosie, zajmował się przez długie lata specjalnie anatomią stawów i mięśni i jako wykładowca tego przedmiotu w Południowo-szwedzkim Instytucie Gimnastycznym w Lund miał sposobność poczynić szereg interesujących badań w tym kierunku. Podręcznik stanowi znakomicie pomyślane „tabellaryczne repertorium nauki o mięśniach i stawach”, a wartość jego polega na dwu okolicznościach: 1) na świetnych półschematycznych rysunkach (w ilości 75), przedstawiających niezwykle przejrzysto przebieg mięśni i ich przyczepów, przy czym kościoczek zaznaczono czarno, mięśnie zaś kolorem czerwonym w ten sposób, że nie zamazuje on wcale rysunku kości i 2) na zestawieniu w tabelach mięśni według ich funkcji w stawach (zginania, prostowania, przywodzenia, odwodzenia, skręcania, nawracania, odwracania itp.). Tabele te obejmują: a) nazwę mięśnia, b) przyczep początkowy, c) przyczep końcowy, d) jakim nerwem mięsień jest unerwiony i e) jaką tętnicą odżywiany. Na osobnych tabelach zestawiono możliwości ruchowe każdego stawu, zarówno pojedynczo, jak i w kompleksie funkcjonalnym z zaznaczeniem: a) osi ruchu, b) rozległości ruchu (w stopniach), c) nazwy ruchu i d) aparatu hamującego dany ruch w stawie.

W części ogólnej, poprzedzającej i następującej po wymienionej wyżej części szczegółowej, zebrano krótko i zwięźle, choć bardzo wyczerpująco, wiadomości z dziedziny ontogenezy, filogenezy, budowy i rodzaju stawów, ich ruchomości — dalej o budowie i funkcjach mięśni, ich elastyczności, wydolności i efekcie pracy, współdziałaniu mięśni, inervacji i odżywianiu, ich rozwoju, wzroście, histogenezie i filogenezie.

Na końcu książki zestawiono na osobnych tabelach wszystkie mięśnie według ich typograficznego przydziału, stosowanego w podręcznikach anatomii opisowej z zaznaczeniem: a) grupy mięśni, b) ich nazwy, c) przyczepu początkowego, d) przyczepu końcowego, e) przebiegu mięśnia i f) jego funkcji, g) na jakie stawy działa i h) inervacji.

— Julia Wichert-Kajruksztisowa. „Antologia poezji litewskiej”. Z przedmową Artura Górskiego. Warszawa 1939. Skład

główny: Kasa Im. Mianowskiego. Pałac Staszica.

W dniu święta niepodległości Litwy w lutym br. wyszła spod prasy aktualna i godna uwagi książka p. Julii Wichert-Kajruksztisowej: „Antologia Poezji Litewskiej”, z przedmową Artura Górskiego, wydana przez Związek Przyjaciół Litwy w Warszawie z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego. Antologia zawiera wybór najcenniejszych utworów poetyckich 75 autorów litewskich od połowy XVIII w. do dni dzisiejszych, oraz kilka pieśni ludowych (dajmy) w udatnym przekładzie p. Kajruksztisowej. Wybór ten poprzedzony jest krótkim zarysem historii literatury i poezji litewskiej, będącym bodaj pierwszym tego rodzaju opracowaniem w języku polskim.

Całość przedstawia się pod każdym względem dodatnio, gdyż wartościową treść uzupełnia staranna szata graficzna.

— Dr. Z. Delt. „Pamiętnik lekarski”. Wydawca: T-wo Wydawnicze „Rój”. Warszawa. Cena zł. 7.

Rzadkie to zdarzenie, by lekarka — praktykująca w swym zawodzie — opisywała dzieje swych borykań i trudów w dążeniu do wiedzy i w walce z cierpieniem. A dzieje to istotnie niepospolite.

U pręgu ich stoi wojna, która młodą i niedoświadczoną medyczkę rzuca pośród dziesiątkowanych epidemiami uciekinierów, każąc jej w najcięższych warunkach zdobywać świadomość swego powołania. Nie kończą się trudы ze zdobyciem dyplomu. Teraz dopiero rozpoczyna się prawdziwa walka, poprzez pomyłki i zwątpienia, prowadzące do samowiedzy, a poprzez przejawy choroby uczącą patrzeć na cierpienie człowieka. Pamiętnik dr. Z. Delt. nie tylko odświeża przed nami kulisy lekarskie. Dlatego barwny opis jej przeżyć i doświadczeń, chorób i cierpień, typów szpitalnych i „ludzi zawodu”, nierzadko prócz bólu tętniący i radością, jest czymś więcej niż pamiętnikiem lekarza: jest jego głęboką spowiedzią.

— Maria Kędziorzyna. „Dziecko pułku”. Powieść dla młodzieży. Książnica „Atlas”. Lwów — Warszawa. Cena zł. 3.

„Dziecko pułku” to nie wytwór fantazji, to prawdziwe dziecko pułku, sierota przegarnięta przez jeden z pułków artylerii. Pułk ten stoi na kresach wschodnich, na skraju wielkich lasów zdala od miasta. Tworzy samodzielną osadę. Wojskowa ta osada ma swój kościół, szkołę, spółdzielnię. Utrzymuje żywy i serdeczny kontakt z sąsiednimi wioskami i przysiółkami.

Józek, dziecko pułku żyje i wychowuje się między żołnierzami, którzy zastępują mu rodzinę, otaczają opieką i ciepłym uczuciem. Józek też uważa ich za swoich najbliższych. Czuje się wśród nich doskonale i nie wyobraża sobie życia bez nich. Oczywiście z początku nie było tak dobrze. Pułk musiał z niego robić „człowieka”. Wychowanie to zrazu wydawało się Józkowi krzywdzące i niesprawiedliwe. Jednak w końcu p. m. muje co to jest praca, obowiązek i honor.

„Dziecko pułku” to nie tylko opis dziejów Józka. Celem książki jest zbliżenie dziecka do żołnierza polskiego, nawiązanie z nim serdecznego kontaktu, poznanie jego życia i pracy. To spojrzenie — nie na równe szeregi, idące zwarłą masą podczas defilady, — lecz na każdą z osobna twarz żołnierza — człowieka.

— Irena Krzywicka. „Ucieczka z clemeności”. Powieść. T-wo Wydawnicze „Rój”. Warszawa. Cena zł. 6.

Nowa powieść Ireny Krzywickiej stanowi nowy etap w działalności tej pisarki. Więcej w niej zadumy i czystego artysty, mniej walki i rozmachu polemicznego. Tajemnicze prawa, rządzące związkami między ludźmi, związkami opartymi czasem na miłości, a czasem na nienawiści, powstawanie nieuzasadnionej przemocy na małych odcinkach życia, niejako mikrobiologia uczuć — oto myśl przewodnią tej książki. Konstrukcja jej uderza oryginalnością: w miarę opowiadania o dwojgu, na pozór przypadkiem związanych, ludzi, których związek zyskuje coraz to głębsze uzasadnienie, w tę historię o ślepych pisarzu i jego ucieczce z ciemności, wpłecione są dzieje inne, które kolejno obrazują przemiany psychiczne, jakim ów pisarz podlega i ilustrują jego stosunek do świata. Ślepiec, to tragiczny człowiek współczesny, przerażony epoką, w jakiej żyjemy, nie wytrzymujący gróźb dzisiejszego świata. Jego towarzysza — to wcielenie zdrowego instynktu życia, pogody, mężnej postawy i czułości kobiecej.

— Tadeusz Sinko. „Klasyczne przysłów w polszczyźnie”. Z 9 rycinami. Książnica „Atlas”. Lwów—Warszawa. Cena zł. 2.80.

Przegląd klasycznych, średniowiecznych i humanistycznych źródeł i zbiorów przysłów i ich polskich opracowań (karty tytułowe są reprodukowane), stanowiący pierwszą część książki prof. Sinka, a ilustrowany przykładami przysłów, tłumaczonych z owych zbiorów, unaocznia drogę, po której klasyczne przysłówia doszły do szkół i na kazalnicy, skąd „spadły” aż do ludu. Druga część książki, to krótkie monografie 12 grup pokrewnych przysłów, których pierwotny sens występuje jasno na rodzimym gruncie greckim, a rozmaite odmiany charakterystyczną sposób myślenia tych narodów, które je przyjęły i adoptowały. Częściowe ogłoszenie niektórych z tych monografii przysłów w pismach codziennych wzbudziły w szerszych warstwach zainteresowanie, co wskazuje, że tego rodzaju badania łatwo trafiają do najszerszych kół.

— „Płóć lat pracy Instytutu Śląskiego”. Komunikat nr. 91: seria IV. Wydawca: Instytut Śląski. Katowice.

30-lecie pracy literackiej Tadeusza Kończycy

Sfery literacko-artystyczne w Warszawie obchodziły niedawno specjalną akademią 30-lecie pracy literackiej i teatralnej Tadeusza Kończycy (Alfreda Grot-Bęczkowskiego), t. j. okres od chwili pojawienia się jego pierwszego artykułu krytycznego.

Jubilat jest synem ziemianina Tadeusza Grot-Bęczkowskiego i Wandy Uberschaer-Ubersawy (secundo voto żony Władysława Korytyńskiego, redaktora naczelnego „Kuriera Warszawskiego”), która była znaną powieściopisarką i dramatopisarką. Po matce swej odziedziczył Kończyc talent literacki. Choć z wykształcenia agronom, całą duszą poświęcił się ukołchaney pracy literackiej, zdobywając tuż u zarania swej kariery pisarskiej nagrodę na konkursie „Kurieru Codziennego” za utwór pt. „Ochłani”. Następnie ogłosił pierwszy tom li-ryków pt. „O Polsko! Polsko!”, zaczęły się dalsze tomy, jak „Cienie samotnych dróg”, „Sielanki”, „Na bursztynowym wybrzeżu” i in. Do dziś dnia Kończyc drukuje swe utwory poetyckie w pismach, rozrzuconych po całej Polsce, wiersze, technicznie wciąg młodzieńczą werwą i urokiem wiosny. Specjalną kartę zajmują jego sztuki teatralne, scenariusze filmowe, adaptacje tekstów obcych, komedie muzyczne i wiele felietonów, powieści, nowel oraz bogata twórczość krytyczna z dziedziny teatru i filmu, któremu w ostatnich latach wiele poświęca uwagi. Osobne miejsce w twórczości Jubilata zajmują jego pełne czystego liryzmu piosenki, wykonywane na estradach teatrów i operetek. Z działalności dziennikarskiej Tadeusza Kończyc należy przypomnieć, że był on redaktorem „Przeglądu Teatralnego”, „Comedii” oraz „Ekranu i sceny”. Od dłuższego czasu, jak wiadomo, Tadeusz Kończyc jest członkiem redakcji „Kurieru Warszawskiego”. (PIL).

KOLUMNA HUMORU

W OSTATNIEJ CHWILI

— Czy gotów pan jest poślubić pannę Paulinę Ksińską? — pyta ksiądz.
— Taki mam zamiar, a ksiądz dobrodzieju co mi radzi?

„BILEUSZ”



— Jestem u pana już dzisiaj z tym rachunkiem po raz 25-ty.

— I nie zjawił się pan z kwiatami?

PRZYCZYNA ZNIEWIESZCZAŁOŚCI

Naręczona (pretensjonalna i afektowna): — Edwardzie, wydajesz mi się czasami męskim, szlachetnym i dzielnym, a czasami dziwnie zniewieszczałym. Czemu to przypisać?

Naręczony: — Niestety, najwidoczniej jest to wpływ dziedziczności!

Naręczona: — Dziedziczności? Jak to?

Naręczony: — A tak. Między nami mówiąc, ale proszę cię, zachowaj to przy sobie, połowa mych przodków była mężczyznami, gdy tymczasem druga połowa to były same kobiety. Czy zdajesz sobie teraz z tego sprawę?!

U FOTOGRAFA



Ciocka: — Uważaj, Karolku, teraz tam z przodu wyskoczy mały ptaszek!

Karolek: — Nie przeszkadzaj, ciociu, fotografowi, bo zdjęcie będzie przeeksponowane.

NASZE URZĘDY

— Powiedział mi w urzędzie sam pan referent, że jak nie mam na zapłacenie tych dwóch złotych groszy osiemdziesięciu, to żebym podał wniosek. A na wniosek kazał nalepić marek za trzy złote groszy trzydzieści.

W RESTAURACJI



— Czy mam go wynieść na ulicę?

— Daj mu spokój, to stały nasz gość... Postawmy tylko w tym miejscu większy stół, żeby nie było widać.

STATYSTYKA WSPÓŁCZESNA



— Czytałem gdzieś, że z dziesięciu małżeństw tylko jedno jest szczęśliwe.

— Nie wiem tego jeszcze... Byłam dotąd żonata dopiero trzy razy.

ZEMSTA

Pewien Anglik, zamieszkały w Moskwie, w liście do swego londyńskiego przyjaciela w niezbyt różowych barwach przedstawił życie w Sowietach.

Gorliwy cenzor sowiecki zamazał starannie wszystkie ostrzejsze zdania, czyniąc je nieczytelnymi.

Gdy przyjaciel doniósł mu o tym, Anglik napisał nowy list, tym razem obojętnej treści i zaopatrzony jedynie w przypisek: „P. S. Zajrzyj pod znaczek pocztowy”.

List znowu został otwarty przez cenzora. Biedził się on przez godzinę, by odkleić nad barą znaczek.

Widniały pod nim tylko trzy słowa.
„Ciężko było odlepić!”

WAŻNY POWÓD



Wujek: — Dlaczego obierasz to jabłko, Karolku? Ja moje zjadłem nieobrane, to zdrowiej!

Karolek: — Ja też tak zwykle jadam, wuju, ale jak niosłem te jabłka, jedno wpadło mi do rynsztoka i teraz nie wiem, które.

SKĄD?

Bimbalski przeczytał w gazecie swój nekrolog. Zdenerwowany telefonuje do jednego z przyjaciół:

— Czyś czytał, że ja umarłem?

— Tak... — odpowiada przyjaciel. — Powiedz mi więc, skąd ty właściwie dzwonisz?

NOWA POKOJÓWKA



— A co tam panienska ma w tym dużym słoju?

— To kit do klejenia porcelany, proszę pani... Zawsze się przyda...

OBEJŚCIE PRZEPISÓW

W Ameryce zakazana jest reklama likierów za pośrednictwem szyldów reklamowych, afiszów ulicznych i napisów świetlnych.

Pewien dowcipny i pomysłowy restaurator w Montgomery poradził sobie jednak znakomicie, obchodząc surowe przepisy i dokonując reklamy likierów bez pogwałcenia zarządzeń władz.

Umieścił on nad wejściem do swej restauracji wielki plakat, na którym można przeczytać: „Nie możemy ich reklamować, ale je posiadamy”.

W SĄDZIE

— Zwracam pani uwagę, że jako siostra oskarżonego, może pani odmówić odpowiedzi. Ile pani ma lat?

— Odmawiam odpowiedzi.

WIE, CO MÓWI



— Mój chłopcze, połóż tę paczkę w tramwaju. Mąż mój zapomniał śniadania.

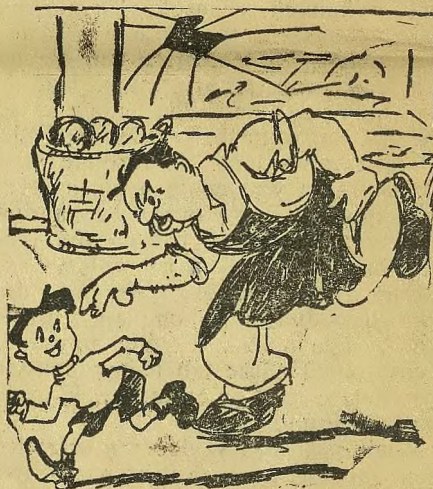
— Ale do którego tramwaju mam położyć?

— To obojętnie, bo mąż mój pracuje w oddziale rzeczy znalezionych, więc i tak śniadanie do niego dojdzie.

MARZENIE DZIECKA

Jaś: — Kiedy będę duży, nie będę nigdy kładł się spać. Nie każą mi wtedy mieć rano szyi.

SPIESZY SIĘ



— Stój, łobuziaku, za szybę stłuczoną będziesz musiał zapłacić!

— Przecież pan widzi, że pędzę po pieniądzu do domu...

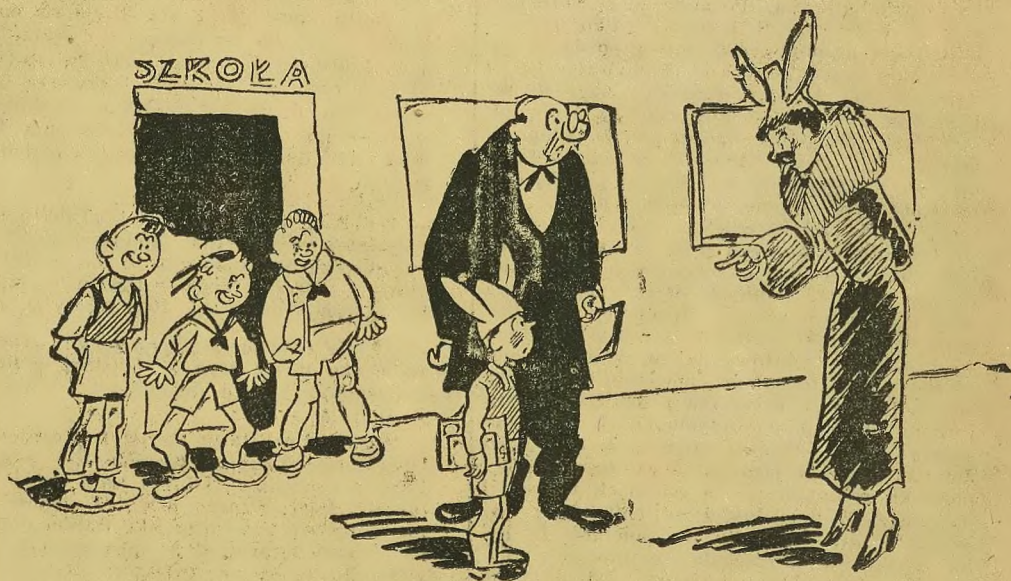
ZARAZ SIĘ PRZEKONA.

— Bardzo proszę... niech pan wejdzie mówić Hipolit, otwierając drzwi sąsiadowi.

— A ten piesek nie ugryzie?

— A właśnie jestem ciekaw. Mam go dopiero od rana.

APROBATA



— Bardzo słusznie, panie profesorze, że pan ukarał go za jego głupotę i niegrzeczne zachowanie tą śmieszną czapką!